

PRZEGLĄD PRUSZKOWSKI

Wydawnictwo Pruszkowskiego
Towarzystwa Kulturalno-Naukowego
nr 1/2015

**Copyright © by Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe,
2015**

Grafika: *Jerzy Blancard*

Redaktor: *Irena Horban*

Zespół redakcyjny: *Hanna Horban, Grzegorz Zegadło*

Skład i łamanie: *Beata Włodarczyk*

Organizacja produkcji: *Rachocki i s-ka*

Wydawca:

Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe

ul. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej 5

05-800 Pruszków

tel. 0-22 759 94 64

e-mail: eireneszym@gmail.com

Książnica Pruszkowska im. H. Sienkiewicza

ul. Kraszewskiego 13

05-800 Pruszków

tel. 0-22 758 86 09

tel./fax 0-22 730 10 80

e-mail: ksiaznica_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl

Spis treści

Pruszków w rysunkach Jerzego Blancarda	5
Irena Szymańska-Horban	
70 rocznica zakończenia wojny	10
Żołnierze Niezłomni	19
Maciej Boenisch	
Obchody Narodowego Dnia Pamięci w Powiecie Pruszkowskim	20
Teresa Boguszewska	
Zamiast wiersza Bohaterskiej Ince	24
Irena Szymańska-Horban	
Porozumienie ŚZŻAK koło nr 6 Pruszków – Hufiec ZHP Pruszków	25
Krzysztof Drabarek i Piotr Dymecki	
Obchody 75-tej rocznicy Zbrodni Katyńskiej w Pruszkowie	29
Zbigniew Szymański	
Koncerty w Pruszkowie	33
Irena Szymańska-Horban	
Dwie rocznice	47
Marian Marek Drozdowski	
Model prezydentury	50
Witold Grzybowski	
Zgrupowanie Stołpecko – Nalibockie AK	77
Irena Szymańska-Horban	
Jeszcze jedno wspomnienie z Dulagu 121	83
Jerzy Blancard	
Przyjaciel z dzieciństwa	85
Juliusz Słowacki	
Testament mój	87

POŻEGNANIA

Łukasz Boczyński i Jacek Przygodzki

Anna Pawełczyńska 89

Marek Tracz

Marian Tadeusz Tracz 98

Barbara Łosiewicz-Ratyńska

Leszek Wojtulewicz 102

Janusz Komorowski

Jan Kosiński 104

Ewa Zarembaska-Czarny

Leszek Czarny – Czarnota 108

LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA

Kazimierz Wierzyński

Strofa o wolności 115

Feliks Konarski (Ref – Ren)

Jałta 116

Stanisław Jasiński

Ustroileś Panie niebo nocne 117

Stanisław Jasiński

Pożegnanie... nad kołyską 119

Kazimierz Wierzyński

Mojej matce 121

Jan Twardowski

Litania do uśmiechu 122

Tadeusz Karolak

Sarbinowo 123

Pruszków w rysunkach Jerzego Blancarda

W roku 2016 Pruszków będzie obchodził 100 rocznicę nadania praw miejskich.

W związku ze zbliżającą się rocznicą Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe postanowiło w „Przeglądzie Pruszkowskim” pokazać stary Pruszków widziany oczami naszego kolegi Jerzego Blancarda. Już od 40 lat „towarzyszy” naszym wydawnictwom, ozdabiając je swymi pięknymi rysunkami. Rozpoczynamy od rysunków związanych z komunikacją, a konkretnie z linią Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, której Pruszków zawdzięcza, iż z małej podwarszawskiej osady przekształcił się, najpierw w Osiedle, a następnie w przemysłowe Miasto Pruszków.

To dzięki dogodnemu połączeniu kolejowemu, bliskości Stolicy i wolnym od zabudowy terenom, zaczęły jak grzyby po deszczu powstawać zakłady przemysłowe, budynki mieszkalne i użyteczności publicznej. W kolejnych numerach „Przeglądu” mamy zamiar drukować ilustracje zakładów przemysłowych, szkół, szpitali, kościołów, budynków użyteczności publicznej, zarówno tych do dzisiaj istniejących, wyremontowanych czy przebudowanych, tych nowo powstałych obiektów oraz takich, które zdały już zniknąć z panoramy miasta – na szczęście nasz grafik zdążył je uwiecznić w swoim „sztambuchu”. Sądzymy, że ta inicjatywa zainteresuje naszych Czytelników. Oczekujemy na Państwa opinie w tej sprawie.



Przystanek „Pruszków” na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, do czasu, kiedy jeszcze nie była zakończona budowa obecnego Dworca Kolejowego. Budynek stoi do dzisiaj (zmienił jedynie swoją funkcję), przy ul. Bohaterów Warszawy vis à vis wlotu ul. Partyzantów. A ulica Partyzantów jest poprowadzona po „śladzie” drogi wiodącej od tego przystanku do budującego się szpitala „dla nerwowo chorych” (jak wówczas określano jego przeznaczenie) w Tworzech.

W części wyższej budynku znajdowały się pomieszczenia biurowe i mieszkanie Naczelnika (jak wtedy określano funkcję zarządcy stacji), a w niższej, jednokondygnacyjnej przybudówce, mieściła się poczekalnia przystanku i, prawdopodobnie, kasa biletowa. Naczelnikiem stacji był pan Wojciechowski, od którego wnuczki, pani Krystyny Pajewskiej, uzyskaliśmy te informacje.

Po oddaniu do użytku budynku Dworca Kolejowego przy ul. Sienkiewicza, cały budynek dawnego przystanku przeznaczyła Kolej na mieszkania dla pracowników. Dzięki temu nie popadł w ruinę i stoi do dnia dzisiejszego.

Nie istniała jeszcze wówczas Elektryczna Kolej Dojazdowa (EKD), która później na trasie od początkowego przystanku przy ul. Nowogrodzkiej róg Marszałkowskiej w Warszawie, do końcowego w Podkowie Leśnej, dowoziła pasażerów pod samą bramę Szpitala Tworowskiego.



Wagoniki tej dawnej „Ekadki” (jak ją pieszczotliwie nazywano) czarowały i zachwycaly urokiem wystroju swych wnętrz z drewna, chromu i mosiądzu.



Dworzec Kolejowy „Pruszków”, został wybudowany w stylu „dworcowym”, trochę „neorenesansowym” wówczas bardzo modnym. Ponieważ „droga żelazna” przebiegała w pobliżu centrum miasta, (wówczas jeszcze Osady) nowy dworzec kolejowy znalazł się siłą rzeczy też w bezpośrednim sąsiedztwie centrum. Główna oś komunikacyjna miasta, ul. T. Kościuszki, przebiegała w kierunku wschodnim i wiodła aż do drogi-szosa warszawskiej, obecnie ulicy



B. Prusa. Wzdłuż ulicy, do rzeczki Utraty ciągnął się wysoki mur, odgradzający posiadłość hr. Potulickiego. We wnęce-niszy tego muru, obok wjazdowej, żelaznej, kutej bramy, na wprost wylotu ulicy Kościuszki, stała marmurowa figura Matki Boskiej. W czasie okupacji niemieckiej urzędujący w Pałacu Potulickich (jak nazywano ten dworek) niemiecki komendant miasta, kazał zlikwidować figurę Matki Bożej. Uratował go przed zniszczeniem ówczesny proboszcz parafii św. Kazimierza, ks. Edward Tyszka i przechował w kościele. Od tego wydarzenia Pruszkowianie zaczęli tę rzeźbę określać mianem Matki Boskiej Wysiedlonej. Obecnie odrestaurowana przez emerytowanego proboszcza, ks. Józefa Podstawkę, króluje na cmentarzu przy kościele, w grocie, nawiązującej kształtem do tej pierwotnej, w murze posiadłości hr. Potulickiego.



„Pałac Potulickich” nie uległ zniszczeniu dzięki temu, że podczas okupacji niemieckiej urzędował w nim Beck, wojskowy komendant miasta, a po wyzwoleniu znalazł w nim siedzibę Urząd Stanu Cywilnego. Przez pewien czas w pałacyku urzędowała milicja (na szczęście władze ówczesne opamiętały się). Od tego czasu coraz częściej przez Mieszkańców Pruszkowa jest obecnie używana jego nazwa jako „Pałacu Ślubów”.

70 ROCZNICA ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Artykuł ten zacznę słowami Marii Dąbrowskiej, które zapisała w swoim dzienniczku 18 stycznia 1945 roku:

pomyśleć – dziś rano jeszcze byli tu Niemcy, a wieczorem jesteśmy już pod okupacją bolszewików.

Niemcy opuścili Pruszków w nocy z 17 na 18 stycznia.

Uciekając, wysadzili pruszkowską elektrownię.

Niestety, musimy przyznać rację naszej pisarce: Nastąpiło wyzwolenie spod ludobójczej okupacji niemieckiej, nie otrzymaliśmy jednak wolności, zamiast oczekiwanej wolności otrzymaliśmy nowe zniewolenie pod moskiewską kuratelą komunistycznej dyktatury.

Nie będę pisała o tym, czyja to вина i czy można było sprawę polską rozwiązać inaczej...

Zanim zakończyła się wojna przeżyliśmy liczne aresztowania...

W marcu 1945 roku Pruszków przeżył aresztowanie 16 przedstawicieli naszego rządu.

W „Przeglądzie” nr 1/2014 pisałam o procesie, jaki odbył się w Moskwie w czerwcu 1954 roku. W 70 rocznicę aresztowania pragnę jeszcze przypomnieć parę faktów. Zacznę wstrząsającym wierszem Kazimierza Wierzyńskiego – „Na proces moskiewski”

Oskarżajcie nas wszystkich, nie tylko szesnastu,
Sądźcie poległych w grobie, to też winowajcy,
Sądźcie szkielet, co z wojny pozostał się miastu,
Gdy wyście jeszcze z diabłem kumali się, zdrajcy.
Oskarżcie także wolność, nieznane wam słowo.
Ten odwieczny zabobon, co zawsze nas dzieli,
Cały kraj polski weźcie, zamknijcie go w celi
I wprowadźcie pod sztykiem na salę sądową,
I choć wyrok spiszeć w ciemnicach swych na dnie,
By w kremlńskiej go potem ujawnić asyście,
Jeszcze ten, kto jest wolny, bez trudu odgadnie,
Że zbrodniarzem w tej sali nie my, ale wyście.
My przyjmujemy wasz werdykt. Nie zdoła was zawieść
Polska pamięć i długie pokoleń wspomnienia,
Bo cokolwiek się stanie, jak świat się pozmienia
Niezmienna wasza przemoc i gwałt i nienawiść.
Lecz kto wolny, a myśli, że z oczu odpędzi
Upiora waszych jaskiń, bagieny wasz opar,
Błądzi, bo moskiewskiego świat uląkł się sędzi,
Wolnych w walce opuścił, ciemiejąc ich poparł.
I osądził się hańbą i skazał sam siebie,
Uciekłszy od rozumu, szaleńczy trybunał,
I z diabłem się na polskich mogiłach pokumał
I potępiony będzie na ziemi i na niebie.

Uważam, że najlepiej poznamy sytuację w marcu 1945 roku,
gdy przytoczymy słowa ministra Adama Bienia:

Któregoś dnia, w pierwszej połowie marca na posiedzeniu Krajowej Rady Ministrów niespodziewanie zjawił się Okulicki i czyta napisany po rosyjsku list, który otrzymał od pułkownika wojsk NKWD Pimionowa za pośrednictwem osoby dziś mu już nie znanej. W liście tym Pimionow zaprasza generała Okulickiego na rozmowę, której celem będzie uregulowanie stosunków między armią sowiec-

ką i Armią Krajową. Pułkownik Pimionow słowem honoru oficera sowieckiego zapewnia generałowi Okulickiemu pełne bezpieczeństwo (...) Okulicki pyta nas wprost, jak ma się odnieść do śmiałej inicjatywy sowieckiej. Sam on nie kryje swej głębokiej nieufności: był już więźniem NKWD, siedział w moskiewskiej Łubiance, zna ich podstępne i mściwe metody, zwolniono go w lecie 1941 na skutek „amnestii dla Polaków”, boi się, że „po raz drugi” już go nie wypuszczą. Wszyscy jednogłośnie tłumaczymy Okulickiemu, że wobec tak uroczystej gwarancji, jego obawy nie są uzasadnione. Byłem wśród tych, którzy go wtedy przekonywali, i żyję teraz ciągle z poczuciem krzywdy, którą mu wyrządziłem.” [str. 141]

Po spotkaniu Okulicki przyszedł pełen dobrych myśli. Dnia następnego rozmawia z Pimionowem Delegat (Jan Stanisław Janowski – red.) W trakcie tej rozmowy ustalono, że z Pimionowem będą rozmawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw Jedności i, że rozmowy te będą wstępem do szerszej konferencji reprezentantów Polski Podziemnej z generałem Iwanowem, szefem sztabu armii sowieckiej, operującej na tutejszym froncie.

W czasie wstępnych rozmów przedstawiciele naszego rządu domagali się szerokiej konferencji na wysokim szczeblu z udziałem przedstawicieli całej Polski Podziemnej z naszej strony oraz reprezentatywnych przedstawicieli kompetentnych sowieckich władz państwowych. Wszyscy żądamy możliwości wyjazdu do Londynu, by tam, w porozumieniu z prezydentem Raczkiewiczem doprowadzić do utworzenia przewidzianego w Jalcie rządu zgodnie z przepisami konstytucji polskiej.

Pułkownik Pimionow, bez wahania, zgadza się na wszystko. Prosi zatem o nasze dane personalne w celu przygotowania paszportów zagranicznych.

Spotkanie 16 członków naszego rządu z przedstawicielami władz sowieckich ustalono na środę 28 marca 1945 godz. 12.00. Punkt zborny – kwatera pułkownika Pimionowa w Pruszkowie.

Rano 27 marca Delegat, Okulicki i Pużak udali się na jeszcze jedno spotkanie z Pimionowem.

Wieczorem 27 marca mieli się wszyscy spotkać w Warszawie, chcieli uzgodnić swoje stanowisko. Gdy okazało się, że na spotkanie nie przyszli trzej koledzy (Delegat, Okulicki i Pużak), zaczęli niepokoić się. Ktoś dostarczył im list. Anonimowy autor napisał, że będą wszyscy aresztowani.

Mimo niepokoju i zdenerwowania wszyscy następnego dnia spotkali się w siedzibie Pimionowa w Pruszkowie przy ul. Pęcickiej (obecnie Armii Krajowej). Nie przybyli: Delegat, Okulicki i Pużak.

Po krótkiej rozmowie członkowie naszego rządu zostają przewiezieni samochodem do Włoch, gdzie otrzymują kolację.

Żyjemy na pograniczu jakiejś cudacznie uprzejmej gościny i zawołowanego kryminału.(...) Nie spostrzegłem wtedy i nie wiedziałem, że piwnice obu domów pełne były uwięzionych żołnierzy Armii Krajowej, pracowników Delegatury Rządu i niezależnych stronnictw politycznych polskich...

Rano, pod opieką bardzo uprzejmego generała zostali wszyscy przewiezieni na lotnisko i zaproszeni do samolotu. Siedział już w nim Aleksander Zwierzyński, aresztowany wcześniej. O jego zwolnienie upominała się nasza „Szenastka” w rozmowach z Pimionowem. Ucieszyli się, że ten warunek został spełniony. Zwierzyński nie okazywał radości – *zbiedzony, wystraszony, okutany w odzież wymiętą, wysmotruchaną*. [str.147]

Konferencja miała się odbyć w Radomiu. w kwaterze generała Iwanowa. Adam Bień, zorientowawszy się, że samolot nie leci na południe, lecz na wschód, poprosił towarzyszącego im majora o wyjaśnienie tej sytuacji.

Major z uśmiechem i uprzejmością lekko nadmierną, odpowiada: – Tak, panowie, lećcie do Moskwy. Do towarzysza Stalina! Czyż nie lepiej konferować nie z jakimś tam generałem Iwanowem, ale z samym towarzyszem Stalinem?... Za chwilę major, z uprzejmością niemal serdeczną, ale trochę jakby szyderczą, pyta znowu:

– Czy w drogę tak daleką zabraliście, panowie, garść ziemi ojczystej?... [str.147]

Samolot nie lądował w Moskwie – major tłumaczył, że to wina pogody i wylądują dalej.

(...) *O pełnym już mroku samolot nasz gwałtownie obniża lot, ostro hamuje i, jak wielki pocisk z łoskotem wali się w śnieg jakiegoś nieprzejrzanego pustkowia. Gwałtowny wstrząs. Cisza...*

Drzwi kabiny załogi otwierają się z trzaskiem. Staje przed nami pilot (...) Ręce dygocą. Pilot krzyczy prawie, że paliwa miał już tylko na 20 minut lotu... [str.147]

Wszyscy przewiezieni są pociągami do Moskwy, ze stacji wiozą ich samochodami – do Łubianki. Jadą osobno. Adam Bień z Kazimierzem Kobylańskim. Rosjanie już nie wysilają się na uprzejmość

Gdy wychodzimy z samochodu *Natychmiast, od tyłu, zwala się na nas potężna siła: brzuchy nasze oraz twarze przygniata plackiem do ściany... Stoimy przy ścianie... Ta sama siła wypycha nas najpierw w drzwi wejściowe, a potem – w ciemną i ciasną komórkę – szafę. Drzwiczki z trzaskiem zamyka na klucz. Ciemność. Cisza. Kilka minut trwamy tak i nie mówimy do siebie ani słowa. Drzwi otwarto znowu. Dwa umundurowane olbrzymy wyciągają mnie z szafy. Kobylański wzdycha: – koniec...* [str. 149]

Panowie wepchnięci są do sali, w której przeprowadzono z wyrafinowaną precyzją rewizję całego ciała.

Wszyscy aresztowani umieszeni byli w celach, Adam Bień był w celi 57.

Do celi przyszedł żołnierz – *ponura twarz Azjaty rozjaśniła się smutnym uśmiechem... niechże pan się nie martwi: Taki już los...*

Życzliwość tego strażnika, jak napisał Adam Bień, była promykiem światła w nowym życiu. Co dostali na pierwszy obiad? Kapuśniak, ugotowany na ogonach i łbach śledziowych – 450 gram chleba (porcja dobową), kostka cukru – na dwie doby. Wyposażenie dobowe – to kawałek papieru toaletowego wielkości karty do gry i kawałek mydła wielkości połowy pudełka od zapalek.

Jedzenie, jak widać z tego opisu, nie najlepsze. Rano o 6-tej wyprowadzano więźniów do łazienki, która była większa od celi.

Więźniowie byli wyprowadzani pojedynczo – łazienka była zamykana na klucz. Tego samego dnia, a była to Wielka Sobota 31 marca przenoszą Bienia do mniejszej celi nr 125. Nie wiem, jakim sposobem minister Bień ukrył zapalki. Z dwóch zapalek zrobił maleńki krzyżyk wiążąc te zapalki nitką wyszarpiętą z materaca. Krzyżyk umieszcza w szparze w tynku, którą znalazł nad oknem.

Pisze: Mały ten krzyżyk staje się dla mnie zdławionego, zgnębianego, samotnego, otoczonego kłamstwem, nienawiścią i podstępem – staje się uosobieniem dobra, przyjaźni i prawdy, budzi we mnie ducha niepodległego i przekornego. Przez kilka miesięcy spędzonych w tej celi krzyż ów był moim przyjacielem, był kimś, kto w samotności towarzyszył mi przyjaźnie i nieodstępnie...

Przesłuchania odbywały się nocą...

W dniach 18 – 21 czerwca 1945 odbył się proces przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR. Sąd ten był bezprawny, pojmami Polacy – to obywatele polscy. Działali oni na terenie państwa polskiego, czyny ich – dobre czy złe – mogą być sądzone tylko przez sądy polskie. Porwani Polacy byli sądzeni przez zawiśły sąd rosyjski za ich politykę sprzeczną z interesem Rosji. Tu, w Rosji, bez przeszkód mogli na nich wyrzucić zemstę.

Prokurator, który prowadził sprawę, czynił to spokojnie i z umiarem (R. Rudienko).

O wyrokach i zarzutach pisałam w „Przeglądzie” nr 1 (89)/2014.

Po ogłoszeniu wyroków rozdzielono osądzonych Polaków. W dość niezwykły sposób Bień „akustycznie” obserwował losy Okulickiego.

26 czerwca – trzecia rocznica pierwszej komunii córki Bienia. Pod wpływem wspomnień zaczął nucić piosenkę „Serce w plecaku” – usłyszał wyraźnie, po polsku:

– Jaka piękna pogoda!...

– *Kto mówi? Kto mówi?*

– *Tu Kobra, tu Kobra!*

To był Okulicki. Jego pseudonim. Bień odpowiedział też swoim pseudonimem: – *Tu Sędzia, tu Sędzia*. Okazało się, że okna obu cel są na tym samym pionie – fale dźwiękowe płynęły bez przeszkód. Jak mogli przeoczyć taką rzecz „spece łubiańskiej izolacji”. Okulicki pewnego dnia został, co przewidział, przeniesiony do innej celi. Był to początek lipca. Bienia przeniesiono także – w celi nr 63 zastał swych kolegów wicepremiera Jana Stanisława Jan-kowskiego i ministra Stanisława Jasiukowicza. W październiku przyprowadzono do celi ministra Antoniego Pajdaka (też 5 lat). Po procesie otrzymali lepsze jedzenie, mogli otwierać okno, byli wyprowadzani na spacer. Otrzymywali nie tylko książki, ale i gazety. Jasiukowicz kochał muzykę. Bień często gwizdał ulubione arcydzieła muzyczne – zaprzyjaźnili się. W roku 1946 odszedł z celi chory Jasiukowicz (czerwiec 1946 r.) – przepadł na zawsze. Na pytanie, co dzieje się z ministrem, odpowiedział dyżurny, że jest on chory i pewnie jest już w kraju.

Interesował ich więzień przebywający w celi obok. Zorientowali się, że pomiędzy ich celą i 62 istnieje akustyka, która dość dokładnie pozwalała słyszeć kroki i stuknięcia w podłogę. Byli pewni, że w celi 62 jest ktoś młody. Pewnego dnia Bień wystukał obcasem takt mazurka.

Usłyszeli wystukiwaną melodię mazurka. Zorientowali się, że w celi obok znajduje się Okulicki. Wystukali ilość lat kary. Okulicki wystukał dziesięć razy.

W czasie tym generał, co dzień wieczorem, usiłuje nam coś powiedzieć. Puka do nas: jednaście razy po trzy szybkie puknięcia, a potem, po chwili – jedno puknięcie – bardzo silne. Trwa to długo. Powtarza się wiele razy. Rozumiemy, że to coś bardzo ważnego. (...) Postanawiam wreszcie do generała napisać list, choć nie mamy przyborów do pisania(...) Ołówek zastąpiła tuba od pasty do zębów. Papier zaoszczędziliśmy przy najbliższym pisaniu listów. Napisałem więc do generała list, podając mu alfabet, w którym

litery zastąpiłem cyframi. Wskazałem również, w którym miejscu w łazience będziemy ukrywali listy. Pierwszy ów list, mocno zwinęty i zawiązany białą nitką wsadziłem do pustej tuby po paście do zębów. „Przesyłkę” tę zamierzałem „posłać” do Okulickiego przez kucharza. Biorąc od niego obiad z tacy, miałem zamiar wrzucić ją do stojącej tuż obok zupy generała. [str.184]

Był 23 grudnia 1946 roku – wieczór. List nigdy nie został wysłany. Ranek 24 – Wigilia. Po rannej gimnastce, którą wykonywali każdego dnia, zalegała cisza.

I wśród wigilijnej owej ciszy, o godzinie 11-tej drzwi celi generała ze zwykłym zgrzytem otworzyły się nagle, krótko coś do generała powiedziano i drzwi zamknięto. Słyszeliśmy wszystko (z wyjątkiem treści rozmowy, której nie było słyhać nigdy). Byliśmy pewni, że generałowi w zwykły sposób zapowiedziano spacer. Nic podobnego: Natychmiast po zamknięciu drzwi generał z całej siły zaczął walić pięściami w dzielącą nas ścianę, a nie w podłogę, jak to czynił zwykle. Było jasne, że w życiu generała następuje coś bardzo ważnego, ale nie wiedzieliśmy, co. Za chwilę drzwi celi jego znowu się rozwarły i generał z głośno manifestowanym brutalnym hałasem, mocnymi krokami, wyszedł, nigdy nie wrócił i nigdy na Łubiance nie dostrzeżliśmy potem śladu Jego istnienia. [str. 184]

Po zakończeniu kary ci, którzy przeżyli, zostali pociągami przewiezieni do Warszawy. Trzej przedstawiciele naszego rządu nie wrócili.

Okresy wymierzonych kar upłynęły:
Ministra Jasiukowicza – 28.III.1950 r.
Wicepremiera Jankowskiego – 28.III.1953 r.
Generała Okulickiego – 28.III.1955 r.

Nie wiadomo, co z nimi się stało. Jeśli nie żyją, gdzie znajdują się ich groby.

Zakończę słowami ministra Adama Bienia:

Oto są pytania, które stoją przed każdym Polakiem i przed całym narodem polskim.

Pytania te stoją zatem również przed k a ż d y m rządem polskim i od rządu tego wymagają i spodziewają się odpowiedzi.
[str.184-185]

[wykorzystano fragmenty z książki Adama Bienia – „Bóg jest wyżej, dom jest dalej” wyd. Przedświt – drugi obieg]

Jak mamy obchodzić rocznicę zakończenia drugiej wojny?

ŻOŁNIERZE NIEZŁOMNI

Bohaterowie, patrioci zginęli, ponieważ nie mogli żyć w nowej rzeczywistości.

Po wielu latach wrócono im honor i nazwisko, pozwolono rodzinom głośno mówić o cierpieniu i tęsknocie...

Pruszków uczcił pamięć cichych bohaterów.

W Pruszkowskim Towarzystwie Kulturalno – Naukowym wykład o bohaterach wygłosił były minister do Spraw Kombatantów pan Zbigniew Zieliński – był on bardzo młody, gdy złożył przysięgę – walczył przy boku swego ojca w drużynie „Jędrusiów”

Pan Zieliński jest autorem wielu książek. Jak zwykle, przywiózł je ze sobą. Jak zwykle, nie starczyło ich dla wszystkich... [I. H]

Obchody Narodowego Dnia Pamięci w Powiecie Pruszkowskim

W dniach 28 lutego i 1 marca w Powiecie Pruszkowskim po raz pierwszy odbyły się oficjalne obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. W bogatym programie uroczystości znalazły się m.in. wykład prof. Jana Żaryna, maraton filmowy, Msza Święta, Apel Poległych, historyczna inscenizacja, pokaz mundurów i sprzętu wojskowego oraz kiermasz.

Inauguracja obchodów odbyła się 28 lutego w Muzeum Dulag 121. Po uroczystym powitaniu gości przez Dyrektora Muzeum Panią Małgorzatę Bojanowską oraz przemówieniach Starosty Powiatu Pruszkowskiego Pana Zdzisława Sipiery i Przewodniczącego Rady Powiatu Pana Maksyma Gołosia wykład zatytułowany „Żołnierze Niezłomni – czyli kolejne niezwykle pokolenie Polaków” wygłosił prof. dr hab. Jan Żaryn z Instytutu Pamięci Narodowej.

W swoim wystąpieniu prof. Jan Żaryn omówił sytuację i dzieje partyzantów podziemia antykomunistycznego na terenach dawnej II Rzeczypospolitej, które w wyniku ustaleń jałtańskich, po zakończeniu II wojny światowej, znalazły się na terytorium Związku Sowieckiego. Nasz gość poświęcił także wiele miejsca walkom, które miały miejsce na terenie obecnej Polski. Profesor Żaryn dużo

uwagi poświęcił również formacjom zbrojnym i najważniejszym dowódcom podziemia antykomunistycznego, między innymi postaciami Zygmunta Szendzielarza, „Łupaszki”, Józefa Franczaka, ps. „Laluś”, Andrzeja Kiszki, ps. „Dąb”, Zygmunta Broniewskiego, ps. „Bogucki”, Stanisława Kasznicy, Kazimierza Kamińskiego, ps. „Huzar”, Antoniego Szackiego, ps. „Bohun” oraz Józefa Kurasia „Ognia”. Krótkim biografiom „Wyklętych” towarzyszyła refleksja dotycząca społecznego fenomenu „Żołnierzy Niezłomnych”:

Gdzie my szukamy tych Żołnierzy Niezłomnych, tych rzekomych bandytów? Wśród polskiej elity – podkreślał prelegent – To jest polska inteligencja wszystkich szczebli, że tak powiem, topografii Polski – dużego miasta, powiatowego miasta, wsi. To są wszystko autorytety w tych społecznościach lokalnych. Nie chodzi o pochodzenie społeczne, tylko chodzi o wymiar człowieczeństwa. (...) To są historie, które nie zostały jeszcze do końca rozpisane i opisane (...) Ale opowiadam Państwu o tym, żeby Państwo mieli świadomość, że los Niezłomnych i historie Niezłomnych są niesamowicie bogate wewnętrznie, a jednocześnie naprawdę dotyczą nas wszystkich, (...) ona nas dotyka i jest w nas, tylko nie do końca w naszej żywej świadomości. (...) Takie historie to jest gotowy scenariusz na niejeden film fabularny. Dramat polega na tym, że jest to prawdziwa historia Polski a nie film fabularny.

Kończąc wystąpienie profesor Żaryn przypomniał również o młodzieżowych organizacjach podziemnych i sprzeciwie młodego pokolenia wobec komunistycznej rzeczywistości lat 40-tych i 50-tych, będących swoistą kontynuacją walki Armii Krajowej i Żołnierzy Niezłomnych o wolną Polskę.

Na spotkaniu byli obecni, obok wspomnianych wyżej Starosty Pruszkowskiego pana Zdzisława Sipiery i Przewodniczącego Rady Powiatu Pruszkowskiego pana Maksyma Gołosia, również inni przedstawiciele władz Powiatu Pruszkowskiego: Wicestarosta pan Krzysztof Rymuza oraz członek Zarządu Powiatu Prusz-

kowskiego pani Ewa Borodzicz. Wśród organizatorów znaleźli się również pan Robert Bąkiewicz, prezes Narodowego Pruszkowa, pan Dariusz Jańczy, prezes Oddziału Pruszków Polski Niepodległej, pan Piotr Zapart, prezes Pruszkowskiego Stowarzyszenia Patriotycznego, pani Lidia Kulczyńska-Pilich, prezes Towarzystwa Przyjaciół Miasta Ogrodu Komorów – Komorowianie, pani Aurelia Zalewska, radna Powiatu Pruszkowskiego, Dyrektor Muzeum Dulag 121 Małgorzata Bojanowska, kombatancki, uczniowie Liceum im. T. Kościuszki oraz licznie przybyli mieszkańcy Pruszkowa i innych okolicznych miejscowości.

Wykładowi towarzyszył maraton filmowy poświęcony historii „Żołnierzy Wyklętych”, w programie którego znalazło się 5 filmów: *Elegia na śmierć „Roję”* (reż. J. Zalewski), *Żołnierze wyklęci* Fundacji Filmowej AK, *Kwaterna „Ł”* i *Dzieci kwatery „Ł”* (reż. A. Gołębiowski) oraz *Pani Weronika i jej chłopcy* (reż. A. Pilarczyk).

Drugi dzień obchodów rozpoczęła uroczysta Msza Święta w intencji „Żołnierzy Wyklętych” w Kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na pruszkowskim Żbikowie. Po jej zakończeniu na przykościelnych błoniach został odczytany przez Sławomira Remusa uroczysty Apel Poległych, który zakończył oficjalną część obchodów. Główną atrakcją części nieoficjalnej były inscenizacje historyczne „Żołnierze Wyklęci” oraz „Inka” przygotowane wspólnie przez grupę rekonstrukcyjną z Mszczonowa oraz rekonstruktorów z powiatu pruszkowskiego. Pierwsza z nich przedstawiała starcie Żołnierzy Wyklętych z oddziałem sowieckim, w którym wzięli udział rekonstruktorzy z: GRH STRZELCY im. 31 pSK – Mszczonów, GRH „CYTADELA” – Warszawa, Klubu Miłośników Historii – Warszawa, SRH „Na posterunku” – Warszawa, Samodzielnej Grupy Rekonstrukcji Historycznej – Warszawa oraz Stowarzyszenia Historycznego RUDY – z miejscowości Końskie, dzięki którym do Pruszkowa przybyły zabytkowe pojazdy militarne. Inscenizacja zatytułowana „Inka” opowiadała tragiczną

historię ostatnich chwil życia Danuty Siedzikówny, ps. „Inka”. Przygotowali ją aktorzy Teatru Maska: Marcin Mazurek, Olimpia Małaśnicka i Oliwia Filipowicz. Po przedstawieniu piosenkę „Biały Krzyż” wykonała Marysia Seroka.

Kilkaset osób zgromadzonych na błoniach podziwiała rekonstruktorów w mundurach z II wojny światowej, samochody oraz inne elementy uzbrojenia z tego okresu. Rekonstruktorzy przygotowali także poruszającą żywą dioramę obozu partyzanckiego Żołnierzy Wyklętych. Po zakończeniu inscenizacji odbył się kiermasz, podczas którego goście obchodów obejrzeć mogli wystawę plenerową fotografii przedstawiających sceny historyczne związane z Żołnierzami Wyklętymi, zjeść grochówkę z wojskowego kotła oraz kupić pamiątki i publikacje historyczne.

Organizatorami Obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” był Powiat Pruszkowski a Starosta Pruszkowski Zdzisław Sipiera objął obchody patronatem, natomiast partnerami tego wydarzenia byli: Stowarzyszenie Narodowy Pruszków, Niepodległa Polska – oddział pruszkowski, Pruszkowskie Stowarzyszenie Patriotyczne, Mszczonowskie Stowarzyszenie Historyczne oraz Muzeum Dulag 121.



Zamiast wiersza Bohaterskiej Ince

Mogła powiedzieć
w katowskim lochu śmierci
co chcieli usłyszeć siepacze
wyszlaby na wolność

wtopiła się w tłum
odganiała czarne nietoperze wspomnień
i stale odwracała twarz od swojego ja

a dziś
opowiadałaby wnukom
że zostawiła mężczyznom
ciężar dźwigania Ojczyzny

ALE

gryps miał kolor krwi
„zachowałam się jak trzeba“
i pożegnała się ze światem
słowaui testamentu
„Jeszcze Polska nie zginęła“
mocna jak wiara niepełnoletnia Inka w Panteonie Wielkich
Od zapomnienia strzeż nas Panie.

POROZUMIENIE ŚZZAK – Koło nr 6 – HUFIEC ZHP – Pruszków

Tradycyjnie, w trzecią sobotę kwietnia, odbył się „Rajd Szlakiem Naszej Historii”. Trudno sobie wyobrazić, że trzydzieści lat temu młodzież po raz pierwszy ruszyła na rajd, aby poznać pomniki, mówiące o historii, bohaterstwie, o cierpieniach Polaków. Pomysłodawca i twórca rajdów nie żyje. Rajdy jednak są organizowane, tak jak za życia Janka Cierlińskiego na terenie Rejonu VI Obwodu VII „Obroża”

Kombatanci sami organizowali rajdy i sami pełnili straż przy miejscach pamięci. Niestety – wiek i zdrowie nie zawsze pozwalają na kilku godzinny dyżur przy pomnikach. Komendant Hufca ZHP Pruszków hm Beata Pawełczyńska wraz ze swymi harcerzami przejęła organizację rajdów. W tym roku podpisaliśmy porozumienie, na mocy którego przekazaliśmy „tradycję i dorobek” Światowego Związku Armii Krajowej Rejonu VI Obwodu VII Harcerzom Hufca ZHP Pruszków.

Na uroczystości był przedstawiciel Zarządu Głównego ŚZZAK Łucjan Sokołowski, przedstawiciele Zarządu ŚZZAK Okręgu Powiat Warszawa – Janusz Komorowski i Zdzisław Papaj.



ZHP oprócz władz lokalnych reprezentowała hm Katarzyna Traczyk dyrektor Muzeum Harcerstwa i członek Komendy Chorągwi Stołecznej hm Kinga Socha.



AKT PRZEKAZANIA TRADYCJI I DOROBKU ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ REJONU VI OBYWÓD VII HARCERZOM HUFCA PRUSZKÓW

Akt zawarty w Pruszkowie w dniu 18 kwietnia 2014 r. pomiędzy:

Zarządem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koła nr 6 „Piechocin” Rejonu VI Obwodu VII, z siedzibą w Pruszkowie przy ul. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej 5, zwanym dalej AK

reprezentowanym przez: Pana Zdzisława Zaborskiego – prezesa Koła nr 6 oraz panią Irenę Horban – sekretarza Koła nr 6.

a

Związkiem Harcerstwa Polskiego, Chorągwią Stołeczną ZHP, Hufcem Pruszków im. Andrzeja Romockiego – Morro, z siedzibą w Pruszkowie przy ul. Jasnej 2, zwanym dalej „Hufcem”, reprezentowanym przez: hm. Beatę Pawełczyńską – komendanta oraz phm. Marcina Sikorę – zastępcą komendanta.

1. AK wraz z członkami rodzin poległych i zmarłych żołnierzy z radością przyjmuje deklarację przyjęcia dorobku oraz kontynuowania tradycji AK przez Hufiec Pruszków.
2. Instruktorzy Hufca ZHP Pruszków, świadomi odpowiedzialności historycznej, związanej z wydarzeniami czasów II Wojny Światowej, zobowiązują się do kultywowania pamięci o bohaterach poprzez przekazywanie wiedzy o historii, wartościach i postawie Żołnierzy Armii Krajowej przyszłym pokoleniom harcerzy i mieszkańcom Powiatu Pruszkowskiego.

3. AK świadoma znaczenia ideowej misji harcerzy i instruktorów Hufca ZHP Pruszków w służbie dzieciom i historii, zobowiązuje się do udzielania wszechstronnej pomocy przy organizacji kolejnych edycji „Rajdu Szlakiem Naszej Historii”
4. Instruktorzy Hufca ZHP Pruszków czują się wyróżnieni i zaszczytzeni obdarzonym przez AK zaufaniem i wyznaczeniem do kultywowania tradycji i dorobku Armii Krajowej.
5. AK przekazuje Hufcowi ZHP Pruszków pod opiekę Sztandar AK Koła nr VI. Zobowiązuje członków Hufca do godnego prowadzenia sztandaru w pocztach sztandarowych na wszelkich uroczystościach patriotycznych. Obowiązek przechowywania oraz zapewnienie miejsca przechowywania sztandaru przejmują Hufiec ZHP Pruszków.
6. AK i Hufiec ustalają, że zostanie powołany stały Zespół Współpracy składający się z członków AK i Hufca ZHP Pruszków.
7. Dla realizacji powyższych celów Hufiec będzie upoważniony do reprezentowania spraw AK wobec władz rządowych, samorządowych, instytucji, organizacji kombatanckich, pozarządowych, Wojska Polskiego i wszelkich innych podmiotów.
8. AK zobowiązuje się do udzielania Hufcowi ZHP Pruszków wszelkiej pomocy koniecznej do realizacji powierzonych zadań.
9. Harcerze Hufca mogą być członkami ŚZŻAK Koła 6 – Pruszków, a władze Hufca mogą być wybierane do Zarządu Koła.
10. Niniejsze porozumienie zostało zawarte i będzie obowiązywało na podstawie zgodnej woli Stron.

Obchody 75-tej rocznicy Zbrodni Katyńskiej w Pruszkowie

Krzysztof Drabarek

Wspólnie z naszym Ks. Prałatem i p. Darkiem zorganizowaliśmy całą uroczystość (Marsz Cieni i Msza św. z odsłonięciem tablicy). Obecni na niej byli przedstawiciele Warszawskiej Rodziny Katyńskiej ze sztandarem (w poczcie byli dwaj moi synowie Michał i Adam). Mój dziadek, mjr Władysław Teodor Drabarek (lekarz praktykujący w Zawierciu) był wzięty do niewoli przez Sowietów, trafił do obozu w Starobielsku – wiosną 1940 roku rozstrzelany w siedzibie NKWD w Charkowie (byłem z synami na cmentarzu w Starobielsku i Charkowie).

Uważałem, że 75 rocznica Zbrodni Katyńskiej powinna być upamiętniona tablicą, którą sam zaprojektowałem – wykonał ją p. Marek Budny z Kań. Nie ulegało wątpliwości, że tablica zostanie w naszym parafialnym Kościele.



W żbikowskim kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny poświęcona została tablica, dedykowana „PAMIĘCI POLSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH ZAMORDOWANYCH PRZEZ NKWD W KATYNIU, CHARKOWIE, MIEDNOJE, BYKOWNI I W INNYCH MIEJSCACH NA NIELUDZKIEJ ZIEMI”. Rocznicową Mszę Świętą, w sobotę 25 kwietnia, w trakcie której odsłonięto tablicę, odprawił proboszcz Parafii Żbików ks. prałat Józef Tchórz. Uczestniczyli w niej przedstawiciele pruszkowskich instytucji, organizacji społecznych i władz samorządowych na czele z prezydentem miasta panem Janem Starzyńskim, pruszkowskim starostą panem Zdzisławem Sipierą oraz przewodniczącym Rady Powiatu panem Maksymem Gołosiem. Wśród uczestników Eucharystii byli też przedstawiciele Rodziny Katyńskiej z Warszawy wraz z Krzysztofem Drabarkiem, który był inicjatorem katyńskich obchodów w Pruszkowie, a także fundatorem wspomnianej pamiątkowej tablicy. To właśnie on otworzył pruszkowski Marsz Katyński, który przeszedł spod pomnika Tadeusza Kościuszki do żbikowskiej świątyni. Uczestniczyli w nim rekonstruktorzy ze Stowarzyszenia Historycznego „CYTADELA”, Towarzystwa Historycznego „Rok 1920”, a także GRH „STRZELCY” im. 31 pSK z Mszczonowa. Wraz z rekonstruktorami maszerowali również członkowie „Niepodległej Polski” Oddział Pruszków i „Narodowego Pruszkowa”. W rolę sowieckich strażników, pilnujących jeńców, wcielili się członkowie Klubu Miłośników Historii „WARSZAWA”. Pasjonaci historii po dojściu do kościoła zapalili symboliczne znicze pod krzyżem misyjnym. Symbolizowały one mieszkańców Ziemi Pruszkowskiej, którzy zginęli w miejscach kaźni NKWD.

Rekonstruktorską oprawę patriotycznych obchodów wsparli miejscowi społecznicy: Dariusz Jańczy i Robert Bąkiewicz, a także przedstawiciele lokalnego biznesu – Maciej Filipowicz (Pizzeria „Corrado” Piastów) oraz Małgorzata Sroka. Oprawę muzyczną Mszy Świętej zapewniła orkiestra dęta „Pruszkowianka” pod dyktando Adama Malcherka.



Poniżej przedstawiamy listę osób, mieszkańców Ziemi Pruszkowskiej, którzy oddali życie na nieludzkiej ziemi.

– Funkcjonariusze Policji Państwowej II RP rozstrzelani w Twierze przez NKWD w 1940 r., pogrzebani w miednojskich dołach śmierci:

kom. Antoni Bąk
podkom. Jan Nowicki
st. przod. Stefan Kaliski
st. przod. Stefan Kostrzewa
przod. Władysław Herman
przod. Leon Tombak
st. post. Jan Jene
st. post. Mieczysław Regulski
post. Roman Frąckiewicz

post. Wacław Kołaczewski
post. Jan Kowalczyk
post. Stanisław Kuczyński
post. Ryszard Mączyński
post. Feliks Zalewski

– Oficerowie WP II RP rozstrzelani w Charkowie, Katyniu i Mied-
noje w kwietniu 1940 r.:

ppłk Edward Baranowicz
ppor. Tadeusz Biernacki
kpt. Władysław Gomuliński
ppor. Tadeusz Kwieciński
mjr Witold Markiewicz
ppor. Henryk Milewski
ppor. Ignacy Mizera
ppor. Józef Niwiński
ppor. Jan Giełżyński
kpt. Stefan Olesiński
kpr. Michał Kowalewski
mjr Mieczysław Wojciechowski
płk Tadeusz Prauss
kpt. Włodzimierz Rychlicki
ppor. Tadeusz Strzelec
ppor. Stanisław Śliwiński
mjr Marian Taczak
por. Edward Tober
kpt. Kazimierz Wolfram
kpt. Mieczysław Zarzycki
kpt. Jan Raczyński
ppor. Adam Skolimowski
legion. Leonard Oktaba





Koncerty w Pruszkowie

Pruszków nie ma jeszcze sali koncertowej z prawdziwego zdarzenia. Mamy nadzieję, że doczekamy się pięknej sali z odpowiednim nagłośnieniem – z radością patrzymy na teren, na którym powstaje nowy ośrodek – Centrum Dziedzictwa Narodowego. Na szczęście mieszkańcy naszego miasta mają możliwość wysłuchania pięknej muzyki w wykonaniu sławnych artystów. Mamy w Pruszkowie, nie waham się tego napisać i wierzyć mi, nie jest to przejaw lokalnego patriotyzmu, najpiękniejsze w okolicy świątynie, które pod względem architektonicznym konkurować mogą z warszawskimi. Trudno wyobrazić sobie lepsze miejsca do kontemplacji sztuki, niż w miejscu spotkań z Bogiem, miejscu służącemu uwrażliwianiu naszej dość skomplikowanej natury.

Od dziesięciu lat mam zaszczyt brać udział w organizowaniu koncertów. Dzięki władzom miasta, na czele z Panem Prezydentem Janem Starzyńskim, znajdują się w budżecie środki na to, abyśmy mogli na żywo posłuchać muzyki w interpretacji najznakomitszych, nierzadko światowej sławy muzyków. Dzięki Księżom Proboszczom pruszkowskich parafii, szczególnie Parafii pw. św. Kazimierza księdzu Marianowi Mikołajczakowi oraz Parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP księdzu Józefowi Tchórzowi możemy korzystać ze znakomitych, znajdujących się w kościołach organów.

Serdeczne podziękowania przekazuję też dla Biura Promocji Miasta, a szczególnie dla Pana Naczelnika Witolda Koniecznego i Pana Grzegorza Witkowskiego. Obaj Panowie z wielką życzliwością pomagają organizować imprezę od strony technicznej.

Czas przy tym biegnie niewiarygodnie szybko. Wydaje się jakby to wczoraj Profesorowie Roman Gryń – trębacz i Sławomir Kamiński – organista (obaj z Poznania) zainaugurowali Wiosenne Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej, a już mieliśmy w 2014 roku przyjemność wysłuchać ich dziesiąty cykl.

Napisałem w folderze informacyjnym koncertów, iż spięły się one pewną klamrą, związaną z osobą naszego przez niemal trzydzieści lat przewodnika duchowego, pierwszego Papieża Polaka Jana Pawła II. Zakończył on swój święty żywot dokładnie miesiąc przed pierwszym koncertem w 2005 roku; dokładnie tydzień przed pierwszym koncertem X cyklu Kościół formalnie uznał Jego świętość.

Nie mogło to nie wpłynąć na program imprezy. W koncercie inaugurującym, który odbył się 4 maja, po raz pierwszy słowo wyszło przed muzykę. Nie było to tym razem słowo komentujące muzykę, ale fragmenty twórczości Karola Wojtyły – kapłana, a następnie najwyższego hierarchy kościelnego, rozumiejącego jak wielka jest rola sztuki w kształtowaniu wrażliwości człowieka.

Któż mógł lepiej zinterpretować Jego teksty, niż Pan Włodzimierz Matuszak, aktor przez dekadę wcielający się w rolę proboszcza w serialu „Plebania”. Serial tym się wyróżniał, że odważnie poruszał aktualne problemy nie tylko osób świeckich, ale i duchownych.

Każde, nawet najkrótsze słowo miało w tej interpretacji znaczenie, każde zostało użyte i wypowiedziane w odpowiednim celu, każde odbijało się echem po wnętrzu pruszkowskiej świątyni. Czuło się wręcz obecność ducha Karola Wojtyły...

A kiedy słowa przebrzmiały, wśród gotyckich strzelistych łuków rozlewała się fala kojących dźwięków muzyki w wykonaniu światowej klasy interpretatorów: fletyści – pana Łukasza Długosza

i organisty – profesora Romana Peruckiego. Słowa, które usłyszeliśmy przed chwilą, nabierały niezwyklej mocy poprzez tę muzyczną ilustrację. Wśród zasłuchanej z uwagą i skupieniem publiczności obecni byli Pan Prezydent Jan Starzyński oraz Proboszcz Parafii Św. Kazimierza ksiądz Marian Mikołajczak.

Chciałbym kilka słów poświęcić Panu Profesorowi Peruckiemu. Jego wkład dla pruszkowskich koncertów organowych jest trudny do przecenienia. Jest jednym z arcymistrzów sztuki gry na organach – kilkakrotnie zapraszałem go do Pruszkowa. Zaproszenia przyjmuje chętnie – lubi grać na organach w naszym kościele.

To właśnie Pan Profesor „zaraził mnie” pasją organizatorską, on przekonał, iż zajęcie to jest nieporównywalne z żadnym innym i choć niesie ze sobą ocean stresów, satysfakcja z niego jest jeszcze większa. Pan Profesor ma kalendarz zapisany drobnym maczkiem, aby poszczególne strony mogły pomieścić wszystkie zajęcia i obowiązki. Pomimo to zawsze znajduje wolną chwilę dla przyjaciół i ludzi, którym bliska jest sztuka. Niech te moje skromne słowa będą dla niego podzięką.

Jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku w klasie prof. Leona Batora. Od roku 1984 zatrudniony w gdańskiej Akademii Muzycznej, w latach 1996-1999 prorektor ds. artystycznych; od roku 1999 profesor gdańskiej Akademii Muzycznej; I organista Katedry Oliwskiej, członek Komisji Liturgicznej przy Metropolii Gdańskim. Był m.in. przewodniczącym komisji rekonstrukcji organów barokowych w Katedrze Pelplińskiej (2004).

Od 1999 roku jest prezesem Stowarzyszenia Miłośników Archikatedry Oliwskiej.

Dokonał licznych nagrań dla: Polskiego Radia i Telewizji, Telewizji NDR, brytyjskiej, słowackiej i innych, a także nagrań płytowych (28 płyt, w tym 1 platynowa, 2 złote, w 1998 r.). Płytę „Messe pour les paroisses” Fr. Couperina uznano w „Ruchu Muzycznym” za najlepsze nagranie roku 1991 wydane w Polsce, a II płyta Oliwska nominowana była do nagrody Fryderyka. Otrzymał liczne odznaczenia i nagrody, w tym m.in. najwyższe odznaczenie

papieskie *Pro ecclesia et Pontifice*. W roku 2005 r. uzyskał złotą odznakę: Zasłużony dla Kultury Polskiej oraz Medal św. Wojciecha za zasługi dla Gdańska.

Jest Dyrektorem Naczelnym Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku (w latach 1993–1997 również dyrektorem artystycznym) oraz prezesem Pomorskiego Stowarzyszenia „Musica Sacra”, z którym organizuje m.in.: Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Katedrze Oliwskiej (jeden z najsłynniejszych w świecie), Międzynarodowy Konkurs Organowy im. J. P. Sweelincka w Gdańsku, cykl koncertów „Bliżej Bacha”, koncerty z okazji Jarmarku św. Dominika w kościele oo. Dominikanów w Gdańsku oraz festiwale w kościołach Pomorza.

W swoim dorobku ma już ponad 2000 recitali. Dużą część koncertów wykonuje wspólnie z małżonką Marią, znakomitą skrzypaczką, specjalistką w zakresie muzyki barokowej. Najchętniej grają sonaty Haendla, koncerty J. S. Bacha. W ich wykonaniu jednak można usłyszeć także muzykę współczesną (m.in. Paciorekiewicz, Gardonyi).

Z jego inicjatywy powstało Gdańskie Centrum Muzyczno-Kongresowe – siedziba Polskiej Filharmonii Bałtyckiej, w skład którego wchodzi sala koncertowa na około 1000 miejsc ze znakomitą akustyką i 3 sale kameralne. Jest to jedna z największych i najpiękniejszych sal koncertowych w Polsce i w Europie.

Drugi wykonawca koncertu, Pan Łukasz Długosz, uznawany jest przez krytyków za jednego z najwybitniejszych flecistów swojej generacji.

Absolwent Hochschule für Musik und Theater w Monachium (Niemcy), Conservatoire National Supérieur de Musique et de Danse w Paryżu oraz Yale University w New Haven (USA).

Zwycięzca wielu prestiżowych konkursów międzynarodowych: m.in. w Paryżu (Francja), Monachium (Niemcy), Odense (Dania), Viggiano (Włochy).

Koncertuje jako solista i kameralista w Europie, Azji i USA. Współpracuje z wieloma renomowanymi orkiestrami europejskimi.

Juror międzynarodowych konkursów fletowych. Prowadzi kursy mistrzowskie w Europie i Azji.

Za wybitne osiągnięcia otrzymał szereg prestiżowych nagród, m.in: Gasteig-Musikpreis (Niemcy), Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Polska), Zeit-Preis (Niemcy), Deutsche Stiftung Musikleben (Niemcy).

Narodowy Bank Polski sfinansował film telewizyjny o artyście, pokazywany na antenie TVP1 i TV Polonia.

W styczniu 2010 zadebiutował z London Symphony Orchestra, z którą nagrał płytę z koncertem Michaela Colina.

Drugi koncert odbył się 11 maja w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Wystąpił w nim wirtuoz jednego z najbardziej ezoterycznych instrumentów – fletni Pana. Towarzyszył mu na organach łódzki mistrz organów Jakub Garbacz. Panowie oczarowali pruszkowską publiczność. Na koncercie nie mogło zabraknąć pana prezydenta Jana Starzyńskiego z małżonką.

W tym miejscu słowo trzeba poświęcić Żbikowskiej Świątyni, w której odbył się koncert. Kiedy zaczynałem działalność organizatorską, spotykałem się z opiniami, że kościół stoi na końcu miasta, nie ma tam żadnej tradycji koncertowania, w związku z czym trudno będzie zapełnić go publicznością. Musiałem liczyć się z takim ryzykiem, a byłoby fatalnym falstartem zaprosić wielkich artystów do pustego wnętrza.

Wpadłem więc na następujący pomysł. Namówiłem moich serdecznych przyjaciół, wspomnianych na początku tego artykułu poznańskich profesorów Romana Grynia i Sławomira Kamińskiego, aby ich koncert inauguracyjny w 2005 roku był dwuczęściowy: pierwsza część 2 maja w kościele Św. Kazimierza (gdzie nie było obaw o publiczność), a druga nazajutrz 3 maja (była to niedziela) w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na Żbikowie.

Jakież było moje zdziwienie, gdy na drugą część koncertu przyszło więcej ludzi, niż na pierwszą... Od tej pory co roku odbywa się tam jeden z koncertów. Dzięki uprzejmości i gościnności Księdza

Proboszcza Józefa Tchorza, ale i serdecznemu zaangażowaniu organisty Pana Tadeusza Listwonina. Od prawie 30 lat opiekuje się on tamtejszymi zabytkowymi organami, wybudowanymi w 1926 roku przez wileńskiego organmistrza Wacława Biernackiego, a czyni to z fachowością i pietyzmem. Żaden z zaproszonych gości nie miał zastrzeżeń do stanu instrumentu. Pan Tadeusz Listwonin w 2010 roku zgodził się też zagrać recital organowy w ramach VI cyklu koncertowego.

Z publicznością niestety nie zawsze jest tak dobrze, jak podczas inauguracji, ale w 2014 roku duet mołdawsko-polski przyciągnął około stu osób.

Dumitru Harea urodził się w Mołdawii, we wsi Isacova, 50 km od stolicy – Kiszyniowa. Po ukończeniu szkoły muzycznej w Orhei (1985) i Liceum Muzycznego w Tiraspolu (1990), rozpoczął studia w Akademii Muzycznej w Kiszyniowie w klasie fletni Pana. Studiował u znanego i cenionego w Mołdawii i Rumunii Prof. Iona Negura. Akademię ukończył w 1996 r.

Już w trakcie studiów, przez cztery lata, pracował jako nauczyciel w Szkole Muzycznej, w której uczył młodzież gry na fletni Pana. W tym czasie był także członkiem orkiestry ludowej „Martisor”, koncertując wraz z nią nie tylko w Mołdawii, ale także w Rumunii, na Łotwie i innych państwach Europy.

W roku 2000 po raz pierwszy odwiedził Poznań. Tutaj poznał swoją obecną żonę, Agatę i tutaj także zamieszkał.

W 2001 r. artysta wydał swoją solową płytę pt. „Muzyka Duszy”. Płyta zawiera najbardziej znane utwory klasyczne, wykonywane na fletnię Pana, z towarzyszeniem organów.

Od samego początku pobytu w Polsce współpracuje z Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu. Gościnnie występuje ze słynnym zespołem „Czerwone gitary” oraz z zespołem muzyki cygańskiej „Terno”. Od paru lat współpracuje z Filharmonią Bałtycką i Jeleniogórką oraz z Akademią Muzyczną w Poznaniu. Koncertuje w całej Polsce i zagranicą, m. in.: w Niemczech, we Włoszech, Wielkiej Brytanii i Szwecji. W roku 2003 został współ-

twórcą zespołu „Karpatia”, z którym występował do roku 2007. Zespół specjalizował się w wyszukiwaniu i wykonywaniu muzyki ludowej Karpat.

W 2007 r. Dumitru Harea zakłada swój zespół, „Besarabia”, z którym promuje muzykę ze swoich stron ojczystych, to jest Mołdawii i Rumunii. Artysta również aktywnie promuje instrument, fletnię Pana, koncertując edukacyjne. Ma w swoim dorobku ponad 1000 takich koncertów, wykonywanych w szkołach i przedszkolach na terenie całej Polski. Ten rodzaj promowania fletni Pana organizowany był m.in. przez takie biura koncertowe jak: „Pro Sinfonika”, „Wielkopolskie Biuro Koncertowe”, „Pro Musica”, „Musica viva”, „Manta Impresariat”, „Art And Music”, „Mezozoforte”, „Filharmonia Jeleniogórska” oraz agencje artystyczne „Agencja Artystyczna Promocja” i „L’Arte”.

Od 2009 roku Dumitru Harea prowadzi ogólnopolskie warsztaty gry na fletni Pana, które odbywają się w Bielsko-Białej, zaś od roku 2011 w Lesznie w woj. wielkopolskim prowadzi pierwszą sekcję fletni Pana w Polsce.

Jakub Garbacz urodził się w 1975 roku w Kielcach. Swoją muzyczną edukację rozpoczął w Państwowej Szkole Muzycznej w Kielcach, w klasie fortepianu Artura Jaronia oraz Janiny Woźniak. Jednocześnie rozpoczął naukę gry na organach u Jerzego Rosińskiego – organisty Bazyliki Katedralnej w Kielcach, kształcił się także w Diecezjalnej Szkole Organistowskiej w Kielcach pod kierunkiem ks. Zbigniewa Rogali.

W 2000 roku ukończył z wyróżnieniem studia w klasie organów prof. Mirosława Pietkiewicza w Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi. Uczestniczył w wielu kursach mistrzowskich interpretacji i improwizacji organowej, które prowadzili m.in.: H. Vogel, L. Lohmann, J. Guileau, L. Digris, B. Haas, P. van Dijk, J. Gembalski, K. Ostrowski, R.M. Stangier, B. Oberhammer, M. Czajka, J. Serafin, J. Regnere, F. Klinda. Uczestniczył również w konkursach muzyki organowej: Brno

1997 (udział w półfinale), Rumia 1997 (II nagroda), Wilno 1999.

Aktualnie pełni funkcję I organisty Bazyliki Archikatedralnej w Łodzi, jest organizatorem cyklicznych koncertów w kościołach Łodzi i okolic. Sprawuje kierownictwo artystyczne nad cyklem koncertów „Katedralne Wieczory Muzyczne” w łódzkiej archikatedrze oraz nad Festiwałem Muzyki Organowej i Kameralnej w Skierniewicach.

Współpracuje z Salezjańskim Liceum Muzycznym w Lutomiersku koło Łodzi. Jakub Garbacz jest członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych oraz wiceprezsem Zarządu Stowarzyszenia PRO MUSICA ORGANA. Prócz działalności ściśle artystycznej zajmuje się nagrywaniem muzyki organowej i sakralnej.

Trzeci koncert odbył się 25 maja w kościele pw. św. Kazimierza. Gościliśmy po raz pierwszy duet organowy „A PIACERE”, który tworzą artystki z Łodzi: Pani Profesor Irena Wiselka-Cieślar oraz Pani Grażyna Fajkowska. Duet jest pierwszym tego rodzaju zespołem założonym w Polsce i występującym regularnie w tym samym składzie od 1996 r. Prezentuje oryginalne utwory organowe przeznaczone do wykonania „na cztery ręce” od czasów wirginalistów angielskich aż po muzykę współczesną.

Dla swoich potrzeb koncertowych Duo opracowuje „na cztery ręce” wybrane pozycje z literatury muzycznej. W jego repertuarze znajdują się między innymi utwory z pogranicza muzyki klasycznej i rozrywkowej. Koncertuje w Polsce i Europie biorąc udział w wielu prestiżowych Festiwalach Muzyki Organowej i Kameralnej. Dokołało wielu nagrań dla Telewizji Polskiej, Telewizji Holenderskiej i Radia Łódź.

Po raz pierwszy w historii wiosennych koncertów słuchacze poznali, jak wielką moc posiadają organy kościoła św. Kazimierza. Spod czterech sprawnych rąk artystek odzywało się jednocześnie dwa razy więcej dźwięków, niż jest w stanie wydobyć najgenial-

niejszy wirtuoz. Gdy Panie sięgały do basów, czuć było jak drżą kościelne ławki.

Pani Profesor Irena Wiselka-Ciešlar jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, którą ukończyła z wyróżnieniem w klasie prof. Jana Kucharskiego. Swoje umiejętności doskonaliła uczestnicząc w wielu mistrzowskich kursach interpretacji organowej prowadzonych m.in. przez Johanna E. Köhlera, Guy Boveta, Jean Regnery, Herberta Wulfa, Bruno Oberhammera.

Występuje jako solistka i kameralistka w Polsce, Austrii, Francji, Niemczech, Finlandii, Szwecji, Belgii, Holandii oraz na Węgrzech i we Włoszech. Dokonała szeregu prawykonań oraz nagrań utworów polskich kompozytorów współczesnych. Nagrała m.in. autorską płytę CD prezentującą organy w kościele św. Mateusza w Łodzi.

Prowadzi klasę organów w Akademii Muzycznej w Łodzi, gdzie w latach 2005-2012 pełniła funkcje prorektora, a od 2012 r. jest Dziekanem Wydziału Fortepianu, Organów, Klawesynu i Instrumentów Dawnych.

Pani Grażyna Fajkowska ukończyła Akademię Muzyczną w Łodzi w klasie prof. Mirosława Pietkiewicza. Brała udział w Mistrzowskim Kursie Interpretacji w Pradze u prof. M. Slechty.

Była również uczestnikiem kursów interpretacji prowadzonych m.in. przez Guy Bovet, Herberta Wulfa, Jeana Regnery, Bruno Oberhammera. Występuje przede wszystkim jako kameralistka towarzysząc tak znanym wykonawcom, jak np. Dariusz Stachura.

Jest nauczycielem dyplomowanym i prowadzi klasę organów w Zespole Szkół Muzycznych im. St. Moniuszki w Łodzi.

8 czerwca w kościele pw. św. Kazimierza odbył się ostatni koncert X cyklu, a zatytułowałem go: „10 lat pruszkowskich koncertów organowych”. Podsumowałem w ten sposób dziesięciolecie naszej imprezy. Jak podsumowanie, to ponownie zaprosiłem duet organowy, tym razem Państwa Kwiatkowskich z Kętrzyna. W swoim repertuarze mają oni transkrypcje na organy najśłynniejszych

utworów muzyki symfonicznej, które w wykonaniu dwojga organistów brzmią fantastycznie i w niczym nie ustępują wykonaniu orkiestrowemu.

Dynamiczna uwertura do opery „Carmen” słyszana była chyba daleko poza murami kościoła. Następny utwór – *Allegretto* z VII Symfonii Ludwiga van Beethovena – wprowadził nas w liryczny nastrój. Bukietem wszystkich nastrojów była słynna I Suita Edwar-da Griega „Peer Gynt”, od lirycznego „Poranka” po tajemniczy i monumentalny „W grocie Króla Gór”.

Koncert zakończyło wystąpienie „Trio Ekspresja” w składzie: Agnieszka Prosowska-Iwicka – flet, Anna Piechura-Gabryś – harfa i Iwona Rapacz – wiolonczela. Usłyszeliśmy mistrzowskie połączenie czarodziejskiego brzmienia fletu, nieco lirycznej harfy i towarzyszącej im dźwięcznym basem wiolonczeli. Filmowy skrót tego koncertu można oglądać na stronie internetowej Pruszkowa.

Pani Agnieszka Prosowska-Iwicka ukończyła Akademię Muzyczną im. F. Chopina w Warszawie w klasie fletu prof. Elżbiety Dastych-Szwarc.

W 1993 roku była 1-szą flecistką w międzynarodowej młodzieżowej orkiestrze Euro Youth Philharmonic w Grecji. Współpracowała z orkiestrą Sinfonia Varsovia, z którą w 2000 roku wystąpiła jako solistka na koncertach m.in. w Filharmonii Berlińskiej.

Jest laureatką konkursów fletowych m.in. w Krakowie (nagroda specjalna Rektora Akademii Muzycznej „za indywidualność artystyczną”), Olsztynie (1 miejsce), Włoszakowicach oraz kameralnych, m.in. w Castelfidardo (Włochy) 1 nagroda oraz w Klingenthal (Niemcy) 2 nagroda.

Od 1995 roku jest flecistką Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. Z orkiestrą tą występowała w większości krajów Europy oraz w Japonii, Chinach, Hong-Kongu. Od 2002 roku jest 1-szą flecistką tej orkiestry.

Występuje również jako solistka i kameralistka (jest członkiem Polskiego Kwartetu Fletowego).

Od 6 lat prowadzi klasę fletu podczas wakacyjnych warsztatów muzycznych dla dzieci i młodzieży organizowanych przez olsztyńskie koło SPAM – „Wakacje z nutkami”.

Dokonała nagrań płytowych solowych utworów fletowych współczesnych kompozytorów polskich: Alicji Gronau-Osińskiej oraz Marcina Wierzbickiego.

Pani Anna Piechura-Gabryś ukończyła Akademię Muzyczną w Krakowie uzyskując dyplom z wyróżnieniem w klasie harfy. Podczas studiów i po ich ukończeniu uczestniczyła w licznych kursach mistrzowskich, prowadzonych przez znakomitych profesorów, takich jak: Erica Goldman (Kanada), Susann McDonald(USA), Susanna Mildonian (Belgia), Kumiko Inoue (Japonia), Isabelle Moretti (Francja) oraz Helga Storc (Niemcy).

W 1993 roku uczestniczyła w Międzynarodowym Kongresie Harfowym, odbywającym się w Kopenhadze.

Od 1993 roku zajmuje się działalnością pedagogiczną i prowadzi klasę harfy w Państwowej Szkole Muzycznej I st. im. K. Kurpińskiego w Warszawie, a w latach 1997-2000 uczyła gry na harfie w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych w Białymstoku.

W latach 1993–1996 pracowała jako harfistka Operetki Warszawskiej – teatru Muzycznego „Roma”.

Od 1995 roku jest zatrudniona w orkiestrze Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. Brała udział w tournée tego zespołu w Japonii, Chinach, Luxemburgu, Ukrainie.

W 2001 roku wzięła udział w polsko-niemieckim Sympozjum Harfowym odbywającym się w Krakowie.

W latach 2000-2003 współpracowała z Koncertową Orkiestrą Wojska Polskiego im. St. Moniuszki w Warszawie przy nagraniach Kolęd Polskich dla tego zespołu.

Obecnie współpracuje także z Orkiestrą Polskiego Radia, biorąc udział w nagraniach z Orkiestrą Filharmonii Narodowej, z Sinfonią Cracovia oraz Sinfonią Varsovia.

Pani Iwona Rapacz ukończyła Uniwersytet Muzyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Współpracowała z Polską Orkiestrą Radiową i Polską Filharmonią Kameralną. W sezonie 1993-94 zagrała ponad 400 przedstawień musicalu „Metro” w reż. J. Józefowicza i J. Stokłosy. W latach 1995-2001 należała do zespołu Teatru Muzycznego „ROMA”. Jako członek kwartetu smyczkowego, grała podczas Expo 2000 w Hannoverze i Dniach Polskich w Berlinie oraz na Festiwalu im. J. Kiepury w Krynicy.

W latach 1997-2012 z Marią Pomianowską występowała z „Zespołem Polskim” na wielu festiwalach w kraju i zagranicą.

W latach 2008-2009 grała w przedstawieniu pt. „Alicja w krainie czarów” w reżyserii Pawła Miśkiewicza w Teatrze Dramatycznym w Warszawie.

Nagrywa muzykę Michała Lorenca do filmów i przedstawień teatralnych m. in.: „Babie Lato” (reż. V. Michalek), „Daleko od okna” (reż. J. J. Kolski), „Fale” (reż. M. Pisarek). Ostatni projekt z muzyką Michała Lorenca, w którym brała udział to „Na skrzydłach marzeń Dream to Fly”. Film jest wyświetlany w Planetarium Centrum Nauki Kopernik. Jest to pierwsza na świecie produkcja w technologii *fulldome*, która umożliwia projekcję na sferycznym ekranie, otaczającym widownię z każdej strony.

Pani Joanna Kwiatkowska urodziła się w 1974 roku w Lublinie. Tam ukończyła w 1993 roku Państwową Szkołę Muzyczną I i II Stopnia im. Karola Lipińskiego w klasie organów Sławomira Kurczaby. W latach 1992-1994 swoje umiejętności doskonaliła pod kierunkiem mistrza Jerzego Kukli. W latach 1994-1999 studiowała w klasie organów prof. Andrzeja Chorosińskiego na Akademii Muzycznej im F. Chopina w Warszawie. Dyplom z wyróżnieniem uzyskała w 1999 roku.

W 1997 roku zdobyła nagrodę specjalną na I Międzynarodowym Konkursie Organowym w Warszawie za najlepsze wykonanie współczesnego utworu polskiego oraz szereg nagród pozaregulaminowych.

W latach 2001–2003 pracowała na stanowisku organistki w Bazylice Mniejszej w Świętej Lipce.

Od 2003 roku wraz z mężem prowadzi prywatną szkołę muzyczną Yamaha propagując edukację muzyczną wśród najmłodszych.

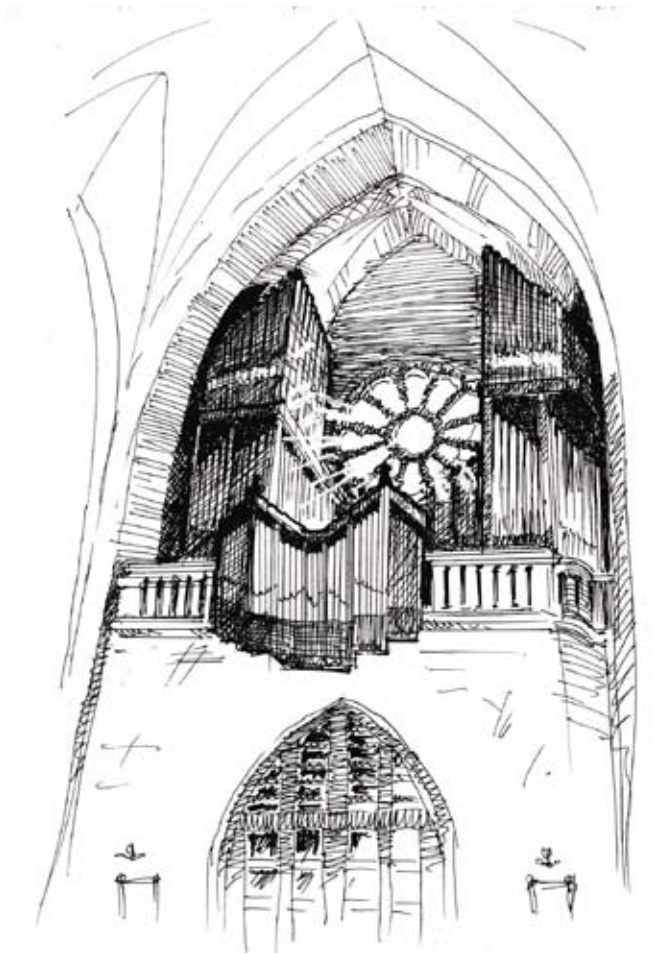
Joanna Kwiatkowska występowała na wielu festiwalach organowych w kraju i za granicą. Specjalizuje się w wielkim repertuarze organowych kompozytorów epoki romantyzmu. W jej dorobku znajdują się takie pozycje jak „Wariacje Fis-moll” Maxa Regera, „Ad Nos Ad Salutarem Undam” Franciszka Liszta czy „VI Symfonia organowa” Louisa Vierne’a.

Pan Jacek Kwiatkowski naukę gry na organach rozpoczął w 1990 roku w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia w Olsztynie w klasie Jerzego Cybowskiego. W 2000 roku ukończył Akademię Muzyczną im Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie prof. Andrzeja Chorosńskiego.

Jacek Kwiatkowski koncertował w kraju i za granicą jako solista i kameralista. Jest laureatem konkursów zespołów kameralnych. Od 2003 roku jest dyrektorem szkoły muzycznej Yamaha w Kętrzynie gdzie prowadzi klasy instrumentów klawiszowych oraz gitary klasycznej i elektrycznej.

Pruszkowskie koncerty organowe i kameralne od samego początku prowadzi Pan Jacek Knadel. Należą się jemu szczególne podziękowania, gdyż czyni to z ogromnym zaangażowaniem. Wypowiedzi jego świadczą o ogromnej wiedzy.

Pan Jacek na koniec koncertu finałowego zaprosił słuchaczy na przyszłoroczny cykl. Mamy nadzieję, iż nam wszystkim nie zabraknie zapału do kontynuacji tak cennej idei.



[Redakcja „Przeglądu” bardzo dziękuje panu Zbigniewowi Szymańskiemu za wiadomości, które umieścił w artykule. Wiele osób uczestniczy w koncertach organizowanych w naszych kościołach, nie wszyscy znają jednak wykonawców – nazwiska słuchaczom niewiele mówią – artykuł ten przybliży nam postacie artystów, a to na pewno da nam zrozumieć ich muzykę. Dziękujemy panu Zbysz-kowi za Jego pasję i wszystkim, którzy pomagają mu ją realizować. Logo koncertów zaprojektował pan Grzegorz Witkowski].

DWIE ROCZNICE

Redakcja „Przeglądu” pragnie przypomnieć o dwóch rocznicach, które w szczególny sposób powinniśmy obchodzić.

Trzeciego Maja minęły 224 lata od uchwalenia pierwszej w Europie, a drugiej na świecie, konstytucji. My, Polacy, możemy być dumni, że nasi przodkowie byli światłymi ludźmi i rozumieli konieczność wprowadzenia nowatorskich, jak na owe czasy, praw.

Konstytucja ta nabiera jeszcze większego znaczenie, ponieważ została uchwalona w Europie, w okresie, gdy we Francji, postrzeganej jako kraj ludzi oświeconych, trwała krwawa rewolucja.

Poniżej cytujemy kilka fragmentów tekstu konstytucji, by ukazać mądrość naszych rodaków żyjących w XVIII wieku.

I. RELIGIA PANUJĄCA

Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami; przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karą apostazji. Że zaś ta sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich, podług ustaw krajowych warujemy.

II. SZLACHTA I ZIEMIANIE

Szanując pamięć przodków naszych jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnym i publicznym najuroczyściej zapewniamy, szczególnie zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda brata jego, Wielkiego Księcia Litewskiego, nie mniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta Pierwszego braci, od Zygmunta Augusta, ostatniego z linii jagiellońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiemu w Polsce za równą wszelkim stopniom szlactwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw stanowi szlacheckiemu służących.

III. MIASTA I MIESZCZANIE

Prawo na teraźniejszym Sejmie zapadłe pod tytułem: Miasta Nasze Królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej [13] w zupełności utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej konstytucji deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny nową, prawdziwą i skuteczną dające siłę.

IV. CHŁOPI WŁOŚCIANIE

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość,

ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy...

Druga rocznica, o której musimy pamiętać, to 80 rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego.

Byłam wtedy dziewięcioletnią dziewczynką, ale te dni majowe pamiętam bardzo dobrze. Piękna wiosna, słońce, drzewa obsypane kwiatami, na łąkach zielono. żółto, białe... 7 maja... na te cuda wiosenne padają duże płatki śniegu... Trwa to krótko... śnieg przestaje padać, topnieje...

Zjawisko to, zupełnie nieznane w owych czasach tak piękną wiosną, zatrwodziło Polaków... spotka nas wielkie nieszczęście, mówiono...

12 maja – umiera marszałek, ukochany „Dziadek Legionowy”.

W tę smutną rocznicę drukujemy artykuł profesora Drozdowskiego, który w jasny sposób przedstawia nam politykę Marszałka, stawiającego ponad interes partyjny, czy swój osobisty, interes państwa i narodu.

Przed wojną słyszałam, że Piłsudski powiedział: *Jechałem czerwonym tramwajem, ale wysiadłem na stacji „Niepodległość”*.

Nie wiem, czy te słowa na pewno powiedział Marszałek, wiem jednak, że tak myślał i postępował.

Model Prezydentury (Naczelnictwa Państwa) Józefa Piłsudskiego (1918–1922)

1. Problemy polityki zagranicznej i bezpieczeństwa kraju

Kolejne rocznice przejęcia przez Józefa Piłsudskiego funkcji Tymczasowego Naczelnika Państwa Polskiego uzasadniają refleksję na temat modelu sprawowania przez niego tej funkcji – Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Praktycznie sprawował ją od 14 listopada 1918 r. kiedy Rada Regencyjna przekazała mu całość władzy politycznej, do 14 grudnia 1922 r. po przekazaniu władzy Prezydentowi Gabrielowi Narutowiczowi.

Piłsudski – jak wspomina Władysław Grabski – wniósł do polskiej kultury politycznej zrozumienie roli suwerennej, silnej armii jako ważnego elementu budowy suwerennego państwa. Umiał on wyciągnąć wnioski z błędów popełnionych przez twórców Konstytucji 3 Maja 1791 r. Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego i Styczniowego. „Długi setek lat – podkreśla W. Grabski – potrzeba było, zanim armia polska zdołała zdecydować o losach naszych tak, jak to się w roku 1920 stało. Umieliśmy się bić i zwyciężać w poszczególnych bitwach, ale nie umieliśmy przechylić orężem szali biegu dziejów. Tak było już dawno przed upadkiem Polski, tak było i później w czasach powstań. Dopiero w 1920 r. oręż nasz nakreślił dzieje nasze i świata, po raz pierwszy po długim szeregu pokoleń, które widziały jedynie naszą niemoc na polu walki... Państwu potrzebna jest armia silna, a ta sama z siebie

nie powstanie. Trzeba ją zorganizować, trzeba nią dowodzić, trzeba w nią wlać ducha wojskowego... Takim wodzem naczelnym od dawna dla Polski upragnionym, takim, którego brak w 1831 r. był główną przyczyną katastrofy – stał się w naszych czasach Józef Piłsudski.”¹

Autorytet Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa (Prezydenta) wynikał z faktu, że On jako pierwszy w Polsce, przed i w czasie wojny 1914-1918 r. „stał na gruncie formowania wojska polskiego, i nadał temu wojsku wyraźny charakter oręża podnoszonego w imię niepodległości Polski”.²

Dzięki temu zdobył sobie wśród wpływowych kręgów społeczeństwa polskiego znaczny autorytet, z którym przede wszystkim liczyła się Rada Regencyjna, zdominowana przez członków o poglądach konserwatywnych.

Autorytet Piłsudskiego polegał także na umiejętności angażowania niepodległościowej lewicy (PPS i PSL „Wyzwolenie”) do zadań ogólnopolskich, a tym samym do rezygnacji z wygórowanych żądań socjalnych warstw społecznych, z których lewica ta wyrastała. Metodą dekretów wprowadził w życie szereg postulatów lewicy niepodległościowej w dziedzinie prawa pracy i demokratyzacji edukacji narodowej a także praw obywatelskich kobiet i mniejszości wyznaniowo-narodowych.

Jędrzejowi Moraczewskiemu, który przejął obowiązki prezydenta Rady Ministrów, po rezygnacji z nich Ignacego Daszyńskiego Piłsudski zalecił:

*– wzmocnienie skuteczności pracy rządowej przez udział w niej sił fachowych, niezależnie od ich przekonań politycznych,
– wstrzymanie się z przeprowadzeniem głębokich zmian społecznych do czasu ich uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy,*

¹ Władysław Grabski *Idea Polski*, Przedmowa i opracowanie y Marian Marek Drozdowski, Wydanie III, Warszawa 1998, s.15-16

² Tamże, s. 16

– *opracowanie projektu utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej.*”³

*Jako wódz Naczelny Piłsudski 16 listopada 1918 r. zwrócił się do szefów mocarstw oraz wszystkich państw wojujących i neutralnych z depeszą notyfikującą powstanie państwa polskiego, podkreślając w niej: „Jesteśmy przekonani, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.”*⁴

Formalnie funkcję Tymczasowego Naczelnika Państwa przejął Piłsudski 22 listopada 1918 r. na podstawie dekretu, kontrasygnowanego przez prezydenta ministrów J. Moraczewskiego. W myśl tego dekretu sprawował on najwyższą władzę Republiki Polskiej, do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, mianował prezydenta ministrów i ministrów, zatwierdzał projekty ustawodawcze uchwalone przez Radę Ministrów, mianował wyższych urzędników państwowych, zaproponowanych przez prezydenta ministrów i właściwego ministra oraz zatwierdzał budżet opracowany przez rząd.

7 grudnia 1918 r. Piłsudski wydał rozkaz w sprawie jednolitości armii zaznaczając: „W tym zwłaszcza okresie krystalizowania się opinii narodowej wojsko stać musi poza burzliwą fluktuacją życia politycznego i musi być przeniknięte zrozumieniem doniosłości roli Sejmu Ustawodawczego... Stanowi ono jednolity organizm przeniknięty poczuciem wspólności celów i zdań, jakie ma regularna Armia Rzeczypospolitej Polskiej.”⁵

Jak pisze Piotr Stawecki: „Dla większości narodu polskiego wojsko stanowiło symbol tradycji walk o niepodległość i wyraz niezależnego bytu państwowego. Dlatego też naród darzył to wojsko dużą sympatią, by nie rzecz miłością.”⁶

³ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, T. 5, Warszawa 1937, s. 17

⁴ Tamże, s. 20

⁵ Tamże, s. 33

⁶ Polska Odrodzona 1918-1939. Państwo – Społeczeństwo – Kultura, pod red. Jana Tomickiego, Warszawa 1988, s. 186

Piłsudski, przyjmujący w Belwederze liczne delegacje, ze sprzecznymi żądaniami społecznymi, odpowiadał im; „...zachowujcie spokój i cierpliwość, gdyż uregulowanie stosunków ekonomicznych w Polsce musi iść równomiernie z działalnością w tej mierze Europy Zachodniej, a wybory do Sejmu Ustawodawczego wykażą jakiej polityki społeczno-ekonomicznej oczekuje naród”.⁷

Piłsudski jako Naczelnik Państwa okazał się zręcznym i pragmatycznym politykiem liczącym się, wbrew emocjonalnym postawom swoich zwolenników, z realnym układem sił. Mając bardzo skromne siły zbrojne do swojej dyspozycji zdawał sobie sprawę z konieczności kompromisu z dowództwem okupacyjnych wojsk niemieckich stacjonujących w Warszawie (ok. 30 tys. żołnierzy) i wokół Warszawy.

Ułatwiając im pokojowy przejazd do Niemiec uratował wielu żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych Rady Regencyjnej, POW, Sokołów, Harcerzy, Dowborczyków przed zbrojną konfrontacją z wyszkolonymi i uzbrojonymi oddziałami okupacyjnymi.

Zdając sobie sprawę z kosztów politycznych przestrzegał POW Ziemi Suwalsko-Sejneńskiej przed anty litewskim powstaniem.

Boleśnie przeżywał, wraz z gen. Stanisławem Szeptyckim, sprowokowaną przez Austriaków wojnę polsko-ukraińską o Lwów i Galicję Wschodnią. Popierał apel Benedykta XV, opublikowany przez arcybiskupów obu obrządków katolickich; łacińskiego i greckiego: Józefa Bilczewskiego i Andrzeja Szeptyckiego o pokojowe i kompromisowe załatwienie polsko-ukraińskiego sporu o Galicję Wschodnią.⁸

Piłsudski realnie oceniał także wyniki ewentualnej konfrontacji zbrojnej z armią niemiecką w walce o Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie, Warmie i Mazury i Górny Śląsk. Stąd starał się oprzeć dążenie do pozyskania Kresów Zachodnich i Północnych na decyzjach i gwarancjach zwycięskich mocarstw sojusznicznych i Państwa

⁷ Marian Marek Drozdowski, Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego, Warszawa 2008, s. 17

⁸ Tamże, s. 18-19

Stowarzyszonego – Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dla uzyskania korzystnych dla Polski decyzji Konferencji Wersalskiej w tych sprawach, zawarł kompromis z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim, którzy odegrali wraz z Maurycym Zamoyskim i Władysławem Grabskim, kluczową rolę w obronie interesów Polski na Konferencji Pokojowej.⁹

Warto przypomnieć, że „dwór” Naczelnika (najbliżsi współpracownicy) przestrzegał go przed kompromisem z Dmowskim i mianowaniem Paderewskiego – członka Komitetu Narodowego Polskiego, Prezydentem Rady Ministrów. Piłsudski jako mąż stanu nie usłuchał doradców. Kierując się interesem ogólnopaństwowym zawarł kompromis z dotychczasowymi swymi przeciwnikami politycznymi: Dmowskim, Paderewskim, i gen. Józefem Hallerem- od października 1918 r. dowódcą Armii Polskiej we Francji i wszystkich wojsk polskich walczących po stronie Ententy.¹⁰

Walcząc o korzystną dla Polski granicę zachodnią, Piłsudski zdawał sobie sprawę z kluczowej roli polskiego społeczeństwa lokalnego na ziemiach zachodnich. Dlatego popierał rozbudowę POW na tych ziemiach, wspierał nieformalnym udziałem polskich ochotników Powstanie Wielkopolskie i powstania śląskie, a przede wszystkim akcje plebiscytową na Górnym Śląsku, kierowaną przez Wojciecha Korfańskiego.¹¹

Mimo zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r. „Piłsudski –podkreśla znakomity badacz polityki wschodniej Marszałka – Andrzej Nowak – nie protestował przeciw ustaleniom pokojowym w Rydze, gdyż zdawał sobie sprawę z faktu „, że nie ma społecznego przyzwolenia na kontynuowania wojny. Widział niepowodzenie swoich wielkich planów strategicznego minimum, opisanego jeszcze w instrukcji dla delegacji Naczelnika Państwa na konferencję pokojową w Paryżu. Ten plan, koncentrujący się na zabezpieczeniu Polski przed agresją ze

⁹ Tamże, s. 26-27

¹⁰ Tamże, s. 99

¹¹ Tamże, s. 260

wschodu najprostszymi środkami, oznaczał przekreślenie federacji... Polska wreszcie, inaczej niż kilka lat wcześniej Cesarstwo Niemieckie, nie budziła swymi możliwościami militarnymi czy potencjałem gospodarczym, respektu. Piłsudski korzystał raczej ze swoistej luki siły, jaka powstała po I wojnie światowej, w czasie wojny domowej w Rosji na wschodzie Europy. Nie chciał zmarnować tego krótkiego momentu, gdy maksymalne napięcie polskiego wysiłku mogło przeważać przejściowo sparaliżowane potencje sąsiadów.”¹²

Status międzynarodowy Rzeczypospolitej Polskiej uległ gwałtownemu pogorszeniu w wyniku sowiecko-niemieckich rozmów w dniach 1-4 kwietnia 1922 r. w Berlinie, w drodze delegacji sowieckiej na konferencję w Genui.

„Rezultatem rozmów berlińskich – podkreśla, inny wytrawny badacz polityki wschodniej Marszałka – Wojciech Materski – było podpisanie protokołu o współpracy wojskowej między sztabami generalnymi Armii Czerwonej i Reichswehry oraz niemal pełne uzgodnienie tekstu bilateralnego porozumienia polityczno-gospodarczego. Nijako w kuluarach rozmów Karol Radek i gen. von Seeckta nieformalnie uzgodnili szczegóły dotyczące budowy w podmoskiewskiej miejscowości Fili oraz w Charkowie zakładów lotniczych w kooperacji z niemieckim „Junkerssem”. Tajna umowa RKL RSFRR z kierownictwem „Junkersa” na wspólne projektowanie, testowanie i produkcję samolotów bojowych zawarte zostało dwa tygodnie wcześniej, 15 marca 1922. Dało ono początek serii porozumień, obejmujących także kooperację w dziedzinie broni pancernej i chemicznej. Po rozmowach delegacji sowieckiej w Berlinie dla Polski gwałtownie zmalało znaczenie uzgodnień z Rygi- niezależnie od tego, jak byłoby one interpretowane. Pojawiło się zagrożenie, które odtąd miało stale narastać aż do tragicznego finału.”¹³

¹² Andrzej Nowak, *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007, s. 202-203

¹³ Wojciech Materski, *Na Wiedzie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918-1943*, Warszawa 2005, s.153-154

Rozumiejąc zagrożenie niemieckie Piłsudski wysłał 12 grudnia 1918 r. delegację do prezydenta Czechosłowacji Tomasa Masaryka z propozycją sąsiedzkiej współpracy obu państw. Wcześniej Roman Dmowski przedstawił wracającemu do Pragi Masarykowi propozycję utworzenia federacji polsko-czeskiej. Masaryk zbagatelizował obie polskie inicjatywy, dążąc do przejęcia Śląska Cieszyńskiego.¹⁴

Skromną asekuracją bezpieczeństwa odrodzonej Rzeczypospolitej, w latach 1918-1922, mogły być stosunki polsko-amerykańskie, m.in. na skutek klęski polityki zagranicznej prezydenta Woodrow Wilsona we własnym społeczeństwie, zdominowanym przez tendencje izolacjonistyczne. Dyplomacja amerykańska ciągle liczyła na odrodzenie antybolszewickiej Rosji, która miała być ważnym partnerem w polityce europejskiej i azjatyckiej USA. Prezydent Wilson i Departament Stanu, jeszcze w czasie wojny polsko-bolszewickiej, stali na stanowisku etnicznych granic Rzeczypospolitej, przekreślając tym samym federacyjne plany Piłsudskiego. Amerykanie, pod naciskiem dyplomacji brytyjskiej, nie popierali polskich aspiracji do Wileńszczyzny. Sugerowali rządowi polskiemu i Sejmowi Ustawodawczemu ogłoszenie ustawy o autonomii Galicji Wschodniej i zawarcia rozejmu z Ukraińcami. W przeciwieństwie do wpływowych mediów amerykańskich, lansujących antypolskie stereotypy, amerykański poseł w Warszawie – Hugh Gibson akcentował społeczne i ekonomiczne aspekty tzw. kwestii żydowskiej w Polsce. Przeciwstawiał się upowszechnianiu fałszywych danych i fikcyjnych ustaleń.¹⁵

Sukcesem Paderewskiego i Piłsudskiego było sprawne zorganizowanie przyjęcia przez Polskę pomocy żywnościowej, realizowanej przez American Relief Administration, wykorzystanie kredytów amerykańskich na dostawy amerykańskiej bawełny i amerykań-

¹⁴ Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego, s. 25-26

¹⁵ Marian Marek Drozdowski, *Z dziejów polsko-amerykańskich 1776-1944*, Warszawa 1982, s. 142

skich parowozów oraz wykorzystanie pomocy amerykańskich ekspertów w dziedzinie dostaw śląskiego węgla.¹⁶

Piłsudski, jako główny architekt polskiej polityki zagranicznej potrafił wykorzystać w latach 1919-1922 pomoc rządu i armii francuskiej w budowie odrodzonego Wojska Polskiego, wzmocnionego przez nowoczesnie wyposażone oddziały Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera. Przez interwencję marszałka Ferdynanda Focha ochronił on sukcesy Armii Wielkopolskiej gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego w Powstaniu Wielkopolskim. Dmowski, Paderewski jak i Piłsudski umiejętnie wykorzystali pomoc francuskiej delegacji pokojowej w Wersalu w obronie narodowych interesów Polski, z wyłączeniem Śląska Cieszyńskiego, w sprawie którego Francuzi sprzyjali interesom czeskim.

Wspólnie z gen. Kazimierzem Sosnkowskim i min. Eustachym Sapiehą Piłsudski doprowadził do podpisania 19 lutego 1921 r. umowy o sojuszu politycznym polsko- francuskim a 21 lutego tajnej konwencji wojskowej.

Poprzez Tytusa Filipowicza – szefa Polskiej Misji w Gruzji, walczącej z bolszewikami o niepodległość i przyjazne stosunki z atamanem Petlurą, gen. Omilinowiczem-Pawlenką, Sawinkowem i gen. Machrowem, Piłsudski wspierał, mimo porażki w Rydze swej polityki wschodniej, demokratyczne i niepodległościowe tendencje gruzińskie, ukraińskie i rosyjskie.¹⁷

Pod protektorem Piłsudskiego trwały rozmowy z politykami i wojskowymi Rumunii, zakończone 3 marca 1921 r. podpisaniem konwencji o przymierzu odpornym polsko-rumuńskim. W świetle raportu gen. Stanisława Hallera z 18 stycznia 1920 r. ustalono m.in.:

a. Mobilizacja ogólna następuje z chwilą mobilizacji lub ataku rosyjskiego.

b. *Jako siła, która ma być postawiona na wypadek wojny z Rosją*

¹⁶ Tamże, s.144

¹⁷ Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego, s. 172

na całej granicy wschodniej, jest określona minimalna ilość po 14 dywizji piechoty i 2 dywizje jazdy z każdej strony.

c. Współdziałanie strategiczne polegać ma, w razie ataku na Rumunię, na uderzeniu polskim z rejonu Równe-Tarnopol w rejon Żmerynka-Winnica, w razie ataku na Polskę, na południe od Prypeci, na uderzeniu rumuńskim z północnej Besarabii w tenże sam rejon, względnie w razie ataku na północ od Prypeci, na oddaniu na prawe skrzydło polskie kilku dywizji rumuńskich.¹⁸

Od 12 do 15 września 1922 r. w towarzystwie Gabriela Narutowicza i wyższych oficerów Piłsudski, po podpisaniu polsko-rumuńskiej konwencji o przymierzu, odporny na zaproszenie króla Ferdynanda, bawił w Rumunii. Rezultatem tej wizyty było rozszerzenie wzajemnych stosunków gospodarczych, wojskowych i kulturalnych oraz uzyskanie zrozumienia władz rumuńskich dla polskiej polityki w Małopolsce Wschodniej, graniczącej z Rumunią.

2. Wiąż z uniwersalnymi wartościami kultury chrześcijańskiej.

Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, doceniał rolę moralnego poparcia Stolicy Apostolskiej dla niepodległego bytu Rzeczypospolitej i wychowania w etosie religijno-patriotycznym obywateli naszego Kraju. Dał temu wyraz m.in. powołując duszpasterstwo polowe wszystkich wyznań chrześcijańskich, które obsługiwało potrzeby duchowe ponad 90 % żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego. Powołał także wojskowe służby duchownych wyznania mojżeszowego i muzułmańskiego, by umożliwić żołnierzom tych wyznań udział w praktykach religijnych.

Szczególną rolę, ze względu na skład wyznaniowy żołnierzy (ca 80%) odgrywała katolicka kuria polowa, kierowana w latach 1919-1933 przez bpa Stanisława Galla. Naczelnik Państwa nie mógł często liczyć na wsparcie dążeń do zachowania integral-

¹⁸ Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów. Opracował Janusz Cisek, Londyn 1990, s. 284

ności Państwa Polskiego ze strony części hierarchów kościołów protestanckich, kościoła prawosławnego i kościoła greko-katolickiego, którzy kwestionowali polską obecność państwową na Kresach Wschodnich i Zachodnich wspierając irredentę niemiecką i ukraińską. W tej sytuacji zasada lojalności państwowej była podstawą nominacji duchownych wszystkich wyznań w Wojsku Polskim.

Kościół katolicki w Polsce, w orędziu biskupów do duchowieństwa i wiernych z 10 grudnia 1918 r., zgodnie z oczekiwaniami Piłsudskiego, odciął się zdecydowanie od zwolenników rewolucyjnych reform społecznych, kopiujących doświadczenia bolszewickie, wyrażając jednocześnie poparcie umiarkowanych reform społecznych, z reformą rolną na czele, respektujących poszanowanie prawa własności. W orędziu tym czytamy jednocześnie m.in.: „Odzywamy się do tych, którzy posiadają, by byli ożywieni duchem chrześcijańskim i narodowym: by rozumieli, że prawo własności winno jednak dla wyższych względów ponieść ofiary; by uznali potrzebę zdrowych reform agrarnych, które muszą być przedsięwzięte w interesie dobra przyszłego państwa polskiego, a które na nich nałożą niejedną ofiarę i niejedno wyrzeczenie. Niechże skwapliwie, a chętnie pośpieszą sami, z gotowością do tych ofiar, jakich zdrowe a rozumne reformy społeczne będą od nich wymagały.”¹⁹ Zgodnie z tą opinią Episkopat wyrażał gotowość udziału w tak rozumianych reformach części dóbr kościelnych.

W czasie walk o Lwów i Wilno w 1919 r. Warszawska Kuria Metropolitalna zorganizowała szeroką kwestę na rzecz biednej ludności wschodnich regionów objętych walkami.²⁰

Na wszystkich ziemiach, wchodzących w skład Państwa Polskiego Kościół katolicki zorganizował szeroką kwestę, przy pomo-

¹⁹ Metropolia Warszawska a narodziny II Rzeczypospolitej. Wybór i opracowanie Marian Marek Drozdowski, Warszawa 1998, s. 154

²⁰ Tamże, s. 172

cy Polskiego Czerwonego Krzyża na rzecz biednych i głodnych dzieci Kresów Wschodnich.²¹

Dnia 19 lipca 1919 r. Naczelnik Państwa, podczas audyencji Nuncjusza Papieskiego Achillesa Rattiego, złożył ważne oświadczenie, podkreślając:

Polska szczyti się tym, że była w ciągu wieków przedmurzem chrześcijaństwa. Stolica Apostolska, w trosce swej o uznanie naszego niezachwianego poświęcenia, nie omieszkała w ponurych chwilach naszych dziejów przeciwstawić się niecej zbrodni rozbiorów.

*Gdy tylko zajaśniały dla nasz pierwsze promienie wolności Ojciec Św. raczył natychmiast przysłać do Warszawy swojego przedstawiciela w tak dostojnej i szlachetnej osobie Waszej Ekszelencji, którego przyjazne uczucia i zainteresowanie do naszej Ojczyzny ujawniły się już w wielu okolicznościach. Polska pozostanie strażniczką swych tradycji i starać się będzie jaśnieć siłami moralnymi, których źródłem jest religia.*²²

W związku z niemieckimi represjami w stosunku do polskich uczestników pierwszego Powstania Śląskiego w sierpniu 1919 r. Metropolia Warszawska zorganizowała kwestę na rzecz pomocy Ślązakom walczącym o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Jej głównym organizatorem był ks. Pośpiech.

Zgodnie z oczekiwaniami Naczelnika Państwa 27 sierpnia 1919 r. Episkopat Polski, w imię ratowania interesów ogólnospołecznych i państwowych, wzywał do zaniechania strajków, rujnujących gospodarkę narodową podkreślając: „Albowiem praca, która nie jest dostateczna do wydzwignięcia ojczyzny, gubi ojczyznę. Bez takiej pracy Polska nie podoła państwowym zadaniom, nie odda też swym synom owoców ziemi po takich cenach, jakie by im umożliwiły znośne życie, nie wytrzyma też współzawodnictwa z państwami ościennymi i zagrożona zostanie państwowym bankructwem.

²¹ Tamże, s. 191-192

²² Tamże, s. 51

Kościół katolicki wspierał finansowo i organizacyjnie polską akcję plebiscytową na Warmii i Mazurach w 1920 r. i na Górnym Śląsku w latach 1920-1921. Wzbogacał swymi darami ze złota i srebra Skarb Państwa i był współorganizatorem subskrypcji Pożyczki Odrodzenia Narodowego, prowadzonej przez Ministra Skarbu – Władysława Grabskiego.

Po wkroczeniu okupacyjnych oddziałów Armii Czerwonej na etniczne ziemie polskie, latem 1920 r., wszystkie związki religijne, na czele z Kościołem katolickim, poparły odezwy koalicyjnej Rady Obrony Państwa i Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa i Ignacego Daszyńskiego w sprawie Armii Ochotniczej i nowych świadczeń na rzecz, zagrożonego przez agresję sowiecką, Państwa Polskiego. Ateizm i terror bolszewicki był zagrożeniem dla wszystkich wyznań religijnych, w tym dla uniwersalnych wartości kultury judeo-chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Po stronie Armii Polskiej walczyły m.in. prawosławne pułki rosyjskie, ukraińskie, białoruskie unickie pułki ukraińskie i muzułmańskie pułki – polskich Tatarów.

Kluczowe znaczenie miało zdecydowane poparcie moralne i materialne Stolicy Apostolskiej i episkopatów większości krajów europejskich praw Polski do suwerennego bytu zagrożonego przez agresję bolszewicką, wspieraną przez dyplomację niemiecką.

Papież Benedykt XV, wzór dla Benedykta XVI, w swych listach apostolskich, wielokrotnie podkreślał:

*Obecnie wszakże chodzi o rzeczy o wiele poważniejsze, obecnie jest w niebezpieczeństwie nie tylko istnienie narodu Polski, lecz całej Europy grożą okropności nowej wojny. Nie tylko więc miłość dla Polski, ale miłość dla Europy całej, każe nam pragnąć połączenia się z nami wszystkimi wiernych w błaganiu Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy, Opiekunki Polski, zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski oraz, by raczył odwrócić tę nową plagę wycieńczonej przez upływ krwi Europy.*²³

²³ Tamże, s. 59

Episkopat polski po konferencji na Jasnej Górze 27 lipca 1920 r. wezwał wiernych do zjednoczenia narodowego, do zasilenia ochotnikami Wojska Polskiego, do wzmożonej subskrypcji Pożyczki Odrodzenia Narodowego. Ogłosił także akt poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Jezusa i ponownego obrania Matki Bożej Królową Polski.²⁴

Sam Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz J. Piłsudski miał ogłosić wówczas akt oddania Polski Sercu Najświętszej Panny Maryi. Czytamy nim: *Wdzięczni za Twoją opiekę, błagamy Cię o nią nadal, my dzieci Twoje i poddani Twoi, bądź nam, jak dotąd, dobrą Matką i łaskawą Królową, oddal od nas grzechy i klęski, a przywróć nam pożądaną pokój.*²⁵

Gdy wojska bolszewickie zbliżały się do Lwowa, Warszawy, Włocławka, Płocka i Torunia Naczelnik Państwa zaproponował Radzie Obrony Państwa przeniesienie stolicy do Częstochowy, pamiętając o symbolu obrony Jasnej Góry przed potopem wojsk szwedzkich w 1655 r. i o przełomie w traktowaniu obowiązków względem zagrożonego państwa, pod wpływem tej obrony.

Polski sukces w Bitwie Warszawskiej stoczonej w sierpniu 1920 r. spowodował rezygnację z ewakuacji stolicy.

3. Rola tradycji i edukacji obywatelskiej w działaniach Naczelnika Państwa.

Żaden z prezydentów II Rzeczypospolitej nie przywiązywał takiej uwagi do tradycji walk niepodległościowych jak Naczelnik Państwa Piłsudski. Wynikało to z powszechnie odczuwalnej potrzeby – swobodnej identyfikacji narodowej Polaków, tłumionej często brutalnie przez zaborcze rządy, szczególnie rząd rosyjski i niemiecki. Piłsudski, jak wiemy, odebrał staranne wychowa-

²⁴ Tamże, s. 218-221

²⁵ Marian Marek Drozdowski, Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918-14 XII 1922, Warszawa 2008, s. 5

nie rodzinne, pielęgnujące tradycję powstań narodowych i kult wieszczów narodowych, wśród których szczególnie bliski był mu Juliusz Słowacki.

Jako jedno ze swych naczelnych zadań traktował Naczelnik Państwa odbudowę i rozbudowę wszystkich form edukacji narodowej. Wspierał akcje powstania nowych uniwersytetów i wyższych uczelni: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Poznańskiego, Akademii Górniczej w Krakowie, Wolnej Wszechnicy w Warszawie i Wyższej Szkoły Wojennej.

28 sierpnia 1919 r. wydał dekret o wskrzeszeniu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, z którym był szczególnie emocjonalnie związany i którego wspierał osobistymi funduszami. Serdeczna więź łączyła Piłsudskiego z Uniwersytetem Lwowskim Jana Kazimierza, w którym studiowała część kadry strzelecko-legionowej.

27 maja 1920 r. Piłsudski specjalnym rozkazem powołał Liceum Krzemienieckie, gwarantując mu solidną bazę materiałową. Pod patronatem Naczelnika Państwa powstały i rozwijały się takie placówki naukowe jak: Główny Urząd Statystyczny, Państwowy Instytut Geologiczny, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Instytut Wojskowo-Techniczny, Państwowe Zakłady Higieny i inne zawodowe placówki naukowe.

Na pierwszym Zjeździe Nauki Polskiej, zorganizowanym w Warszawie w kwietniu 1920 r. z inicjatywy Kasy im. Mianowskiego, jeden z głównych referentów prof. Ignacy Mościcki – przyjaciel Piłsudskiego „uczonych i techników określił mianem armii obrony ekonomicznej kraju. Inwestowanie w tę armię uważał za najpilniejszą potrzebę państwa, wierzył bowiem „że będą to inwestycje najbardziej wydajne”²⁶

Piłsudski wielu polskich uczonych, pracujących w zagranicznych centrach naukowych, ściągnął do kraju. Wielu też zaprosił do obrony polskich państwowych interesów na forum międzynarodowym, w tym Delegacji Pokojowej, kierowanej przez premiera

²⁶ Ignacy Mościcki Prezydent RP. Autobiografia, Warszawa 1993, s. 273

Ignacego Paderewskiego, w Lidze Narodów, w Komisji Reewakacyjnej powołanej mocą Traktatu Ryskiego i w Międzynarodowej Komisji Współpracy Umysłowej.²⁷

Aktywną rolę w tym czasie odgrywała w nauce polskiej Akademia Umiejętności w Krakowie, przemianowana 28 listopada 1919 r. na Polską Akademię Umiejętności oraz towarzystwa naukowe w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Toruniu, Poznaniu, Przemyśle, Płocku, Katowicach.

Korzystając z pomocy ofiarnie pracujących tysięcy nauczycieli, bardzo skromnie opłacanych, Naczelnik Państwa dbał o szybkie wprowadzanie w życie dekretu z 8 lutego 1919 r. o obowiązku szkolnym na poziomie szkoły powszechnej. Nowe kadry nauczycielskie zdobywały wykształcenie przede wszystkim w Seminarach Nauczycielskich i na studiach wyższych.

Istotną rolę w obywatelskiej edukacji młodzieży odgrywały nowe programy nauczania i nowe podręczniki, szczególnie do nauczania przedmiotów humanistycznych oraz organizacje młodzieżowe, m.in. ZHP, Sokół, Odrodzenie, Związek Młodzieży Wiejskiej.

Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, dbał o staranną organizację i własne uczestnictwo w obchodach rocznic: Unii Lubelskiej, Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego, Powstania Styczniowego, stulecia śmierci Napoleona, itp.

Naczelnik Państwa w trosce o rozwój kultury narodowej utrzymywał żywą więź ze środowiskami naukowymi i artystycznymi. Jego gośćmi w Belwederze lub w innym miejscu spotkań byli min.: Szymon Askenazy, Teodor Axentowicz, Juliusz Kaden Bandrowski, Kazimierz Bartel, Wacław Berent, Tadeusz Boy Țeleński, Franciszek Bujak, Jan Bułhak, Józef Buzek, Bernard Chrzanowski, Gustaw Daniłowski, Olgierd Górka, Władysław i Stanisław Grabscy, Witold Hulewicz, Kazimiera Iłłakowiczówna, Kazimierz Junosza Stępowski, Jan Kasprówicz, Janina Korolewicz-Waydowa, Juliusz Kossak, Jan Lechoń, Bolesław Limanowski, Kornel Makuszyński, Emil Młynar-

²⁷ Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego, 188-195

ski, Kazimierz Morawski, Ignacy Mościcki, Zofia Nałkowska, Artur Oppman, Juliusz Osterwa, Władysław Reymont, Eugeniusz Romer, Ferdynand Ruszczyc, Michał Siedlecki, Kazimierz Wierzyński, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Ferdynand Zoll, Stefan Żeromski.

Żywa więź Naczelnika Państwa ze środowiskiem naukowym i artystycznym zaowocowała m.in. w szerokim udziale tego środowiska w cywilnych strukturach obrony państwa w 1920 r. i w plebiscycie śląskim 1921 r. Więź ta budowała autorytet Naczelnika wśród społeczeństwa, bardzo zróżnicowanego w preferencjach politycznych, kształtował jego legendę literacką.

4. Rola Naczelnika Państwa w budowie demokracji parlamentarnej i samorządowej oraz w odbudowie gospodarczej kraju.

Wbrew propagatorom czarnej legendy Piłsudskiego był on głównym architektem w latach 1918-1922 polskiej demokracji parlamentarnej i samorządowej.

Już w depeszy iskrowej z 16 listopada notyfikującej powstanie państwa polskiego adresowanej do wszystkich rządów państw wojujących i neutralnych podkreślał: „Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski, ustrojem zbudowanym na porządku i sprawiedliwości.”²⁸

Licznym delegacjom, odwiedzającym go w Belwederze często ze sprzecznymi żądaniami społecznymi, odpowiadał: „uregulowanie stosunków ekonomicznych w Polsce musi iść równomiernie z działalnością w tej mierze Europy Zachodniej, a wybory do Sejmu Ustawodawczego wykażą jakiej polityki społeczno- ekonomicznej oczekuje naród.”²⁹

²⁸ Józef Piłsudski, *Pisma wybrane*, London 1943, s. 157

²⁹ Józef Piłsudski, *Naczelnik Państwa Polskiego*, s. 17

Przestrzegał wszystkich przed fanatyzmem partyjnym i grupowym, kładąc nacisk na umiar oraz obronę interesów ogólnonarodowych. Delegacji PPS i PSL „Wyzwolenia”, która odwiedziła go 8 grudnia 1918, powiedział wprost: „Dziękuję wam za zaufanie do mnie, jakiemu dajecie wyraz w imieniu ludu pracującego. Najważniejszym dążeniem moim w obecnym czasie jest zwołanie Sejmu. W Polsce wszyscy krzyczą, iż posiadają większość. Dopiero jednak Sejm wyjaśni i ustali, gdzie jest większość i czego ona chce. Moi Panowie, jestem zdecydowany siebie i wojsko poddać woli narodu, wyrażonej przez Sejm.”³⁰

Zgodnie z tym oświadczeniem już 26 listopada 1918 r. Naczelnik dekretem zarządził wybory do Sejmu Ustawodawczego na dzień 26 stycznia 1919 r. Dwa dni później ukazał się jego dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu, jednej z najbardziej demokratycznych w ówczesnej Europie. W spisie okręgów wyborczych Naczelnik uwzględnił m.in.: Ziemię Suwalsko-Sejneńską, Śląsk Cieszyński, Śląsk Górny i część Śląska Dolnego, Małopolskę Wschodnią, Pomorze Gdańskie, Ziemię Złotowską, część Prus Wschodnich. Przewidywał także powołanie do Sejmu Ustawodawczego przedstawicieli Polaków z Litwy i Rusi.

Rozumiejąc kluczową rolę ogólnonarodowej armii w walce o granice nakreślone w spisie okręgów wyborczych podkreślał jednocześnie:

„z wojskiem trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie, Jest to jeden z tych skarbów, które, jak uczą nas przykłady współczesne, łatwo utracić.”³¹

Józef Piłsudski rozpoczął proces ujednolicenia organizacji i zakresu działań samorządu terytorialnego w całym państwie. Już 27 listopada 1918 r. wydał dekret o utworzeniu rad gminnych na obszarze byłego Królestwa Polskiego. 13 grudnia wydał dekret o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa. Szczególne

³⁰ Józef Piłsudski, *Pisma wybrane*, s. 163

³¹ Józef Piłsudski, *Naczelnik Państwa Polskiego*, s. 27

znaczenie miał jego dekret z 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim w b. Królestwie Polskim. Wyposażył on samorząd miejski w szerokie kompetencje dotyczące zdrowia publicznego, szpitalnictwa, szkolnictwa powszechnego, oświaty, kultury, dróg lokalnych, urzędów komunalnych.³²

W wyborach do Warszawskiej Rady Miejskiej 23 lutego 1919 r., w których wzięło udział tylko 41,1% uprawnionych, w wyborach zbojkotowanych przez komunistów i znaczną część ludności żydowskiej, sukces uzyskała lista Narodowego Komitetu Wyborczego (endecja), która zdobyła 46,9% głosów, PPS uzyskała 17,6%, Związek Żydowskich Ortodoksów – 6,6%, Komitet Demokratyczny Reformy Gospodarki Miejskiej (piłsudczycy) – 5,0% Socjaldemokratyczny Bund – 4,6%, Centralny Syjonistyczny Komitet Wyborczy – 4,4%, Żydowski Blok Ludowy – 3,9%. Wspomniany wynik wyborczy z niepokojem przyjął Naczelnik Państwa i lewica skupiona w tzw. Bloku Belwederskim: wiedząc, że zapowiada on liczne konflikty samorządu stolicy z centralnymi władzami państwowymi i ich reprezentantem – Komisarzem Rządu M. St. Warszawy.³³

Warszawska Rada była organizatorką wielu spotkań, demonstracji i manifestacji o znaczeniu ogólnokrajowym. Były to m.in. uroczyste powitanie Paderewskiego i delegacji państw sojusznicznych 1 stycznia 1919 r., akademie 11 stycznia 1919 r. z udziałem Naczelnika Państwa, z okazji honorowego obywatelstwa stolicy dla Paderewskiego, uroczyste posiedzenie Rady 21 stycznia 1919 r. celem uczczenia rocznicy Powstania Styczniowego, raut 16 lutego z udziałem Piłsudskiego, z okazji otwarcia obrad Sejmu Ustawodawczego i przybycia do stolicy Misji Alianckiej. 28 kwietnia 1919 r. Rada zorganizowała uroczyste powitanie Naczelnego Wodza i armii gen. Józefa Hallera, przybyłej z Francji.

³² Tamże, s. 70

³³ Tamże, s. 71-72

Bardzo radośnie świętowała Warszawa i inne miasta polskie 3 Maja, dzień rocznicy Konstytucji. Sejm Ustawodawczy uchwalił ten dzień jako obowiązkowe święto narodowe. Rada Ministrów natomiast, pod przewodnictwem Paderewskiego, zatwierdziła projekt deklaracji konstytucyjnej, opracowany przez ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego.³⁴

W czasie I Powstania Śląskiego w sierpniu 1919 r. powstał w Warszawie Obywatelski Komitet Spraw Górnego Śląska, wspierany przez Naczelnika Państwa. Wybitną postacią tego Komitetu był Bolesław Limanowski – senior PPS.³⁵

Wielkie znaczenie polityczne miała uroczystość zorganizowana przez sztab Naczelnego Wodza w Krakowie 19 października 1919 r. – święto zjednoczenia armii polskiej, przy sarkofagu Tadeusza Kościuszki, z udziałem Piłsudskiego, Hallera i Dowbór-Muśnickiego.³⁶

7 lutego 1919 r. Naczelnik Państwa wydał dwa dekrety samorządowe: o skarbowości gmin miejskich i o powiatowych związków komunalnych.

Przez cały rok 1919 samorząd terytorialny, posiadając nadal różny status w byłych zaborach rozwijał dynamiczną działalność w dziedzinie rozwoju służb społecznych, gospodarki komunalnej i oświaty publicznej.

Administracja cywilna ziem polskich na Kresach Wschodnich należała wówczas do tzw. „Generalnego Komisarza Cywilnego przy Zarządzie Wojskowym Kresów Wschodnich. Był nim najpierw prof. Ludwik Kolankowski, a potem Jerzy Osmołowski

W odezwie do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z 22 kwietnia 1919 r. Piłsudski podkreślał:

³⁴ Tamże, s. 103

³⁵ Tamże, s. 110

³⁶ Tamże, s. 113

*Wojsko polskie, które ze sobą przyprowadziłem do wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, do zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności – wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę dać Wam możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski. Dlatego to nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych synów, tej ziemi.*³⁷

Podobną deklarację złożył Naczelnik Państwa w Mińsku Litewskim 19 września 1919 r. w obecności Białorusinów, Polaków i Żydów zamieszkujących to miasto i ziemię białoruską : „Będziecie, moi Panowie, powołani w najbliższym czasie do tego, abyście naprzód zaczęli rządzić sami w instytucjach samorządowych. Potem przyjdzie ta chwila, kiedy będziecie mogli swobodnie wypowiedzieć jak państwo Wasze będzie urządzone. Będzie to wielki akt, gdy po raz pierwszy człowiek na tej ziemi swobodnie wypowiadać się będzie. Powołany będzie każdy – ubogi czy bogaty, każdy człowiek będzie miał głos, dlatego, by o losie ziemi decydowała większość.”³⁸

Do dnia dzisiejszego, po 90 latach od wypowiedzenia tej deklaracji, ludność Białorusi czeka na demokratyczną ordynację wyborczą i demokratyczne media.

Bardzo wysoko cenił Naczelnik Państwa dokonania społeczeństwa obywatelskiego i powstańców Wielkopolski, czemu dał wyraz w przemówieniu w pierwszą rocznicę wyzwolenia Poznańskiego. Podkreślił on wybitną rolę Powstania Wielkopolskiego w czasie kiedy setki tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy niemieckich linią kolejową Kowel – Brześć, Białystok, Grajewo opuszczało olbrzymie przestrzenie na wschód od Bugu, rejon tzw. Ober-Ostu.

³⁷ Tamże, s. 100

³⁸ Józef Piłsudski, Pisma wybrane, 187

„Doznałem wówczas- mówił Piłsudski tak wielkiej ulgi, że dotąd, po roku, żywe uczucie wdzięczności mnie ogarnia...A sądzę, że wraz ze mną ulgi tej doznała i wdzięczność podzielała cała Polska.”³⁹

Na Wołyniu, w Równym, gdzie Polacy stanowili mniejszość ludności regionu, a w miastach dominowała ludność żydowska, słabo zasymilowana w kulturze polskiej (tzw. Litwacy), 1 stycznia 1920 r. Piłsudski wypowiedział znamienne słowa: „Jeśli na całym świecie panuje nieuczciwość w polityce kresowej, ja chciałbym, by nasza polityka kresowa była polityką uczciwą”, dodajmy – to jest tolerancyjną wobec wszystkich grup narodowościowo-wyznaniowych, zamieszkujących Kresy Wschodnie.⁴⁰ Na Wołyniu taką politykę starali się realizować m.in.: Henryk Józewski – wojewoda łucki, i Juliusz Poniatowski – kurator Liceum Krzemienieckiego.

Wobec kontrowersji na temat polityki kresowej, w polemice ze zwolennikami aktywnej polonizacji ludności Kresów 11 stycznia 1920 r. na obiedzie, wydanym przez Lubelską Radę Miejską, Piłsudski wypowiedział z goryczą następującą myśl:

Tam gdzie chodzi o życie, tam gdzie chodzi o krew, jest to ofiara najłatwiejsza, chociaż w laury powita. To jest ofiara, na którą Polak na pewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego co ludziom, być może, jest najdroższe, o ofiarę ze swych przekonań i poglądów. Idzie o to, by kraj nasz zrozumiał, że swoboda, to nie jest kaprys, że swoboda, to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic”, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać. Z takiej jedynie ustepliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni

³⁹ Tamże, s. 191

⁴⁰ Tamże, s. 192

*wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych.*⁴¹

Trudno było Naczelnikowi Państwa zdobyć poparcie znacznej części społeczeństwa polskiego, zmęczonego wyrzeczeniami wojennymi, na rzecz kosztów sojuszu polityczno – wojskowego polsko-ukraińskiego, w tym na rzecz kampanii kijowskiej.

Przed rozpoczęciem tej kampanii Piłsudski jako Naczelnny Wódz wydał 26 kwietnia 1920 r. do wszystkich mieszkańców Ukrainy odezwę, w której czytamy:

*Razem z wojskiem polskim wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą atamana głównego Semena Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schronienie i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego. Wierzę, że naród ukraiński wyteży wszystkie swe siły, by z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żytnym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju. Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania, wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę.*⁴²

W podobnym duchu utrzymany był rozkaz Piłsudskiego z 27 maja 1920 r. o otwarciu Liceum Krzemienieckiego, które służyło potrzebom edukacyjnym wszystkich grup narodowościowych, zamieszkujących Wołyń.

Piłsudski zdobył się na obiektywną ocenę oficerów i żołnierzy byłych korpusów wschodnich, wśród których nie brakowało krytyków jego polityki z pozycji orientacji narodowo – demokratycznej i konserwatywno-narodowej. Przemawiając na bankiecie 24 kwietnia 1921 z okazji zjazdu byłych żołnierzy tych korpusów wzywał ich, by wykorzystali swe doświadczenia wojenne dla wzmacniania odrodzonej armii polskiej, w której służyło bardzo wielu genera-

⁴¹ Tamże, s. 196

⁴² Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego, s. 128

łów, oficerów i zwykłych żołnierzy byłej armii rosyjskiej i byłych polskich korpusów i dywizji wschodnich.⁴³

Polskie społeczeństwo obywatelskie, w tym samorząd terytorialny, pokazało swoje olbrzymie możliwości służby dla Kraju podczas sowieckiej agresji na etniczne ziemie polskie latem 1920 r.

Szanując demokratyczną procedurę Naczelnik Państwa efektywnie kierował Radą Obrony Państwa, w której nie brakowało przeciwników jego polityki zagranicznej i wewnętrznej. Powołany przez niego Rząd Obrony Narodowej, pod przewodnictwem Wincentego Witosa i Ignacego Daszyńskiego, był rządem szerokiej koalicji narodowej, cieszącym się poparciem Kościoła katolickiego i innych związków religijnych, które bały się ateizmu i terroru bolszewickiego.

W Obywatelskim Komitecie Obrony Państwa, zdominowanym przez Wojciecha Trąpczyńskiego – Marszałka Sejmu Ustawodawczego i gen. Józefa Hallera przewodniczącego Komitetu Wykonawczego, Rady Naczelnej ZHP i Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej nie brakowało także przeciwników polityki Naczelnika Państwa. W tygodniach zagrożenia bolszewickiego – w lipcu i sierpniu 1920 r. wszyscy odczuwali potrzebę zgodnej współpracy dla dobra państwa. Bez tej współpracy nie doszło by do zwycięskiej Bitwy Warszawskiej i Niemeńskiej. Bitwy te zdecydowały o polskim zwycięstwie w wojnie polsko-bolszewickiej lat 1919-1920. Po zwycięstwie porozumienie ogólnonarodowe zaczęło przeżywać kryzys min. na tle oceny przyczyn zwycięstwa i roli jaką odegrał w nim Józef Piłsudski jako Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa.

Piłsudski widząc, że Konstytucja marcowa jest także dziełem wielkiego kompromisu nie mógł się zgodzić na jej paragrafy osłabiające rolę władzy wykonawczej, przede wszystkim prezydenta i podporządkowaniu Naczelnego Wodza decyzjom wpływowych partii sejmowych. Dlatego na zebraniu w Prezydium Rady Mini-

⁴³ Józef Piłsudski, *Pisma wybrane*, s. 204-207

strów w dniu 4 grudnia 1922 r. zrezygnował z kandydowania na funkcję pierwszego Prezydenta RP, zgłoszonej przez przywódców PPS, PSL Wyzwolenia, PSL Piasta i Narodowej Partii Robotniczej. Apelował do nich wówczas:

Na mnie proszę nie głosować. Proszę wybrać człowieka, który by miał cięższy chód, lecz lekką rękę. Z bagien i trzęsawisk trzeba się wydobywać. Człowiek o lekkim chodzie przechodzi je za szybko i pomaga przez to innym. Natomiast lekka ręka jest potrzebna do wprowadzenia kompromisu. Kompromis jest nieszczęśliwym słowem. W wielu umysłach łączy się ono z pojęciem zdrady. Tymczasem kompromis jest ściśle związany z istotą demokratyzmu. Polega on bowiem na uznaniu, że nie tylko wola jednej strony, czy chęć jej, jest uprawniona do objawienia się w państwie, lecz, że równe prawa ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy i jego konieczność, narzucająca się sama przez się, urasta w zasadę szanowania innych jako współobywateli. Współpraca wtedy jest łatwa i wola jednej strony nie sięga nigdy po laury dominowania „coute que coute” (za wszelką cenę) we wszystkich objawach życia państwowego. Kompromis taki za pomocą wpływu, jaki przy sprawowaniu rządu ma zastrzeżony Prezydent Rzeczypospolitej, wprowadzić może stopniowo lekka ręka, a nie ciężka, która szybko idzie do przymusu.⁴⁴

W tych słowach Piłsudskiego widać szczere wyznanie na temat jego relacji do zasad demokracji parlamentarnej w warunkach Polski, otoczonej przez wrogie mocarstwa.

W biografiach Piłsudskiego, dotyczących jego działań jako Naczelnika Państwa pomija się na ogół jego rolę jako organizatora odbudowy gospodarczej kraju w latach 1918-1922.

Piłsudski respektując w pierwszych miesiącach istnienia II Rzeczypospolitej zasady państwa opiekuńczego wprowadził nie tylko metodą dekretów postępowe ustawodawstwo społeczne, ale

⁴⁴ Tamże, s. 229-230

także patronował akcji robót publicznych dla bezrobotnych, akcji ochrony lokatorów, pomocy państwa uchodźcom i jeńcom wojennym. Celem pomocy rolnikom, odbudowującym swe domostwa i gospodarstwa rolne Naczelnik Państwa ułatwił, metodą dekretów, nabywanie drewna na ulgowych zasadach a także dzierżawienie opuszczonych gruntów.

W walce z drożyzną żywnościową spowodował powołanie przez Ministerstwo Aproprowiacji Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją o szerokich kompetencjach.

Naczelnik Państwa patronował intensywnej odbudowie transportu kolejowego oraz łączności telefoniczno-pocztowej, która miała kluczowe znaczenie także dla funkcjonowania armii.

Korzystając z pomocy Władysława Grabskiego, eksperta do spraw gospodarczych Polskiej Delegacji Pokojowej, ministra skarbu i premiera Rządu RP w czerwcu i lipcu 1920 r. Naczelnik Państwa patronował jego wysiłkom nad ujednoliceniem obrotu pieniężnego, wprowadzenia 4 procentowej Pożyczki Odrodzenia Narodowego i reformy rolnej.

Zamówienia armii polskiej w stosunku do krajowego przemysłu a także mechanizmy umiarkowanej inflacji spowodowały szybką jego odbudowę.

Pragmatyczna polityka zagraniczna Naczelnika Państwa umożliwiła zawarcie układu z Niemcami regulującego sporne problemy, wykorzystanie amerykańskiej pomocy żywnościowej i francuskich kredytów na dozbrojenie armii.

*

5. Podsumowanie i streszczenie

W biografii Piłsudskiego, moim zdaniem okres jego Naczelnicstwa Państwa jest „złotym okresem” jego miejsca w historii Polski, okresem najmniej kontrowersyjnym, mimo porażki jego koncepcji federacyjnych i jego kłopotów z przywódcami ruchu polskiego na Kresach Zachodnich a szczególnie na Górnym Śląsku.



Na bilans Jego dokonań w tym okresie składają się m.in.:

- ukształtowanie granic odrodzonej Rzeczypospolitej dzięki zwycięskim zmaganiom Wojska Polskiego z wojskami ukraińskimi, bolszewickimi, litewskimi oraz zmaganiom powstańców wielkopolskich i śląskich,
- zdobycie międzynarodowego uznania państwa polskiego dzięki zabiegom zjednoczonej Delegacji Polskiej na Konferencji Wersalskiej, działaniom Polonii i postawie społeczeństwa polskiego w kraju,
- zbudowanie systemu demokracji parlamentarnej i demokracji samorządowej utwierdzonego w Konstytucji 1921 r.,
- upowszechnienie obywatelskiego etosu służby dla odrodzonej Polski przez wychowanie szkolne, religijne, wojskowe i media,
- wprowadzenie postępowego ustawodawstwa pracowniczego mimo wojennych zniszczeń i niskiego poziomu dochodu narodowego,
- zaawansowanie procesu gospodarczej odbudowy i integracji kraju,
- preferowanie rozwoju wysokiej kultury narodowej przez m.in. żywy kontakt ze środowiskami naukowymi i artystycznymi,
- upowszechnienie oświaty publicznej przez wprowadzenie obowiązku szkolnego i rozbudowę szkolnictwa publicznego oraz prywatnego wszystkich szczebli,
- rozładowywanie napięć narodowościowo-wyznaniowych przez akceptację Traktatu o Ochronie Mniejszości Narodowych, specjalne rozkazy i częste rozmowy z przywódcami mniejszości narodowych w Polsce
- umiejętność zawierania kompromisów z przeciwnikami politycznymi w imię nadrzędnych interesów państwowych i prowadzenie pragmatycznej polityki zagranicznej, która zaakceptowała brak międzynarodowych i krajowych przesłanek dla koncepcji federacyjnych.

[Odczyt wygłoszony w Archikonfraterni Literackiej w Warszawie, w listopadzie 2008 r.]

Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie AK, pułk Palmiry-Młociny i „Grupa Kampinos” w Powstaniu Warszawskim

O Zgrupowaniu Stołpecko-Nalibockim AK pisaliśmy wcześniej. Teraz postaramy się przedstawić działania Zgrupowania w sierpniu i wrześniu 1944 roku.

Dowodzone przez por. „Górę” Adolfa Pilcha Zgrupowanie dotarło do Puszczy Kampinoskiej 29 lipca 1944 r. w sile ponad 900 żołnierzy, zaprawionych w wielomiesięcznych walkach partyzanckich z Niemcami i obronnych z partyzantką sowiecką na Kresach Wschodnich. Doskonale uzbrojone, z zapasami amunicji, zorganizowane w batalion piechoty 78 p.p. (trzy kompanie plus zwiad konny), dywizjon kawalerii 27 p.uł. (cztery szwadrony), szwadron ciężkich karabinów maszynowych, kwatermistrzostwo, szpital, żandarmerię i poczet dowództwa. Na podstawie decyzji dowódcy VIII Rejonu kpt. Józefa Krzyczkowskiego „Szymona”, uzgodnionej z Komendą Główną AK, zostało włączone do VIII Rejonu i rozlokowane we wsiach puszczańskich z dowództwem w Wierszach. Stało się trzonem sił zbrojnych Rejonu.

Wstępna mobilizacja oddziałów VIII Rejonu rozpoczęła się 30 lipca, a zasadniczą przeprowadzono 1 sierpnia. Po bitwach o Lotnisko Bielańskie w dniach 1 i 2 sierpnia 1944 r. oddziały zostały wycofane w głąb Puszczy. Ranny w dniu 2 sierpnia kpt. „Szymon” zdecydował o połączeniu wszystkich oddziałów w pułk „Palmiry-Młociny” i rozkazem z dnia 3 sierpnia dowódcą pułku mianował por. Adolfa Pilcha, który od tego dnia przyjął pseudonim „Dolina”.

Po 34 latach w liście do płk. „Szymona” por. Zygmunt Koc „Dąbrowa” napisał: „Najważniejsza to była decyzja Pana Pułkownika, zatrzymania oddziałów „Doliny” w Kampinosie, a one były oparciem dla miejscowych oddziałów”.

Wiadomość o istnieniu w Puszczy Kampinoskiej silnych oddziałów, które w przeciągu paru dni stoczyły z Niemcami kilka zwycięskich walk i oczyściły Puszcę z jednostek niemieckich spowodowała, że do Puszczy zaczęły napływać, nie mogące samodzielnie podjąć walki, oddziały AK z okolicznych rejonów i z Warszawy. Były to: batalion sochaczewski mjr. „Korwina”; kompania powstańcza „Jerzyki” por. „Jerzego”; batalion legionowski por. „Znicza”; 1. kompania batalionu „Pięść” por. „Porawy”; pluton z Pruszkowa ppor. „Orlika”; kompania lotnicza por. „Lawy”; kompania z Wiersz ppor. „Jurka”; oddział z Woli por. „Marysia”; pluton z Ożarowa ppor. „Puchały”; pluton saperów ppor. „Jurewiczka”; pluton z Pragi por. „Rana”; oddział AL ppor. „Teocha”, a także pojedynczy żołnierze. Liczba żołnierzy w Puszczy stopniowo rosła. Od dnia 8 sierpnia przyjęto dla wszystkich zgromadzonych oddziałów nazwę „Grupa Kampinos” (dalej „GK”).

Liczebność „Grupy Kampinos” zmieniała się w czasie, dochodząc nawet do ponad 2500 żołnierzy. Od 23 sierpnia dowódcą „GK” został mjr Alfons Kotowski „Okon” mianowany przez Komendę Główną AK.

Postawione przed VIII Rejonem zadanie powstańcze opanowania Lotniska Bielańskiego, nie zostało w bitwach dniach 1 i 2 sierpnia wykonane, ale Niemcy zrezygnowali z jego wykorzystania.

W następnych dniach osiągnięto kilka zwycięstw nad oddziałami niemieckimi zbliżającymi się do obszaru kontrolowanego przez „GK”. Oślaniano Warszawę od północnego zachodu utrudniając Niemcom przemarsz drogami Modlin-Warszawa i Leszno-Warszawa. Nawiązano łączność radiową z Londynem i przez Londyn z Warszawą. Przygotowano miejsca na odbiór zrzutów i od 11 sierpnia odbierano je.

Broń, amunicja i inne wyposażenie ze zrzutów wykorzystano do dozbrojenia oddziałów. Nadwyżki, dość znaczne, dostarczano do Warszawy.

W dniu 14 sierpnia 1944 r. gen. „Bór”, nadał do wszystkich oddziałów AK rozkaz udzielenia Warszawie pomocy bezpośredniej i włączenia się do walki o Stolicę. Już 15 sierpnia w „GK” uformowano i skierowano do Warszawy około 700 osobowy oddział, bardzo dobrze uzbrojony i wyposażony w duże zapasy amunicji. Żołnierze nieśli średnio po 30 kg ładunku. Następny oddział 400-osobowy wyruszył 19 sierpnia.

Oba oddziały, już pod dowództwem mjr „Okonia”, w dniu 21 sierpnia wieczorem zostały użyte do ataku na Dworzec Gdański. Celem było przebicie się na Starówkę i udzielenie pomocy walczącym tam Powstańcom. Nocny bój, bez właściwego rozpoznania i przygotowania, zakończył się porażką. Wycofujące się oddziały straciły około 100 żołnierzy. Mimo to, następnej nocy z 22 na 23 sierpnia, atak powtórzono. Atakujące oddziały napotkały ze strony Niemców jeszcze silniejszą obronę. Akcja ta również nie osiągnęła zamierzonych celów. Straty oddziałów kampinoskich były znacznie większe. Oceniano je na około 350 poległych. W tym czasie grupa ponad 30 ochotników przeniosła kanałami na Starówkę pewną ilość broni i amunicji.

Część żołnierzy skierowanych do Warszawy pozostała na Żoliborzu, kilkunastu Kresowiaków przebiło się na Starówkę a nawet na Czerniaków. Walczyli w lokalnych oddziałach do końca Powstania. Pozostali oddali broń oddziałom żoliborskim i powrócili do Puszczy.

Znacznie skuteczniejsze były walki „GK” z Niemcami na przedpolu Puszczy. Tam zwyciężali partyzanci. Jako przykłady można podać: zniszczenie kompanii niemieckiej w Kiścinnem w dniu 29 sierpnia, poległo 140 Niemców przy stratach własnych 1 zabity i 1 ranny; rozbięcie batalionu RONA w Truskawiu przez grupę 80 partyzantów pod dowództwem por. „Doliny” w nocy z 2 na 3 września, ponad 250 poległych i 100 rannych „Ronowców” przy stratach własnych 10 poległych i 10 rannych, zniszczono baterię artylerii, zdobyto broń i amunicję; w nocy z 3 na 4 września rozbito następny oddział RONA w Marianowie, zabito ponad 100, a rannych zostało 20 „Ronowców”, przy stratach własnych 1 poległy i 5 rannych.

Długotrwałe walki toczyły się na Pocięcie, gdzie „GK” broniła dostępu do Puszczy. Niemcom zależało na otwarciu drogi puszczańskiej przez Palmiry w kierunku Modlina. Atakowali od strony Truskawia i Sierakowa z wykorzystaniem artylerii i czołgów. Zginęło tam 23, a rannych zostało 28 partyzantów, ale Niemcy dostępu do drogi nie wywalczyli tracąc 49 zabitych i 61 rannych.

Szczególną rolę w „GK” pełniła kawaleria i konny zwiad batalionu piechoty. Te ruchliwe jednostki, co najmniej 2 razy w ciągu doby, patrolowały otoczenie Puszczy, aby zapobiec niespodziewanym atakom Niemców. Szwadrony kawalerii uderzały na odległe jednostki niemieckie, transporty i majątki, w których zaopatrywali się Niemcy. Między innymi, wraz z kompanią „Lawy”, zniszczono odległy o 30 km tartak w Piaskach przygotowujący budulec na mosty niskowodne przeznaczone do ewakuacji oddziałów niemieckich z Wisły oraz zabito 30 SS-manów z ochrony tartaku. Zdobyto broń i amunicję oraz umundurowanie dla 80 żołnierzy.

Niemal jednoczesne ataki, w różnych miejscach, stwarzały u Niemców domniemanie obecności w Puszczy dużej liczby partyzantów. Liczebność oddziałów „GK” Niemcy szacowali na 15 do 30 tysięcy. W licznych przypadkach wycofywali się z walki lub z zamiaru przemarszu już po pierwszych strzałach.

W czasie trwania Powstania Warszawskiego „Grupa Kampinos” stoczyła ponad 50 walk i potyczek z Niemcami i ich sojusznikami.

Wykaz najważniejszych walk zestawiono w tabeli opublikowanej w książce Józefa Krzyczkowskiego „Szymona” – „Konspiracja i Powstanie w Kampinosie 1944” wydanej w 1961 r.

Fakt opanowania Puszczy Kampinoskiej i jej otoczenia przez Polskie Wojsko wytworzył w mieszkańcach uczucie wolności. O wszelkich sprawach na tym terenie decydowali Polacy. Radowano się z istnienia tej małej Polski niezależnej od Niemców i nazywano ją „Niepodległą Rzeczpospolitą Kampinoską”. Ludność przyjmowała żołnierzy serdecznie, dzieląc się z nimi wszystkim czym dysponowali. Żegnali, gdy oddziały szły do walki i radośnie witali, gdy wracali wszyscy. Obserwowali ruchy Niemieckich oddziałów i informowali o nich. Leśnicy Puszczy Kampinoskiej służyli swoją wiedzą jako przewodnicy.

W końcu września, gdy natężenie walk w Warszawie osłabło, Niemcy zdecydowali się na oczyszczenie Puszczy Kampinoskiej. Obawiali się pozostawić na tym terenie polskie oddziały partyzantkie, które w przypadku zamiaru forsowania Wisły przez Sowietów na odcinku między Warszawą i Modlinem znalazłyby się w ich zapleczu. Powołali 26 września specjalną grupę pod kryptonimem „Sternschnuppe” (spadająca gwiazda) w sile około 6 tys. żołnierzy, podzieloną na grupy: południową i północną z poleceniem rozpoczęcia ataku w dniu 27 września z kilku stron. Atak z udziałem broni pancernej i artylerii poprzedzony był zwiadem lotniczym i bombardowaniami lotniczymi.

W dniu 27 września oddziały puszczańskie obroniły się na wszystkich kierunkach, jednakże dowódca mjr „Okoń” zdawał sobie sprawę, że dalsza obrona będzie niemożliwa i podjął decyzję wyjścia w kierunku Gór Świętokrzyskich. Wymarsz rozpoczęto wieczorem. Po przebyciu do rana około 20 km osiągnięto miejscowość Bieliny. Dzień 28 września przeznaczono na wypoczynek. Nie przeorganizowano jednak długiej pojedynczej kolumny marszowej. Nie wyraził na to zgody mjr „Okoń”. Następnej nocy końcowa część kolumny została zaatakowana przez Niemców. Nad ranem straż przednia dotarła w pobliże toru kolejowego Warsza-

wa-Żyrardów, a między godziną 7 a 8 większość „GK” znalazła się w pobliżu wsi Budy Zosine. Mjr „Okoń” zarządził postój na odpoczynek i oczekiwanie reszty kolumny. Mimo protestów oficerów argumentujących, że postój można zarządzić po przebyciu torów kolejowych i osiągnięciu odległego o 6 kilometrów lasu radziejowskiego, mjr „Okoń” nie zmienił swojej decyzji.

Gdy koło godziny 11 mjr „Okoń” zarządził dalszy marsz okazało się, że tory są obsadzone przez Niemców. Atak naszej piechoty został odparty przez pociąg pancerny. Byliśmy otoczeni przez silne oddziały niemieckie ze wszystkich stron. Całodzienna bitwa doprowadziła do rozproszenia „Grupy Kampinos”. Około 150 żołnierzy „GK” w tym i mjr „Okoń” poległo. Drugie 150 dostało się do niewoli. Wielu rannych uratowała miejscowa ludność oraz oddziały węgierskie. Pozostali w małych grupach lub pojedynczo, korzystając z ciemności, opuszczali pole walki w różnych możliwych kierunkach.

29 września 1944 roku „Grupa Kampinos” przestała istnieć. Wielu jej żołnierzy wyszło z okrążenia z bronią i walczyło nadal. Kilkudziesięciu kawalerzystów pod dowództwem por. Adolfa Pilcha „Doliny” zaprzestało walki dopiero 17 stycznia 1945 r.

[Na podstawie książki Józefa Krzyczkowskiego „Szymona” – „Konspiracja i Powstanie w Kampinosie 1944” wydanej w 1961 r. przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą – opracował uł./por. Witold Grzybowski.]

Jeszcze jedno wspomnienie z DULAGU 121

Jerzy Stawin, jako dziewięcioletnie dziecko, wraz z rodziną, został przywieziony do przejściowego obozu w Pruszkowie.

Mieszkał wraz z dziadkami, matką i ciotką na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciwko kościoła św. Krzyża. Ojciec, por. Jerzy Stawin, nie wrócił po kapitulacji do domu. Okazało się, że zginął w Katyniu.

W czasie powstania mieszkańcy tego domu schronili się w piwnicy.

Po sześciu dniach Niemcy wyrzucili wszystkich na ulicę, zrobili wstępną selekcję – młodych, zdrowych ludzi ustawili przy pomniku Kopernika, pozostałych uformowali w kolumnę i poprowadzili na ulicę Królewską.

Umieszczono wszystkich w opuszczonym domu i zakazano opuszczania budynku. Po 24 godzinach, pod wieczór, wyprowadzono wszystkich z tego domu i zaprowadzono do ogrodu Saskiego. Tam, Niemiec, władający językiem polskim, zachęcił pozbawionych domu Polaków, by położyli się na ziemi i spróbowali zasnąć.

Rano musieli iść dalej – do Hali Mirowskiej, a następnie do kościoła św. Wojciecha.

Droga ta dla dziewięcioletniego chłopca była tragiczna – widział zabitych, rodzące na ulicy kobiety, Niemców z miotaczami ognia, podpalających domy. Przy kościele św. Wojciecha było bardzo dużo ludzi. Po paru godzinach zaprowadzono wszystkich na dworzec Zachodni – pociągami przewieziono ich do Pruszkowa, do obozu

przejściowego Durchgangslager. Tu warunki okazały się nie do zniesienia. Na szczęście, po dwóch dniach zostali wyprowadzeni z obozu przez koleżankę cioci. Życzliwi ludzie przyjęli ich i nakarmili. Kartoflanka, którą otrzymali, była najwspanialszą zupą, jaką kiedykolwiek jedli..

Przez pewien czas mieszkali u znajomych w Grodzisku Mazowieckim.

Pan Jerzy jest mieszkańcem Pruszkowa. Dzięki ambicji i wytrwałości ukończył studia i otrzymał doktorat. Ożenił się – żona skończyła dentystykę. Obecnie cieszy się wnukami – woli zapomnieć, na co patrzył w dzieciństwie.

PRZYJACIEL Z DZIECIŃSTWA

Moje wspomnienie o Leszku Wojtulewiczu sięga czasów już bardzo odległych, ale radosnych, bo dzieciństwa. Byliśmy prawdziwymi przyjaciółmi przez cały okres nauki w szkole powszechnej im. Tadeusza Kościuszki (obecnego liceum). Zasiadaliśmy w jednej szkolnej ławce, a po szkole On był częstym gościem u mnie na ul. Cedrowej (teraz Obrońców Pokoju), ja u Niego na ul. Drzymały. Różniliśmy się co prawda charakterami, On bardziej poważny, ja „rozbrykany”, ale widać ta różnica nam nie przeszkadzała we wzajemnej sympatii. Myślę, że wzór zarówno Jego, jak przede wszystkim Jego Rodziców, miał duży wpływ na opanowanie przeze mnie zasad „dobrych manier”. W moich oczach zarówno Jego Mama, jak i Ojciec, byli ludźmi bardzo opanowanymi i wymagającymi tak od Siebie, jak i od innych. Pamiętam, że odczuwałem przy Nich wielką nieśmiałość. Chyba dobrze maskowałem przed Nimi to moje „rozbrykanie”, skoro nie mieli zastrzeżeń do mojej z Leszkiem przyjaźni. Dodam na marginesie, że Ojciec Leszka był jednym z maturzystów Gimnazjum i Liceum im. T. Zana, którzy „zasiali” ideę powołania Towarzystwa Absolwentów.

Razem, po skończeniu siódmej klasy, zaczęliśmy pobierać dalsze nauki właśnie w tym gimnazjum. Tutaj jednak nasze drogi rozeszły się. Leszek uczęszczał do klasy humanistyczno-przyrodniczej o „kryptonimie” A, ja do matematyczno-fizycznej – B. Teraz to śmieszne, ale wówczas obie te, równoległe klasy, żyły we wzajem-

nym antagonizmie z głupiego powodu : klasa „A” była lepsza od tej naszej „B” – tak pod względem zachowania jak i ogólnego poziomu. Stawiano nam ją jako wzór do naśladowania, jak najbardziej słusznie, sytuacja ta budziła w nas, to jakże ludzkie uczucie, nieuzasadnionej zawiści, co sprawiło, że w oczach moich kolegów z klasy „A” przyjaźnić się z kimś z klasy „B” było rzeczą naganną. W swoim nastoletnim życiu, nie znając jeszcze wartości prawdziwej przyjaźni, uległem tym głupim poglądom. Leszek też musiał, skoro nasza przyjaźń może nie tyle „umarła”, uległa jednak „hibernacji”.

Później, po maturze, on studiując na Akademii Medycznej, ja na Politechnice Warszawskiej, nie znajdowaliśmy wspólnych dróg. W dorosłym życiu każdy z nas poszedł odrębnym szlakiem. Nasze spotkania były sporadyczne. Za każdym jednak razem, kiedy dochodziło do spotkania, dziwiliśmy się, że widzimy się tak rzadko – postanawialiśmy powrócić do bliższych kontaktów. Kończyło się to niestety tylko na zamiarach, bez realizacji. Ostatnio, kiedy odwiedziłem Go w szpitalu (też przez przypadek dowiadując się o Jego chorobie) postanowiliśmy, już bezwarunkowo, że po opuszczeniu szpitala, zadzwoni do mnie i tym razem na pewno się spotkamy. Tematem, który mieliśmy na tym spotkaniu rozwikłać, miał być powód, a właściwie zdarzenia losu, które spowodowały, że nasza dziecięca przyjaźń nie miała swej kontynuacji w dorosłym życiu. Wówczas w szpitalu stwierdziliśmy, że sprawa jest na tyle niejasna, iż wymaga dłuższego przedyskutowania. Obaj bowiem nie mogliśmy znaleźć racjonalnego powodu, dla którego nie pozostaliśmy przyjaciółmi przez całe życie. Niestety, tym razem znowu los zagrał nam na nosie! Leszek nie mógł z powodu stanu zdrowia do mnie zadzwonić, o czym ja dowiedziałem się już po czasie. Jakże prawdziwe jest to „upomnienie” księdza – poety Jana Twardowskiego: „Spieszcie się kochać ludzi! Tak prędko odchodzą”.

Drogi Leszku, wierzę jednak, że nasze spotkanie, tym razem, już faktycznie bezwarunkowo dojdzie do skutku. Musisz jeszcze tylko trochę poczekać na mnie...

TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami – cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień – z duchami –
A jak gdyby tu szczęście było – idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni – ani dla imienia –
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.-

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla Ojczyzny sterał moje lata młode,
A póki okręt walczył – siedziałem na maszcie,
A gdy tonął – z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś – o smętnych losach zadumy
Mojej biednej Ojczyzny – przyzna kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą:
Tak się matkom wypłaca świat – gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb – oraz własną biedę:
Jeśli będę duchem – to się im pokażę,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki – nie przyjdę...

Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!

POŻEGNANIA

Tomasz Boczyński
Jacek Ryszard Przygodzki



ANNA PAWEŁCZYŃSKA

Urodziła się w Pruszkowie 22 kwietnia 1922 r. Jej kontakt z Pruszkowem trwał także wtedy, gdy zamieszkała w Warszawie. W mieszkaniu przy ul. Klonowej 7 (obecnie Daszyńskiego) mieszkała jej najbliższa rodzina: rodzice, najmłodsza siostra z dziećmi. To było to samo mieszkanie, w którym Hanka jako młoda dziewczyna mieszkała przed wojną, w którym została aresztowana w roku 1942 i do którego wróciła z obozu koncentracyjnego po wojnie. Kontakt z miastem, w którym uczyła się w Gimnazjum im. T. Zana i przeżyła tak wiele w czasie wojny, w którym miała oprócz rodziny wielu znajomych i przyjaciół (w tym współuczestników konspiracji), był dla niej zawsze bardzo ważny.

Rodzice Hanki nie pochodzili z Pruszkowa. Dziadek ze strony ojca, Antoni Pawełczyński, żonaty z Konstancją z Ludwickich pochodził ze szlacheckiej rodziny, zdeklasowanej pod zaborem pruskim i pracował jako rzemieślnik wykwalifikowany w fabryce fajansów. W czasie pierwszej wojny światowej został przeniesiony

do Pruszkowa [fabryka fajansowa została przeniesiona do Pruszkowa w drugiej połowie XIX w. Rodzina Pawełczyńskich przybyła wtedy z Koła, ojciec Anki urodził się w Pruszkowie – red.] – do fabryki fajansów. Taki był początek, ale dalszy wybór miejsca zamieszkania nie był przypadkowy. Hanka napisała ...*Pruszków był ukochanym miejscem mego ojca...*¹

Matka, Zofia z Ruszczyców pochodziła z ziemiańskiej rodziny z Podola. Hanka często bywała w majątku rodzinnym matki. Pobyty te były dla młodej dziewczyny bardzo ważne. Jak mocno była związana z tradycją i wspomnieniami świadczy fakt, że utrwaliła je aż w dwóch książkach.²

Rodzice zamieszkali w Pruszkowie. Wynajęli duże, czteropokojowe mieszkanie przy ul. Klonowej (obecnie Ignacego Daszyńskiego) Tam zamieszkali z rodzicami pani Zofii – Ewelina i Konstantym Ruszczycami – mieli trzy córki: Annę, Wandę i Teresę. Była to tradycyjna trójpokoleniowa rodzina dająca oparcie i poczucie bezpieczeństwa, a gdy zaszła potrzeba – świadcząca pomoc innym.

Po wybuchu wojny Hanka, zgodnie z tradycją, w której była wychowana, włączyła się do pomocy żołnierzom rannym w bitwie pod Ołtarzewem. Pomagała w zaimprovizowanym szpitalu polowym w pałacyku „Sokoła”, a potem w Szpitalu Wolskim. Ta praca społeczna była właściwie początkiem konspiracji, ponieważ okazało się, że dla rannych żołnierzy z Poznańskiego trzeba było wyrabiać fałszywe dokumenty. Do tej akcji włączyła się również jej siostra Wanda. Potem pomagała swej matce, która zorganizowała akcję posyłania paczek jeńcom więzionym w oflagach. Jej ojciec, zmobilizowany w 1939 roku, brał udział w kampanii wrześniowej. Po kapitulacji został osadzony w oflagu w Woldenbergu.

Naukę kontynuowała na tajnych kompletach w Warszawie – były one także rodzajem konspiracji, zagrożonej aresztowaniem. Egzamin maturalny zdała w Milanówku Wstąpiła do organizacji

¹ A. Pawełczyńska *Dary losu*; Wyd. LTW 2013

² A. Pawełczyńska *Koniec kresowego świata*; Wyd. Test 2003 i *Koni żal*; Polyhymnia Lublin 2012

„Pobudka”, gdzie złożyła pierwszą przysięgę konspiracyjną. Kolportowała podziemne pismo „Pobudka”.

W roku 1940 zaszyła w mieszkaniu na Klonowej duże zmiany. Zmarła Ewelina Ruszczycowa, która wcześniej owdowiała. Mieszkanie zostało udostępnione na cele konspiracyjne. Zamieszkał w nim Edmund Krzywda Rzewuski, który wkrótce został mianowany dowódcą VI Rejonu wchodzącego w skład VII Obwodu AK „Obroża”. W sposób nietypowy dla wymagań konspiracji mieszkał wraz z żoną i córką. Oczywiście mieli fałszywe dokumenty na nazwisko Krzywda. Używał pseudonimu Paweł lub Gospodarz. Zatrudniony był jako robotnik placowy w składzie opałowym swej ciotki Jadwigi Palusińskiej, a potem, również jako robotnik w Elektrowni Pruszkowskiej. Dawało mu to dobry Ausweis, a zamieszkujący z rodziną mężczyzna nie budził podejrzeń. Sąsiedzi traktowali ich jako krewnych państwa Pawełczyńskich.

Pani Zofia Pawełczyńska została członkiem ZWZ – Służba Wojskowa Kobiet pod pseudonimem Faustyna. Cała rodzina uczestniczyła w konspiracji z wyjątkiem najmłodszej Teresy, która była jeszcze dzieckiem. Ale i ją użyto kiedyś do przeniesienia meldunku, gdy nie można było inaczej.

Hanka utraciła kontakt ze swoją pierwszą organizacją – zaczęła studia na tajnych kompletach. Na początku roku 1942 podjęła działalność w organizacji „Szaniec” i „Załoga”. Jednocześnie na polecenie wuja Krzywdy kolportowała „Biuletyn Informacyjny ZWZ – AK” i pismo z treścią nasłuchów radiowych. Nasłuchy prowadziła razem z siostrą Wandą i sąsiadem Janem Czelejem. Może wydawać się to nieprawdopodobne, ale u jednej z sąsiadek mieszkał Niemiec, który przyniósł do niej radio. Pod jego nieobecność prowadzili nasłuchy, na podstawie których Wanda pisała komunikaty, które rozprowadzano wśród Polaków.

Mając fałszywe dokumenty na przybrane nazwiska wynajmowała w Warszawie lokale na cele konspiracyjne. Taka działalność na wielu polach niosła za sobą wielkie zagrożenie, ale wielu młodych ludzi czuło potrzebę aktywnego przeciwstawiania się Niemcom

i podobnie jak ona podejmowało wiele działań. W nocy z 15 na 16 sierpnia 1942 roku. Gestapowcy weszli do mieszkania, w którym przebywał także dowódca rejonu, major. „Paweł”. Myślano, że to chodzi o niego, ale okazało się, że przyszli po Hankę (jakiś dozorca nie interesował ich). Na Pawiaku spotkała się z koleżankami – kolporterkami związanymi z „Orłem Białym” – była to „wsypa”, która doprowadziła do aresztowania 30 kolportererek [wśród nich była moja bratowa – red.].

W takiej sytuacji obowiązywała zasada, której w konspiracji rygorystycznie przestrzegano. Po aresztowaniu opróżniano lokale, o których wiedziała osoba aresztowana, zawieszano wszelkie kontakty i ci, którzy z nią współpracowali zmieniali miejsce pobytu. Mjr Paweł postąpił wbrew tej zasadzie i pozostał w mieszkaniu Pawełczyńskich. Znał dobrze charakter swych podwładnych, miał zaufanie do Hanki i nie pomylił się – Hanka wytrzymała tak ciężkie przysłuchanie w Alei Szucha, że po nim zabrano ją do więziennego szpitala.

W maju 1943 roku przewieziono ją do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Hanka uświadomiła sobie, że *...za chwilę będzie podlegać prawu bezprawia...*³, jak sama to określiła. Znalazła w sobie siły, by podjąć postanowienie, że przeżyć musi. Zapamiętała, że *...Jak duch opiekuńczy zjawia się Wika Klimaszewska z banką gorącej zupy i woreczkiem kartofli...* Takie rzadkie chwile pomagały przetrwać. Gdy pojawiła się gorączka 39,8 uciekła z „rewiru”, bo tam szalały epidemie.

Żyjąc w tym piekle, obserwowała zachowania ludzi *...tych którzy niewidzialni prawie niosą pomoc...* i tych, które *...stały się gromadą zdegenerowanych kobiet...* Chciała wszystko zapamiętać i zrozumieć, nawet samą siebie. Próbowwała zrozumieć i odpowiedzieć sobie. dlaczego jedni się załamują i nie mają w sobie woli przetrwania, inni stają się zbrodniarzami jak niektórzy kapo znęcający się nad współwięźniami, a inni *...bardzo pragną przeżyć i wierzą, że im się uda, ale pamiętają o słabszych.... Uczłowiecza ich i wzmacnia*

³ Wszystkie cytaty pochodzą z książki A. Pawełczyńskiej „Wartości a przemoc”; wyd. Test 2004

możliwość pomocy innym... Chciała zrozumieć, dlaczego wśród najgorszych kapo były nie tylko niemieckie kryminalistki, ale także Polki i Żydówki.

W końcu roku 1943 więźniarki biorące udział w obozowej konspiracji, umożliwiły jej pracę w paczkarni, w obozie Birkenau. Tam miała nieporównanie lepsze warunki: pracę pod dachem, lepsze ubranie i możliwość mycia się.

W kwietniu 1944 roku dostała gryps z wiadomością, że jej ukochany został rozstrzelany.

W czasie Powstania Warszawskiego, w dniu 12 sierpnia do obozu kobiecego przyszedł transport ok. czterech tysięcy kobiet, wśród nich ok. 600 małych dziewczynek. Później przychodziły następne transporty. Hanka z innymi kobietami pracującymi w paczkarni sporządziła w nocy kopie list. Jest to jedyny zachowany dokument tej zbrodni [dzieci były przywiezione także z Pruszkowa – red.].

Obozowa konspiracja przygotowywała na wypadek powszechnego zagrożenia w obozie kobiecym. Mężczyźni, którzy dzięki współpracy z AK gromadzili na terenie krematoriów amunicję i materiały wybuchowe, mieli wyłączyć spod napięcia druty obozowe i miała się rozpocząć masowa ucieczka w lasy. Zdarzenia potoczyły się inaczej. 7 października Żydom z Sonderkommanda groziła zagłada. Niemcy wysadzili krematoria i wiadomo było że zlikwidują świadków. W tej sytuacji więźniowie wyłączyli napięcie, przecięli druty i rozpoczęli masową ucieczkę. Niewielu z nich udało się uciec, bo z wień strażniczych zostali skutecznie ostrzelani przez wartowników. Hanka z koleżankami była blisko. Padła na rozkaz jednej z nich na ziemię i dzięki temu ocalała.

W końcu października przeniesiono ją do jednego z podobozów KL Flossenburg przy fabryce koncernu Zeiss – Ikon w Dreźnie. Tam przeżyła 13 kwietnia roku 1944 bombardowanie dywanowe. 16 kwietnia Niemcy zorganizowali transport ewakuacyjny. Więźniarki szły pieszo, konwojowane przez wachmajstrów z psami. Możliwość ucieczki pojawiła się przypadkiem, gdy kolumnę więźniów mijał załadowny wóz. Przeszły wraz z koleżanką na drugą

stronę i pod osłoną wozu poszły w kierunku przeciwnym. Gdy wóz dojechał do lasu, schowały się wśród drzew.

Były już wolne, ale nie miały co jeść. Na polu znalazły tylko ziemniaki – sadzeniaki. Gdy wyszły na skraj lasu usłyszały język francuski. Byli to francuscy robotnicy przymusowi. Nie mieli przy sobie nic do jedzenia, dali tylko zapalki i puszkę po konserwach, w której uciekinierki mogły zagotować wodę. Francuzi zorganizowali jednak pomoc. Jeszcze przed wieczorem przyszli po nie polscy robotnicy z Organizacji Todta, nakarmili i znaleźli dla nich schronienie w stodole najbogatszego we wsi bauera. W tej stodole gromadzili się ludzie rozmaitych narodowości. Ich polscy opiekunowie zarejestrowali je jako robotnice przymusowe ze zbombardowanego Drezna, dzięki czemu dostawały deputaty przysługujące przymusowym robotnikom. Mieszkały nadal w stodole, a gospodarze wiedząc, że lada chwila rozpocznie się okupacja – aliancka lub rosyjska – ukrywali swych nieproszonych lokatorów przed uciekającymi oddziałami armii niemieckiej.

7 maja wkroczyli żołnierze II Armii Wojska Polskiego. Nakarmili zupą z żołnierskiego kotła, zadbali też o odzież dla nich. Z pobliskiego oflagu wyszli oficerowie, wśród których był tylko jeden Polak w randze kapitana, Jan Barak. Zaproсили polskie więźniarki na bankiet, który urządzili z resztek paczek przysyłanych z Anglii i Francji.

Kapitan Barak umiał sobie radzić i zadbał także o nie. Dzięki opiece i pomysłowości pana Baraka nie tylko one miały co jeść, ale i inni Polacy. Jego działania były tak skuteczne, że zaopatrywał w paczki tych Polaków, którzy wracali do Kraju.

Po wielu perypetiach – jazda pociągiem, pieszo, a nawet pomoc oficera, który konwojował wojskowy transport – wróciła do domu. Był to 19 czerwca 1945 r.

Ojciec wrócił z oflagu, rodzina znów była w komplecie. Zabrało tylko rodziny Krzywda Rzewuskich, którzy przenieśli się do

Piotrkowa Trybunalskiego w końcu roku 1944. Major Paweł (już wtedy podpułkownik) został aresztowany w Piotrkowie razem ze swym najbliższym współpracownikiem (i powinowatym) Stanisławem Boczyńskim.

Wróciła do całkiem innej rzeczywistości.

Tragiczne przeżycia osobiste lat wojny, powrót do rodzinnego Pruszkowa, nędza lat powojennych; studia na Uniwersytecie Warszawskim (1945 – 1949) pod kierunkiem prof. Stanisława Ossowskiego i prof. Jana Bystronia, wpływy przedwojennej profesury (Maria i Stanisław Ossowsky, Władysław Tatarkiewicz, Kazimierz Ajdukiewicz), ukształtowanie się środowiska „Ossowczyków” (m.in. z udziałem byłych akowców – Mariana Czerwińskiego, Klemensa Szaniawskiego, Magdaleny Jasińskiej, Andrzeja Malewskiego, Hanny i Wiesława Wiśniewskich, Jana Strzeleckiego, Zofii Józefowicz oraz Anny Pawełczyńskiej) – wyznaczyły dalszą drogę życiową i ukierunkowały przyszłą pracę naukową i wielką pasję badawczą Hanki. Pracowała w Polskiej Akademii Nauk i na Uniwersytecie Warszawskim; była uczestniczką prac Klubu Krzywego Koła (1955 – 1962), współzałożycielką i pierwszym dyrektorem Ośrodka Badań Opinii Publicznej (w latach 1957 – 1965). W roku 1976 podpisała list otwarty (protestu przeciwko wpisaniu do konstytucji PRL przyjaźni z ZSRR).

W latach 1992 – 1996 pełniła społecznie funkcję przewodniczącej Rady Nadzorczej fundacji Polsko – Niemieckie Pojednanie.

3 maja 2007 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył Annę Pawełczyńską Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Była autorką i współautorką ponad 25 książek. W roku 2003 jej książka „Koniec kresowego świata” została wyróżniona Nagrodą Literacką im. Józefa Mackiewicza. Jej najgłośniejsze dzieło „Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświeceniem” (Warszawa 1973), wyjątkowa analiza problematyki niemieckich obozów koncentracyjnych, weszła do kanonu badań nad totalita-

ryzmem, doczekała się wielokrotnych wznowień (także w języku niemieckim).

O szerokim zakresie zainteresowań i kierunkach badań naukowych świadczą publikacje prof. Anny Pawełczyńskiej. Przykładowo:

„Przestępczość grup nieletnich” (Warszawa 1964);

„Koni żal” (Lublin 2001);

„Koniec kresowego świata” (Lublin 2003);

„Głowy hydry. O przewrotności współczesnego zła” (Lublin 2004);

„Ścieżkami nadziei” (Lublin 2011);

„Dary losu” (Łomianki 2013).

10 kwietnia 2014 r. otrzymała pierwsze egzemplarze nowego wydania (poprawionego i uzupełnionego) „Głów hydry” (wyd. LTW Łomianki).

Profesor Anna Pawełczyńska do ostatnich tygodni swego pracowitego życia była w pełni sprawna intelektualnie, a 20 kwietnia w dniu jej 92 urodzin, przyjmując liczne życzenia okolicznościowe, sama – na ręce redaktorów tygodnika opiniotwórczego „wSieci” złożyła takie życzenia Polsce i Polakom:

Życzę, żeby każdy umacniał swoją postawę opartą na stałych wartościach moralnych. Żeby każdy coraz lepiej rozumiał interes Polski na tle zmiennych sytuacji historycznych. Żeby każdy coraz trafniej rozróżniał prawdę od kłamstwa w wypowiedziach publicznych i propagandzie. I żeby to wszystko pozwoliło każdemu znaleźć własne miejsce w działalności na rzecz dobra wspólnego (Okolicznościowy tekst opublikowany w „w Sieci” nr 17/18, Warszawa 2014).

Ostatnie tygodnie życia spędziła wyjątkowo pracowicie udzielając wywiadów (np. „Arcana”, „wSieci”, „Idziemy”). W mieszkaniu przy ul. Uniwersyteckiej w Warszawie przyjmowała przyjaciół, z którymi żywo dyskutowała, wykazując troskę o losy Polski i wyrażając wiarę w przebudzenie młodych.

Wspominając pruszkowską rodzinę, przyjaciół i sąsiadów dokładnie na tydzień przed śmiercią w rozmowie z zaprzyjaźnionym z nią młodszy o 25 lat pruszkowiakiem wyraziła myśl: „A wiesz, od paru miesięcy chodzi mi po głowie pomysł, żeby tak na stare lata wrócić do Pruszkowa, już na stałe”. Późnym wieczorem 20 czerwca powtórzyła tę myśl w rozmowie telefonicznej. Umówiliśmy się, że powrócimy do tych planów, gdy wróci za parę tygodni z krótkiego wypoczynku w swojej „chałupie” w Zambskach Kościelnych. 21 czerwca odeszła od nas na zawsze.

27 czerwca 2014 roku, po Mszy św. żałobnej w kościele św. Kazimierza w Pruszkowie, w pogrzebie Anny Pawełczyńskiej uczestniczyli Jej bliscy: rodzina, przyjaciele a także przedstawiciele świata nauki oraz przedstawicielka Muzeum Auschwitz – Birkenau.

Po pogrzebie, dzięki uprzejmości Starosty Pani Elżbiecie Smołańskiej w budynku Starostwa Pruszkowskiego przy ul. Drzymały odbyło się spotkanie poświęcone pamięci Zmarłej.





ODSZEDŁ PREZES SZŻAK – KOŁA nr 6 – PRUSZKÓW

* * *

Żegnaj, poruczniku „SKRZYP”, drogi nam, Marianie.

Byłeś nam wzorem patrioty, a patriotyzm wyniosłeś z domu rodzinnego – wszczepiła go Twa matka Maria – członkini Drużyn Bartoszewych i ojciec Antoni, legionista w czasie pierwszej wojny, a w 1940 roku założyciel i komendant Korpusu Obrońców Polski w Zamościu, aresztowany i zamordowany na Majdanku.

Już jako uczeń sławnej Akademii Zamoyskiej i harcerz – pełniłeś w 1939 roku służbę obserwatora obrony przeciwlotniczej. Poszukiwany przez gestapo musiał opuścić dom rodzinny – losy rzuciły Ciebie na Zamojszczyznę – wstąpiłeś do Lotnego Oddziału Partyzanckiego ppor. „Henryka” (Henryka Grochowskiego), który był wcielony do Oddziału Partyzanckiego por „Newa” (Wojciecha Rokickiego) w II kompanii Lubelskiego 8 pp AK.

Walczyłeś o wolność Ojczyzny na Lubelskiej Ziemi w większych bitwach partyzanckich od Annopola do Łącka

Po wojnie w 1945 roku w Zamościu otrzymałeś świadectwo dojrzałości, a następnie ukończyłeś studia na Politechnice Śląskiej. Jako mgr inż. Specjalista gospodarki wodnej pracowałeś na Śląsku, potem

w Płocku, by w 1968 roku osiąść z rodziną w Pruszkowie. Tu pracowałeś do przejścia na emeryturę w 1982 roku. Tobie zawdzięczmy Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w naszym mieście.

Byłeś nam przyjacielem i prezesem Koła nr 6 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Pozostaniesz w naszej pamięci jako przyjaciel społecznik, zawsze zainteresowany historią, polityką, sportem, kochający przyrodę – zawsze wierny swoim przekonaniom – oddany Bogu i Ojczyźnie. Byłeś dobrym mężem, ojcem, dziadkiem, pradiadkiem...

Cześć Ci poruczniku

Spoczywaj w Pokoju

[Przemówienie Zdzisława Zaborskiego przy grobie.]

* * *

OJCIEC W OCZACH SYNA...

Urodził się 26.03.1921r w Stupnicy Polskiej (obecnie Ukraina), zmarł 21.02.2015 w Pruszkowie.

Pochodził z rodziny patriotycznej – jego mama Maria Józefa z domu Węgrzyn należała do Związku Drużyn Bartoszewych, tata Antoni – legionista, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, w czasie II wojny światowej w 1942r. aresztowany za działalność niepodległościową (założyciel i komendant KOP w Zamościu), zginął na Majdanku w 1943 roku.

Tadek Marian Tracz uzyskał gruntowną wiedzę, którą zdobył pod opieką znanego pedagoga. prof. Pieszki. Gimnazjum, do którego uczęszczał w latach 1934 – 1938 mieściło się w gmachu sławnej Akademii Zamojskiej.

Wychowany w domu patriotów i w szkole o pięknych tradycjach, musiał należeć do harcerstwa, które na pewno miało wpływ na rozwój tych najbardziej cenionych cech u człowieka.

Do roku 1939 kontynuował naukę w liceum w dawnej Akademii Zamojskiej.

W sierpniu 1939 roku, jako uczeń liceum, po obozie w ramach Przysposobienia Wojskowego, został powołany do pełnienia służby na posterunku obserwacyjno – meldunkowym obrony przeciwlotniczej na wieży ratusza w Zamościu.

Już od listopada 1939 r. pomagał ojcu Antoniemu w organizacji ruchu konspiracyjnego. Działalność ta doprowadziła w czerwcu 1941 do próby aresztowania przez gestapo. Na szczęście, udało się im uciec. Tadek ukrył się na wsi w Tomaszowskim u dalekich kuzynów. W marcu 1944 r. Tadek kontaktuje się ze swoimi kolegami gimnazjalnymi i trafia do partyzanckiego oddziału lotnego porucznika Henryka działającego na terenie północnej Zamojszczyzny – przyjmuje pseudonim „Skrzyp”. Oddział zaszeregowany został do 8-go pułku lubelskiego AK i w maju wyjechał do rejonu lubelskiego, gdzie został włączony do zgrupowania porucznika Nerwy, słynnego „Batalionu Śmierci”. Tadeusz bierze udział w kilku większych bitwach na terenie od Annopola nad Wisłą do Zawieprzyc za Łęczną. W partyzantce przechodzi praktyczne bojowe przeszkolenie, a w Zamościu teoretyczne. We wrześniu 1944 uzyskuje tajną nominację oficerską

Po zakończeniu działań wojennych wraca do domu – w 1945 roku otrzymuje maturę w Zamościu i podejmuje studia chemiczne na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, gdzie uzyskał tytuł magistra inżyniera. Po ukończeniu studiów zaczyna pracę badawczą w Gliwicach, a następnie w Goczałkowicach przy budowie zapory wodnej na Wiśle i uruchomieniu wodociągów dla Górnego Śląska. Następna jego praca, także w gospodarce wodnej, to budowa i uruchomienie obiektów gospodarki wodnej i ściekowej w kombinacie petrochemicznym w Płocku (obecnie PKN Orlen), by wreszcie w 1968 r. osiąść w Pruszkowie aż do emerytury w 1982 r. W naszym mieście uruchamiał przedsiębiorstwo wodociągów i kanalizacji. Możemy zadać pytanie, dlaczego tak często zmieniał pracę i decydował się na zmianę miejsca zamieszkania. Pamiętajmy, że były to czasy PRL i niektórych stanowisk nie można było piastować, jeśli

nie należało się do tej jedynej grupy wybrańców. Te kolejne przeprowadzki z rodziną spowodowane były jego odmową wstąpienia do PZPR a co za tym idzie uniknięciem szykanowania w środowisku pracy. W Pruszkowie zastrzegł na samym początku, aby nie był nagabywany, co uznano i pozwoliło dotrwać do emerytury.

W okresie pracy zawodowej był członkiem Polskiego Zrzeszenia Techników i Inżynierów Sanitarnych oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego z racji pracy nauczycielskiej w technikum w Płocku.

Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Odznaką Pamiątkową „Akcji Burza”, Odznaką Zasłużonego Pracownika Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, odznaczony srebrną odznaką zasłużonego pracownika Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie.

W Pruszkowie związał się z Klubem Inteligencji Katolickiej, z Pruszkowskim Towarzystwem Kulturalno-Naukowym, pisywał artykuły do Przeglądu Pruszkowskiego, wydawanego przez PTK-N, a przede wszystkim ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej, z kołem działającym na terenie Pruszkowa. Przez szereg lat był w zarządzie koła nr 6, a po śmierci kolegi Jana Czeleja, pełnił funkcję prezesa.

Był członkiem Komitetu Honorowego budowy Muzeum „Dulag 121” w Pruszkowie. Należał i udzielał się czynnie w Warszawskim Kole Zamościan PTTK oraz Zespole Literacko-Pamiętnikarskim w Uniwersytecie Trzeciego Wieku.

Mój Tata był patriotą, antykomunistą, zawsze wiernym swoim przekonaniom, głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem, cenionym specjalistą w dziedzinie gospodarki wodno-ściekowej, dobrym mężem (w dniu 27.02.2015 r. minęłoby 66 lat małżeństwa), ojcem, dziadkiem i pradziadkiem. Bardzo lubił górskie wędrowki. Pisał rozległe wspomnienia. Żywo interesował się sportem, historią, geografią, polityką.



Dr nauk med. Leszek Wojtulewicz

Odszedł od nas 6 grudnia 2014 roku i bez przesady można powiedzieć, że pacjenci stracili w osobie doktora troskliwego opiekuna, szczerze zainteresowanego losem chorych. Wrażliwy, troskliwy i wyrozumiały z poczuciem empatii traktował swoją pracę jako powołanie, a nie tylko zawód, toteż wszędzie, gdzie pracował, a pełnił swą służbę w wielu placówkach służby zdrowia, był popularny, otoczony uznaniem wielu pacjentów.

Pruszków był Jego rodzinnym miastem – urodził się w nim i związał na całe życie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki został naszym Kolegą, był uczniem Liceum Ogólnokształcącego im. Tomasza Zana i w 1952 roku otrzymał Świadectwo Dojrzałości z wyróżnieniem. Po maturze rozpoczął studia na Akademii Medycznej w Warszawie – Dyplom Lekarza uzyskał w 1958 roku, jeszcze przed ukończeniem studiów założył rodzinę. Poślubił Koleżankę ze studiów, Barbarę, która jako lekarz specjalista psychiatrii została ordynatorem na jednym z oddziałów szpitala w Tworzech.

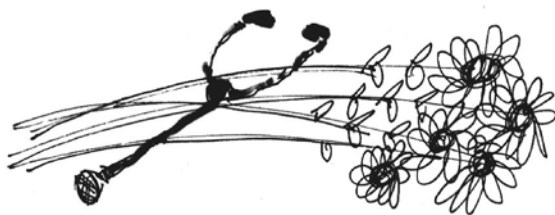
Leszka wybraną dziedziną medycyny były choroby wewnętrzne i w tej dziedzinie szkolił się otrzymując I stopień specjalizacji w Szpitalu Miejskim w Pruszkowie na oddziale kierowanym przez dr. Edwarda Steffena – juniora, a II stopień uzyskał w 1969 roku w Klinice Gastrologicznej w Warszawie kierowanej przez prof. Edwarda Rużyłło.

Jako specjalista został ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Miejskiego w Pruszkowie. Po uzyskaniu w 1975 roku tytułu doktora nauk medycznych był ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych szpitala przy ul. Kasprzaka w Warszawie i na stanowisku tym pracował do 1987 roku. W tym samym roku, po uzyskaniu specjalizacji z kardiologii, prowadził Ośrodek Intensywnej Terapii Kardiologicznej przy szpitalu im. Kasprzaka w Warszawie i od 1994 roku był ordynatorem Oddziału Rehabilitacji Kardiologicznej w Instytucie Kardiologicznym w Konstancinie.

W 2000 roku przeszedł na emeryturę, nie zrezygnował z pracy zawodowej w pruszkowskich Spółdzielniach Lekarskich, prowadził też praktykę prywatną. Uprawiał swój ulubiony zawód jeszcze przez 4 lata, potem całkowicie oddał się opiece nad niepełnosprawną żoną, Barbarą, która po wypadku samochodowym wymaga całodobowej opieki. Tę serdeczną posługę pełnił do końca swoich dni.

Wszyscy kiedyś odejdziemy, szkoda każdego życia, bo jest jedyne, неповtarzalne, ale najbardziej żal jest tych, którzy przez całe swoje życie pomagali potrzebującemu wiedzy i serca człowiekowi. Wielka szkoda, że nie ma już doktora wśród nas.

5 maja zmarła żona Leszka... pochowana obok męża w dniu 6 maja...



Por. hm. Janusz Komorowski „Antek”
Sekretarz Zarządu Okręg ŚŻŻAK
Warszawa – Powiat



Płk dr farmacji – Jan Kosiński ps. „ORLIK”

Odznaczony:

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
Złotym Krzyżem Zasługi
Krzyżem Armii Krajowej
Warszawskim Krzyżem Powstańczym
Medalem Komisji Edukacji Narodowej
Medalem MON i odznaczeniami: Akcja „Burza” AK, PCK,
PTTK

Członek Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczy-
pospolitej Polskiej.

Janek urodził się 5 czerwca 1926 roku w Czechowicach (obecnie Ursus) – syn Jana i Wandy z d. Kominek.

Wychowywany w domu z tradycjami legionowymi – ojciec służył w Legionach Polskich. Z domu rodzinnego wyniósł przekonanie, że bycie Polakiem z dziada pradziada zobowiązuje. Rodzice pokazali, że należy być Polakiem i człowiekiem.

W domu państwa Kosińskich znalazła w czasie okupacji schronienie młoda żydówka – ocalono ją od zagłady.

Do szkoły powszechnej uczęszczał we Włochach pod Warszawą. Od 1937 roku naukę kontynuował w Kolegium Księży Marianów na Bielanach. Maturę zdał na tajnych kompletach w 1944 r. w Liceum Księży Marianów.

W pierwszych dniach września 1939 r. Janek zgłosił się na ochotnika do Wojskowej Komendy we Włochach – pełnił funkcję gońca – pieszo chodził na Okęcie, do Falent, Raszyna, Babic i Skoroszy – tak zaczął trudny i niebezpieczny okres działalności w konspiracji.

W lipcu 1942 roku podjął pracę w laboratorium analiz lekarskich Miejskiego Ośrodka Zdrowia we Włochach.

Praca nie przeszkodziła mu w kontynuacji nauki i pracy w konspiracji.

W lutym 1942 r. Związek Walki Zbrojnej został przekształcony w polskie wojsko ochotnicze działające w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Armia Krajowa miała swoje jednostki zarówno w miastach, jak i w terenie, 11 listopada 1942 r. Jan Kosiński złożył przysięgę w Armii Krajowej na ręce „Tadeusza” w punkcie kontaktowym, w domu państwa Mizerskich przy ul. Parkowej we Włochach. Otrzymał pseudonim „Orlik” i został przydzielony do plutonu 1763 dowodzonego przez Zdzisława Niemirowskiego „Łosia” w VII rejonie „Jaworzyn”, VII Obwód „Obroża” z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim. Tam, do służby w Armii Krajowej przyjęta została także trzydziestoosobowa grupa żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

Pewnego dnia, podczas ćwiczeń terenowych w Opaczu Niemcy urządzili zasadzkę na żołnierzy z „Jaworzyna”. W czasie walki zginęli koledzy „Orlika”:

Ryszard Kusiak ps. „Apollo”, lat 19

Tadeusz Michałowski ps. „Jastrząb”, lat 19

Romuald Fijałkowski ps. „Toska”, lat 17

Ludwik Zawadzki ps. „Junak”, lat 21.

Ta tragiczna śmierć głęboko poruszyła szeregi AK, a zwłaszcza środowisko „Obroży”. Pogrzeb kolegów odbył się potajemnie z powodów konspiracyjnych – na ich grobach nie umieszczono tablic z nazwiskami.

Wiosną 1944r pluton odbył marsz ćwiczebny na Powązki z zamiarem wzięcia udziału w walkach o Fort Bema.

31 lipca 1944 r został wydany rozkaz wymarszu na Powązki. Po spędzonej na cmentarzu nocy akcja – z nieznanых przyczyn, została odwołana. 1 sierpnia wybuchło Powstanie Warszawskie. Jednostki przedostały się do Kampinosu i wzięły udział w walkach Grupy „Kampinos”. „Orlik” z pełnym zaangażowaniem i ofiarnością pełnił służbę w akcji „perony” we Włochach, ratując i pomagając ludziom wypędzonym z Warszawy. Był pracownikiem Ośrodka Zdrowia – ułatwiało mu to w prowadzeniu akcji humanitarnej.

16 września 1944r został włączony do transportu wygnańców i wywieziony do obozu w Pruszkowie (Dulag 121), z którego, po 8 dniach, udało mu się uciec.

W Armii Krajowej służył do 2 stycznia 1945 roku. W październiku 1945 roku zaczął studia na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1949 roku ożenił się z Krystyną Główką, z którą miał dwie córki.

Dyplom magistra farmacji otrzymał w 1950 r. z rąk rektora Akademii Medycznej w Warszawie. 16 maja tego roku Państwowy Instytut Higieny zawarł z Janem Kosińskim umowę o pracę na stanowisku asystenta naukowego. 26 lutego 1951r został on powołany do służby wojskowej, Po przeszkoleniu w Wojskowym Centrum Wyszczolenia Medycznego w Łodzi mianowany został na stopień porucznika i skierowany do pełnienia służby w Departamencie Służby Zdrowia MON, w Wydziale Zaopatrzenia i Farmacji.

23 stycznia 1974 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk farmaceutycznych. Wiele lat współpracował z Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie.

12 października 1974 r. otrzymał nominację na stopień pułkownika. W stan spoczynku przeniesiony został 14 sierpnia 1989 r.

Po transformacji ustrojowej w 1989r. uczestniczył czynnie w tworzeniu Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Z pełnym poświęceniem opiekował się grobami żołnierzy z 4 kompanii VII Rejonu „Jaworzyn”. Był jednym z pomysłodawców i inspiratorów ufundowania na cmentarzu we Włochach pomnika żołnierzy Armii Krajowej oraz płyty marmurowej na całej powierzchni grobu z tekstem epitafium, poświęconym żołnierzom poległym w Opaczu. Przez długie lata był zatroskany o ocalenie od zapomnienia innych miejsc pamięci we Włochach i okolicach Warszawy.

Od początku istnienia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej brał aktywny udział w Zarządach Koła „Jaworzyn” i Okręgu Warszawa – Powiat. Sprawował opiekę nad sztandarami i zajmował się kolportażem publikacji m.in. „Na Przedpolu Warszawy”, „Biuletynu AK”. Gromadził i opiekował się archiwaliami Zarządu Okręgu: organizował również akcje charytatywne dla Polaków na wschodzie.

Był zawsze wyjątkowo zdyscyplinowany i niezawodny, systematycznie uczestniczył w posiedzeniach Zarządu oraz we wszystkich uroczystościach patriotyczno-religijnych. Był serdeczny, życzliwy i uczynny.

Odszedł na Wieczną Wartę 3 marca 2015 r. w Warszawie. Pochowany został 10 marca na Starych Powązkach.

Cześć Jego Pamięci



OJCIEC W OCZACH CÓRKI...

Na imię miał LESZEK, ale wtedy, w 1940 roku w Pruszkowie, chciał się nazywać ZAWISZA. Wszak wychowany był w patriotycznej rodzinie, gdzie ojciec Kazimierz – żołnierz wojny polsko-rosyjskiej z 20 roku, obrońca Lwowa, jedno z „ORLĄT LWOWSKICH”, był świetlanym wzorem dla Leszka i jego brata Janusza.

Wstąpili do ZWZ AK razem z kolegą Jankiem Horbanem, ps. „Doktor”, i bratem Januszem, ps. „Kordian”. Przysięgę przyjmował od nich kpt. Antoni Bożejko – „Bohun”. Należeli do VI REJONU w VII Obwodzie AK „Obroża”. Patriotyzm i entuzjazm dawały Leszkowi, dowódcy plutonu zwiadowczego, siły do ryzykownych akcji. Uczestniczył w sabotażu kolejowym i przemysłowym. Zatrudnił się przy konserwacji linii telegraficzno-telefonicznej, której słupy wycinał w nocy, za każdym razem ryzykując życiem. Przyjaciele wspominają Leszka jako odważnego, aktywnego i kreatywnego 15-latka.

On sam uważał, że patriotyczne i dobrze zorganizowane przeciw obu okupantom społeczeństwo Pruszkowa było bardzo inspirujące. Kolegował się z braćmi Czelejami, znał rodzinę Majewskich, wspominał panny Pawełczyńskie i cenił doskonałą organizację harcerzy pruszkowskich. Mówił, że w Pruszkowie narodził się po raz drugi (pierwszy raz urodził się w Wilnie w 1925 roku), kiedy

jedna z kul, przypadkowo wystrzelona ze stena podczas ćwiczeń przez jego kolegę Janka Horbana musnęła mu skroń.

W 1944 roku został zatrzymany przez Niemców w łapance na Dworcu Wschodnim – znalazł się, wraz z innymi, na ul. Skaryszewskiej. Stamtąd, razem z bratem i kilkoma młodymi znajomymi został przewiezieni na teren Niemiec – ze Szczecina młodych Polaków przewożono do niewolniczej pracy w kopalniach Norwegii. Mój tata, zawsze pełen pomysłów, na małej stacji w Tretten zorganizował brawurową ucieczkę z transportu. Po ośmiu dniach wędrówki, kiedy stracili nadzieję na uratowanie życia, udało im się dotrzeć do placówki na granicy ze Szwecją. Stamtąd przetransportowano ich do Domu Polskiego „Florsberg” koło Sztokholmu.

Szwecję i Szwedów darzył dużą sympatią i wspominał, że zajęli się nimi troskliwie.

Mój ojciec został internowany w Uppsali, gdzie pracował przy robotach leśnych i jako kelner w restauracji. Internowanie w jego przypadku wyglądało dziwnie – na noc szwedzka policja zamykała go w celi więziennej, w dzień nie był pilnowany – był wolny. Podczas pracy w restauracji poznał rodzinę profesora Józefa Trypućko (Polaka, autora słownika polsko-szwedzkiego, wykładowcę uniwersyteckiego), z którą zaprzyjaźnił się. Znajomość przetrwała lata i w roku 1976 mój tata zabrał mnie w podróż sentymentalną swoimi śladami i odwiedził Państwa Trypućków w Uppsali, ku obopólnemu zadowoleniu.

Ojciec nie wyobrażał sobie życia poza Polską – chciał walczyć o jej wolność i niezależność, w pamiętnikach pisał: „Nam na życiu nie zależało, chciałem do Polskiego Wojska w Wielkiej Brytanii”. Zgłosił się do Wojska Polskiego i został samolotem przetransportowany do Szkocji. Po przeszkoleniu w Sterling, gdzie ukończył kurs podchorążówki, został żołnierzem I korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

W 1946 roku, wraz z wieloma kolegami żołnierzami na pokładzie statku Sobieski, wrócił do utęsknionej Polski. Przywitała ich orkiestra wojskowa oraz kaleczący język polski wojskowy z roz-

kazem natychmiastowego oddania broni. Z żalem oddał swego stena. Wspominał, jak źle się poczuł żołnierze, których następnie zatrzymano na placu ogrodzonym drutami. Wielu z tych młodych chłopców nie wiedziało, co ze sobą zrobić, czuli się bezradni i zagubieni.

Zdecydował się natychmiast wracać do zrujnowanej Warszawy, ale wylądował we Wrocławiu, bo tylko taki pociąg w tym czasie ruszał ze stacji. Rodzice Leszka mieszkali wtedy w Gocławiu, na „Ziemiach Odzyskanych”, tam więc skierował swe pierwsze kroki.

Leszek w charakterystycznym battle dresie, berecie i angielskim płaszczu wzbudzał zainteresowanie wśród pasażerów – głównie Rosjan – którzy nie mogli zrozumieć, po co wracał do zrujnowanej Polski. Jego odpowiedź, że tęsknił za Rodzicami, za Polską, za Warszawą i Pruszkowem, za koleżankami i kolegami, była dla nich niezrozumiała.

Po powrocie do Pruszkowa i Warszawy szukał swoich przyjaciół i znajomych. Większość z nich nie żyła – polegli w Powstaniu Warszawskim, zostali zamordowani przez Niemców i Rosjan, zamęczeni w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wielkim szokiem było dla niego odkrycie, że ich nazwiska odnalazł na grobach... że nie ma już tak wielu osób. Po otrząśnięciu się z szoku, przez całe życie wspominał zmarłych przyjaciół, nazwiska ich miał wypisane w pamiętnikach z adnotacją „żał, smutek, łzy”. Miał 21 lat i chciał żyć w swojej Ojczyźnie. Nie zamierzał emigrować i włączył się z właściwą sobie energią i entuzjazmem do prac przy odbudowie Warszawy. Pracował w CBOM, gdzie spotkał Janusza Gołuchowskiego, z którym razem grali w piłkę nożną. Po latach odnaleźli się w środowisku PSZNZ, obaj aktywnie działający na jego rzecz. Następnie podjął pracę w przedsiębiorstwie BETON-STAL, w oddziale sprzętu i transportu przy Wybrzeżu Gdańskim (róg ulicy Mostowej), gdzie zastrychnął odwagą w podejmowaniu trudnych decyzji, precyzją w skomplikowanych operacjach wykonywanych ciężkim sprzętem. Zabezpieczał osuwający się ze skarpy kościół św. Anny,

budował trasę W-Z, MDM, fabrykę FSO, zgłosił wiele wniosków racjonalizatorskich. Lubił atmosferę wytężonej pracy i współpracę z odpowiedzialnymi ludźmi. Po latach serdecznie wspominał kolegów. Etos pracy towarzyszył mu przez całe życie.

Kochał Warszawę, tęsknił do Warszawy przedwojennej, pamiętał jej ulice. Podczas ostatniego spaceru z zapalem pokazywał, gdzie na rogu ulicy Żelaznej i Złotej mieściło się kino „Uciecha”. Doskonale znał swoje miasto, wszak wędrował jego ulicami prawie cały wiek. Był dumny ze swego uczestnictwa w odbudowie stolicy po wojnie. W pamiętniku pisał: *Warszawa odwdzięcza się za te lata przepracowane dla niej i pozwala mi jeszcze oglądać ją. Dzięki ci, ukochana.*

Przez lata pracował w Polmozbycie, zgodnie ze swoim zawodem i pasją motoryzacyjną.

Na emeryturze oddał się z żarliwością działalności społecznej na rzecz środowiska ŚZŻAK AK „Obroza” w Pruszkowie – mieście, które było mu niezwykle bliskie. Należał do koła nr 6 – Pruszków Towarzystwo serdecznych kolegów ze środowiska cenił sobie ogromnie. Wprawiał w zazdrość rodzinę, dla której nie miał czasu, bo jechał do Pruszkowa.

Z równym entuzjazmem i zaangażowaniem działał jako Sekretarz Generalny Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych Na Zachodzie. Poświęcał tej pracy wiele swojego czasu, odpowiadał na setki listów, starał się pomagać kolegom kombatanom. Uczestniczył też we wszystkich kombatanckich i patriotycznych uroczystościach, uważając swoją obecność na nich za obowiązek.

Odprowadził na miejsce wiecznej warty wielu kolegów, towarzysząc im w pocztach sztandarowych – wszak razem przeżyli czas walki o wolność Ojczyzny i gorycz upokorzenia, kiedy dowódcy i żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zostali pominięci przez aliantów w Wielkiej Paradzie Zwycięstwa w Londynie w 1946 roku.

Z zapalą włączył się (był w Komitecie honorowym budowy muzeum) w przywracanie pamięci zapomnianemu miejscu gehenny warszawiaków – obozowi DULAG 121- „Tędy przeszła Warszawa” w Pruszkowie.

Był wrażliwym wielbicielem muzyki, lubił śpiewać piosenki partyzanckie, arie operowe, marsze wojskowe. Z łatwością grał na instrumentach klawiszowych, lubił grywać na organkach, potrafił zagrać nawet na grzebieniu czy pile. Kolekcjonował antyki i militaria, był filatelistą. Uwielbiał przyrodę, wodę jeziora Narie, ciszę towarzyszącą łowieniu ryb, klekot bociana w pobliskim gnieździe. Przez 60 lat spędzał wakacje na Warmii, w zaprzyjaźnionej wsi Golbity, gdzie znał cztery pokolenia rodzin mieszkających tam ludzi, a przez bliską mu rodzinę państwa Maślarzy otoczony był serdeczną opieką – on i jego ukochany domek.

Był niezależny do końca. Zawsze poczuwał się do obowiązku utrwalania tradycji niepodległościowych i świadczenia prawdy historycznej, nawet na szpitalnej sali dawał wykłady historyczne. Czuł się Strażnikiem Pamięci. Nie chwalił się swymi odznaczeniami – medalem „ZA WARSZAWĘ”, medalem PRO MEMORIA, medalem PRO PATRIA, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Polonia Restituta i innymi.

Był wierny w przyjaźni, przyjaciół z młodości miał do końca. Był pracowity, skuteczny, oddany celom, które postrzegał za priorytetowe. Historię młodości w Pruszkowie żył do końca, zostawił zapiski z nazwiskami bohaterów i kolaborantów.

ZMARŁ 5 KWIETNIA 2015 ROKU W OBECNOŚCI RODZINY, KTÓREJ W OSTATNICH SŁOWACH POWIEDZIAŁ „KOCHAM WAS”...

Żał tylko, że nie doczekał przyjścia na świat prawnuka Jerzyka, na którego tak się cieszył

Niewielu zostało kolegów sprzed lat, ale wiernie stawili się oni na jego pogrzeb.

Wśród obecnych byli przedstawiciele środowisk kombatanckich: prezes Stowarzyszenia 1 Dywizji Pancерnej generała Maczka pan Janusz Gołuchowski, który wzruszającymi słowami pożegnał kolegę (towarzyszyła mu córka). Obecni byli prezes Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pan Włodzimierz Cieszkowski, skarbnik mjr Maria Cegielska, prezes Fundacji Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pan Zygmunt Prugar – Ketling, Wojewoda Mazowiecki pan Jacek Kozłowski z małżonką, pan Krzysztof Grabiec z AK, pan płk Lech Pietrzak. Nie zawiedli także przyjaciele z Pruszkowa: członkowie Zarządu ŚZZAK koło nr 6 – Pruszków prezes pan Zdzisław Zaborski, wiceprezes pani Barbara Ratyńska, sekretarz pani Irena Horban, pani Teofila Pytkowska, prezes Konfederacji Towarzystw Kombatanckich pan Ryszard Matrzak – przy sztandarze ŚZZAK koła nr 6 – Pruszków stali harcerze ze Szczepu Harcerskich Drużyn Sokolich Hufca ZHP – Pruszków z komendantem hufca ZHP Pruszków hm. Beatą Pawełczyńską i dh drużynową Moniką Pawełczyńską Ślusarczyk.

Pochowany został na Wojskowych Powązkach w kwaterze żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – uroczyście i z honorami. Jest w dobrym towarzystwie. Podczas mszy w Katedrze Wojska Polskiego towarzyszyła mu jego ulubiona Pieśń Niewolników z opery Nabucco.

...TAKI BYŁEŚ DZIELNY, ŻOŁNIERZU...

Tęsknimy...

[Żegnamy Ciebie, nasz drogi przyjacielu. Kochamy Ciebie – szczególnie ja – mówiłeś zawsze, „ musisz mnie kochać, bo Twój mąż „prawie” mnie nie zabił”.

Obaj panowie opowiadali mi o tym wydarzeniu wiele razy. Ćwiczenia z bronią odbywały się w mieszkaniu Leszka przy ulicy Ołówkowej 14 – młody Janek otrzymał stena – jak to się stało, że wszystkie naboje wystrzeliły – nie wiadomo – prawdopodobnie broń była nie zabezpieczona – naboje świsnęły koło ucha Leszka i znalazły się w ścianie. Ojciec Leszka wyniósł stena i wrzucił do ubikacji na podwórku...

Wszyscy mieli wielkie szczęście – mój mąż nie zabił swego przyjaciela – ulicą Ołówkową nie przechodzili Niemcy...

Napisałam o tym wydarzeniu na prośbę córki Leszka.

Warto pamiętać, że wiele niebezpieczeństw czyhało w czasie wojny... (I.H)]

LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA

Kazimierz Wierzyński

Strofa o wolności

Potrzeba nam wolności, jak trzeba przyrody.
Apostolstwa obłoków i ptaków nad krajem,
Jak rzek płynących prawnym przeznaczeniem wody
I gór, co rosną w ziemi skalnym obyczajem,
Jak ruchu świtów, nocy i gwiazd wśród ciemności,
Ruchu zmian, ruchu trwania, systemu w systemie,
-Jak Bogu, co boskiego, nam trzeba wolności
oddanej człowiekowi, by zaludniał ziemię.

Jalta

Zjechali się gdzieś nad morzem, by w ścisłym „te-jot”
Radzić o losach świata...
Tego dnia pocisk z niemieckiej p-lot
Zabił mojego brata!...

Mówili, że demokracja, że pokój, że ład,
Że sprawy, związane z frontem...
W tym czasie podchorąży Józwiak padł,
Na którymś tam Monte...

Genialnie uzgodnili genialny plan:
Podstawy nowej niewoli...
A gazeta pisała: „Na odcinku bez zmian...
Akcja patroli...”

Zoperowali mapę, nie widząc krwi,
Lancetem z Lublina...
A za dwa miesiące i kilka dni
Rocznica Monte Cassina...!

Natchnienie...przyjaźń...błędny krąg...
Slogany dawno starte...
Judasz zamiast srebrników wziął do rąk
Atlantycką Kartę...!

Ustroileś Panie niebo nocne

Ustroileś Panie, niebo nocne,
w pajęczę niebo srebrzyste
i dałeś mi ono słońce mocne
i w tęsknoty przejrzyste

i dałeś mi smutek odwieczny
smutek cichy...
– a kwiaty w dzień słoneczny
rozwijają kielichy

i tęsknią też Panie...
Czasem idzie po nich dola
i skarga i płkanie...
i wlecze się od pola

do chaty przydrożnej...
– a oto po rozłożnej
łące – gromada motyli
leci...

białych, niewinnych motyli,
co kwiatom się żalą
oto wianek długi uwili
i niosą się dałą
mojej tęsknoty!...

Tyś Pan mój i Bóg
Wielki i Potężny!
A ja... ja u nóg,
w krzyż niebosiężny

Patrzę i żyję !
Rozbiłeś mi nad głową
sen – co ryje
bruzdy – jesteś Jehową!

Niegraniczony i Nieskończony
Nieśmiertelny Boże!
Ziemia bije Ci pokłony
zszalałe huczy morze –

Stanisław Jasiński

Pożegnanie – nad kołyską

Luli... luli piosnko moja,
ukolebię w złoty sen...
jest na ojcu mocna zbroja
co się złoci w niebie hen...

Ponad główką mej dzieciny
Może Anioł ludzkie winy...

Hej! Luli dziecię, luli... luli...

Uśmiech słodki się koralu –
ojciec zbroję ma ze stali...
Zwierz spłoszony w bór się tuli;
Hej dziecino! Luli... luli...

Gdy oczęta twe zbudzone
kwilić będą do matuli,
spójrzysz dziecię w ojca stronę!...
Luli skarbie, luli... luli...

Luli piosnko moja, luli;
niech oczęta mi nie gasną...
Bóg ci główkę słodko tuli
w noc przecichną, jasną...

Już gdzieś piesek tylko szczeka,
coś rozsrożył się nas Burek;
może złego gna człowieka,
by nie pokradł dziecku kurek...

Bóg nas chroni moje dziecię...
Luli piosnko moja, luli...
Szczęścia śmieją się po świecie
choć czająca śmierć się kuli...

Luli piosnko moja, luli...

Kazimierz Wierzyński

Mojej matce

Po zamarzniętej wracam drodze
W twój porzucony ciepły kąt,
Nie pytaj, po co znów przychodzę
Tam, gdzie już byłem, z czym i skąd.

Kości drzew gołe, śnieg i zima.
Gościniec: cmentarz martwych grud;
Została tylko przed oczyma
Łaska otwartych twoich wrót.

Krok się wciąż śpieszy i wciąż zwleka,
Śladów, jak widm, się własnych zląkł,
Naprzeciw idzie mu z daleka
W powietrzu drży krzyż twych rąk.

Litania do uśmiechu

Uśmiechu w bólu głowy
uśmiechu w cierpieniu
uśmiechu gdy pieniędzy do jutra nie starczy
uśmiechu gdy dudek rozkłada swój czubek
bliźni przyszedł do kościoła i na bliźnich warczy
uśmiechu kiedy koza stanęła z zachwytu
ksiądz duszpasterz nie straszy bo wyciągnął nogi
kiedy niewierzący modli się po cichu
prezesowi rosną za uszami rogi
kiedy Ewa Adama wyprowadza z raju
ciemno coraz drożej niebo z komarami
uśmiechu Baranku Boży zmiłuj się nad nami.

Tadeusz Karolak

Sarbinowo

Nadmorska – bałtycka – osada
Dziś tu przyjeżdżamy, by spotkać się z tobą
Podziwiać twój widok, piękno twej plaży
I cieszyć się twoją nadmorską ozdobą

Chodząc po twej plaży
Coś nas tutaj trzyma
Wsluchując się w odgłos zbliżającej fali
Piasku pod stopami i widoku morza
I fal, które płyną na spotkanie z nami

W szumie wody twojej głosu nie usłyszysz
Zbliżam się do ciebie
Do wewnętrznej ciszy

Wszystkie moje myśli zostawiam na boku
By w pełni korzystać dziś z twego uroku

Być może w moim życiu
Jeśli los tak zdarzy

Skorzystam raz jeszcze
Z twojej pięknej plaży

Opowiadać, że byłem nad morzem po zdrowie
Nad naszym Bałtykiem

W pięknym Sarbinowie



POLSKI ZWIĄZEK NIEWIDOMYCH
ZARZĄD KOŁA W PRUSZKOWIE
Organizacja pożytku publicznego
05-800 Pruszków, ul. Miry Zimińskiej –
Sygietyńskiej 5; tel. 0-22 758 72 33

BANK MILLENIUM O/Warszawa

Nr konta: 35 1160 2202 0000 0000 8292 5183 z dopiskiem: dla
Koła w Pruszkowie

*Jaką wartość ma oko,
Jeśli ślepe i głuche jest serce nasze?*

Feliks Zamenhof

List do Ciebie

Czy wiesz, że w Pruszkowie jest Koło Polskiego Związku Niewidomych, zrzeszające osoby z całego powiatu, posiadające orzeczenie inwalidztwa w związku ze stanem narządu wzroku?

Zrzeszamy około 160 osób dorosłych i 11 dzieci, służąc im różnorodną pomocą. Cały Zarząd Koła pracujący na rzecz środowiska z dysfunkcją wzroku, to wyłącznie wolontariusze.

Jesteśmy organizacją pożytku publicznego i nie prowadzimy żadnej działalności dochodowej.

Powiedz o nas rodzicom dziecka z dysfunkcją wzroku!

Podziękujemy Ci za każdą darowiznę, a 1% swojego podatku możesz zadysponować na nasze konto – dzięki Tobie radośniej zabi-je niejedno serce, mimo że niewidzące oczy może nie rozbłysnąć.

Zarząd Koła